



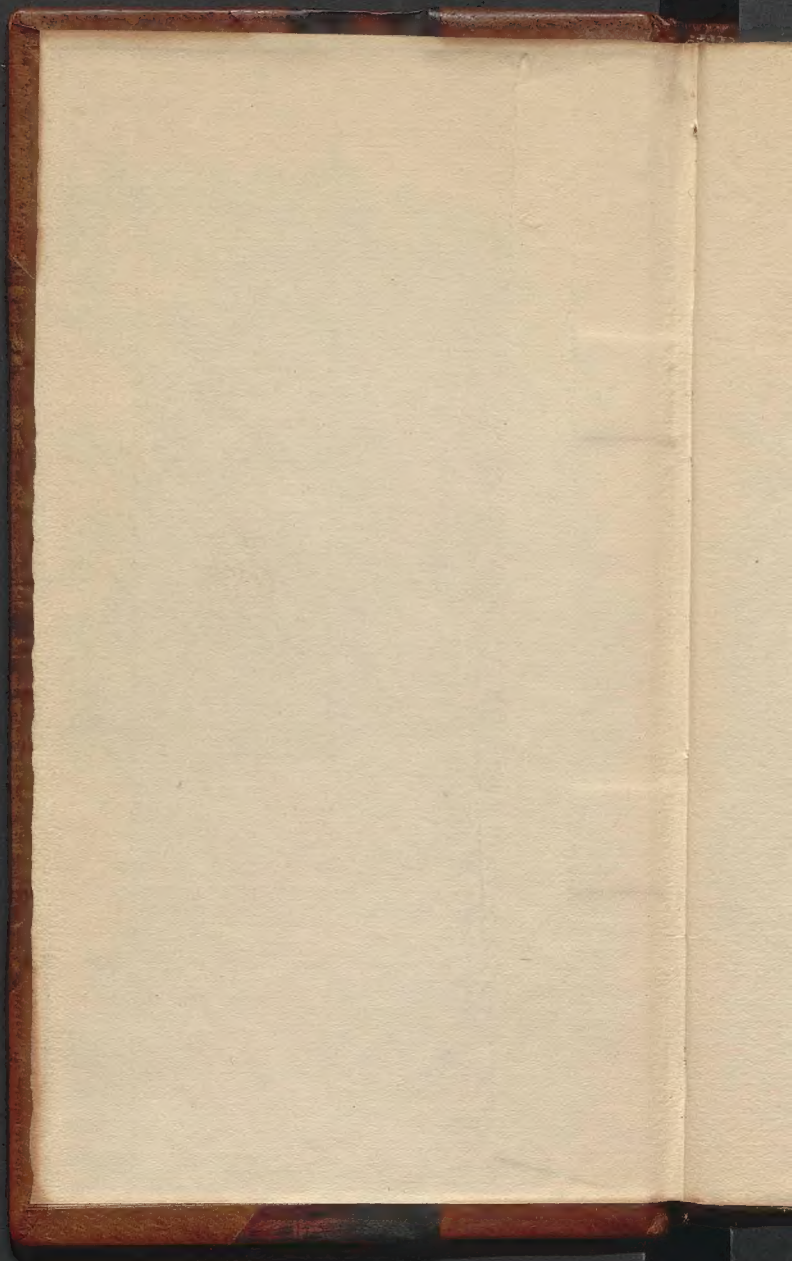
BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVENSIS

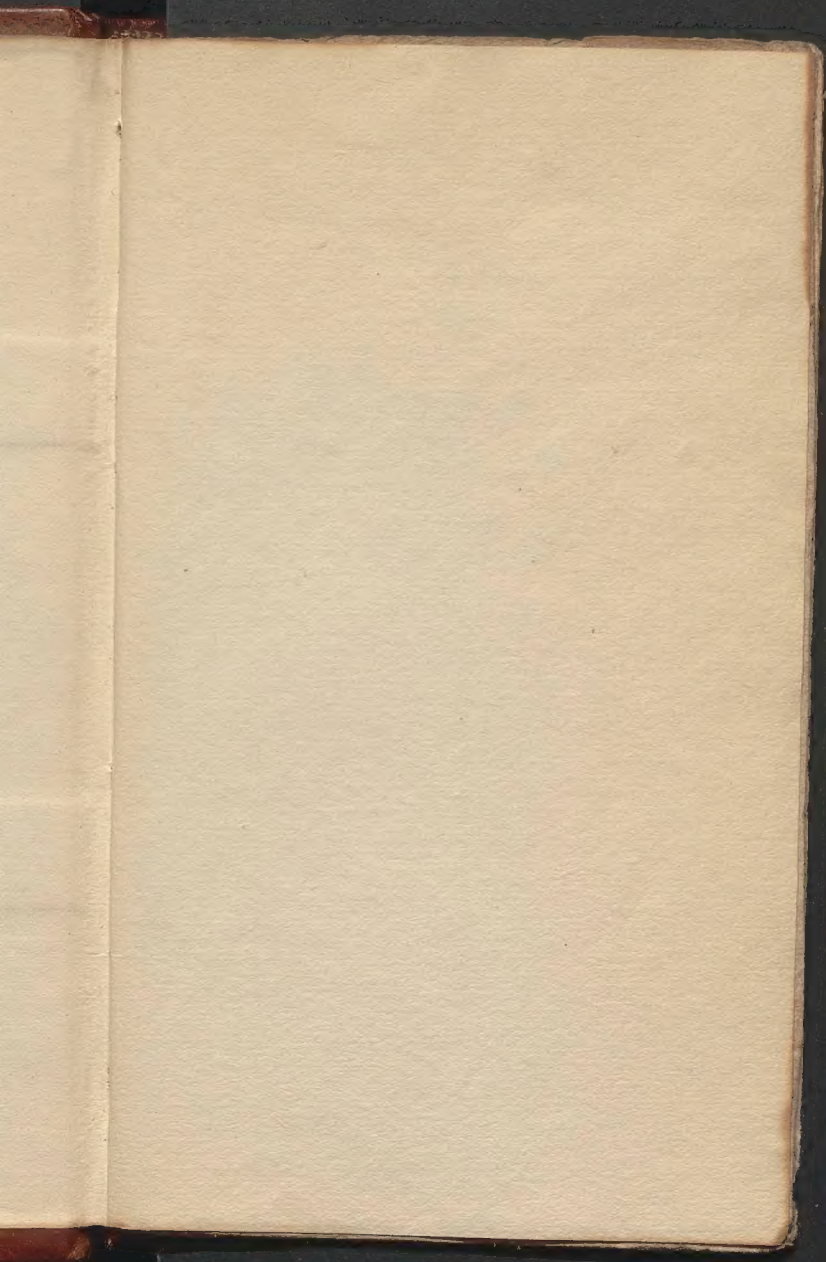
kat. komp. 7

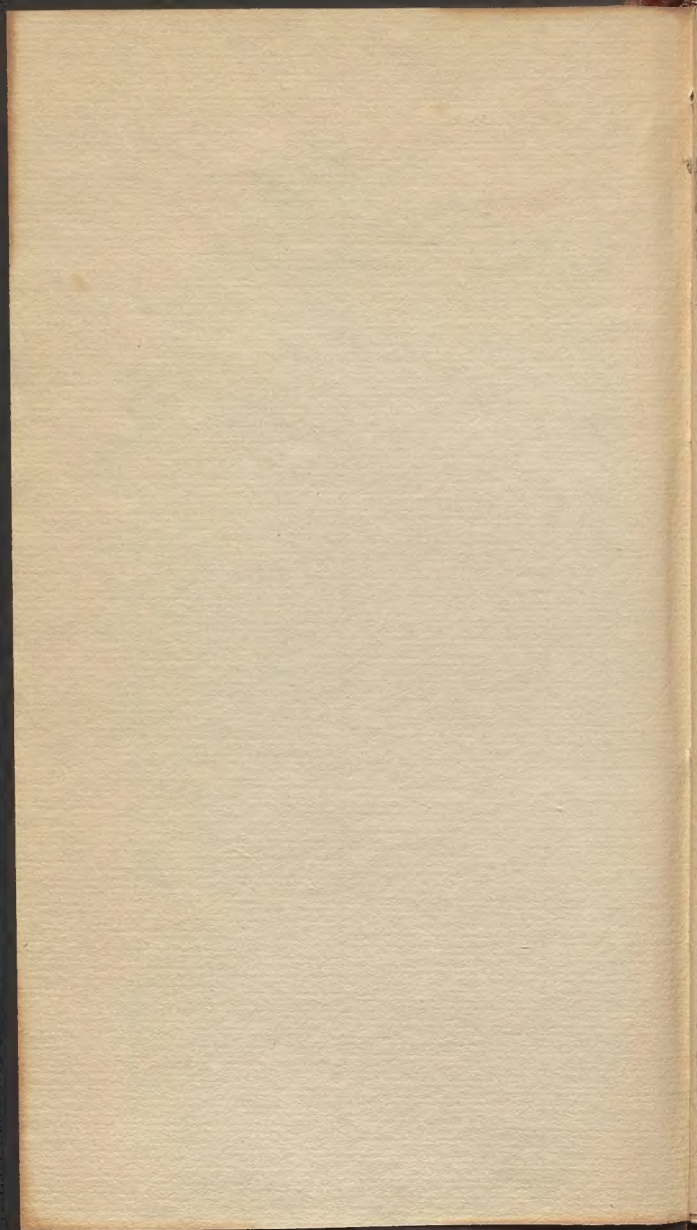
586034

Mag. St. Dr.

1







June edyge 1759. 1782.

1696. 1783. 1752.

39

Lowes

19

1883. xii. 101.

History a

Majellone

1725

2. 25 83

10

2. 25 83

X. d. 47



I Mag. St. Dr.

350434

HISTORIA
O
MAGIELONIE,
KROLEWNIE Neapolitańskiej.

Umysłu wspaniałością; Urody pię-
knością, Najtężniejszą Godno-
ścią, wszelakich cnót z przy-
miotów zgromadzeniem, u
całego świata wstawionej.

Która będąc prawdziwym szczęścia y
nieszczęścia igrzyskiem: stała się przykładną
każdemu nieszczęściu mężney stałości, w szcze-
ściu bacznego pomiarkowania; w dostatku szczo-
roblowości; w niedostatku, cierpliwego znosze-
nia Mistrzynią; aby tak ookolwiek na kogo przy-
padnie, nie nowego być rozumiał: ani się na-
głych lub niespodziewanych strachał przy-
padków; lecz z innych doświadczenia
miarę biorąc; przestrzeżony, cu-
dzym karat się nieszczęściem.

Dla zachęcenia ciekawego Czytelnika,
z poprawą sensu, słowy; polero-
wniejszemi teraz świeżo

WYDANA.

Roku Pańskiego 1725.

** ** ** ** **

CZYTELNIKOWI

ZWierciadłem enot y występku, Szczęścia y mizeryi, od Uczonych tytułowana będąc wszelka Historya; iakieby każdego Stanu y kondycyi ludziom czytania pożytki, codziennie pokazuje doświadczenie. Stawia bowiem wszystkim przed oczy przeszłe Przykłady, dając naukę, czego żądać albo chronić się należy: ponieważ, cudzego szczęścia lub nie-
 szczęścia poznanie, znaczna w ludzkich obyczajach, sprawuje ostrożność. Co albo-
 wem użyteczniejszego Człowiekowi być może? iako z cudzych błędów informować życie swoje; nie tego iak kto czynił, ale iak dobrze czynił naśladować. Potrzebna y Historya o Mągielonie Krolewnie Neapolitańskiej y mając w sobie instrukcyę ludzkich spraw ustawiczną przypomina odmiane: a nietylko optywających w Dobrach wyniosłość, ale y w niedostatkach żyjących strofuje uárzekania; to jest: szczęśliwych szczęście miar-
 kuie.



586034 I Maj. St. 1800 HI-

4

HISTORYA O MAGIELONIE, KROLEWNIE Neápolitáńskiej.

W Kolestwie Fráncuskim, gdzie iest nie máto wolnych Kizząt w pewney Pro-
wincyi, było zacne Kizże na imie Wols-
fágaten miał Sone Kizzecego Domu. Imieniem
Petronelle, Krolowy Francuzkiej Siostrę rodzo-
ną, z którą miał iedynego Syná, temu imię było
Djorr który záraz z młodości swej, miał chęć ku
spráwom Rycerskim. A gdy iuż lat dorost, nie-
czyni inšym nie myślił, jedno okolo Hermierstwá,
gonitw, y rynnstunku Rycerskiego. Tráfiło się czás-
su iednego, że widząc Ociec przyrodzenie synow-
skie, skłonne do spraw Rycerskich, spráwił zacny
báńkiet dla przednich Pánor w Klastorze Fránc-
cuskim, záprosił powinnych swych z synámi á że-
by pomogli Brorofile Rycerskiej synowi tego:
ná co wszyscy zezwolili chętnie. A gdy iuż przy-
bedł náznaczony dzień, ziecháli się wszyscy z syná-
mi swoimi. Tám iáko ie chępnie czéstował, tu
dla krotkości nie chce się rozwodzić. Gdy było
po obiedzie Oy-owie uczynili rzecz do synow
swoich áby każdy pomniąc ná zacność swoię nie
się nie wstydził spróbować między sobą Rycer-
skiego ćwiczenia które im właśnie służyło y na-
leżało.

*Jako Piotr Hrabia między inſzem i ſławiey
meſtwa ſwego dokazał.*

Po tym rozkazat Książę Wolsang przygotować
Pałac bardzo piękny, także y Szale, na któ-
rey ſtali Rodzicy z Pannami, dżiwując ſię onym
krotofilom które między ſobą ſonowie czynili.
tám między onemi wſyſtkiemu Młodziecóm, Ders
Zhrabia wielką ſławę nád inſze otrzymał, bo ſię
żaden równy znaleźć niemogł, który by mu miał
zrownąć we wſyſtkim: tak iż wſyſcy Pánowie
mieli go ſobie za nayprzedniſzego Rycerza: a
między wſyſtkiemu ſynami ſwoiemu poruczyli mu
Zetmáſtſtwo, dla tego aby z nimi uſtawicznie kro-
tofile Rycerſkie dla ćwiczenia do boiu odpráwo-
wał. On iáko mądry, niechcąc aby iáka nienas-
wiſć przeciwniemu ztąd uroſć miała w Towá-
rzyſtách tego, wymawiał ſię z tego ukłádnemi
ſłowu, by tak ubłagał umyſł ich, iż tego niechciał
ſobie przypuſzcząć, żeby ſtárſenſtwo w Rycer-
ſkich dziełách miał mieć nád nimi, Zetmáſtſkiego
Przędu wzbrániał ſię mowiąc: iż ani dowódpę,
ani rozumem, ani pomocą tak zacnemu Stanow-
wi wydać mogł. A tak oną ukłádną mową
ſwoią y Towáryſtſkiej nienawiſci uſedł, y mnie-
mánie u ludzi zacnych nábył, iż nieprágnął pro-
żney chwały. Z czego wſyſcy przeciwno niemu
dobry áſſekt záwzięli, y tám iſławę ſobie ziednáł
u wſyſtſkich, tak iż go wſyſcy kocháli.

*Jako Rychardus namowił Piotra Hrabę aby iechał
na Dwór Króla Neapolitańskiego.*

Trá

TRąsito się, iż też tam na ten czas był ieden, zany Mąż z Krolestwa Neapolitańskiego, Imieniem Rychardus, który widząc sprawy dzielności, y meštvo, Piotra Grąbie, serdeczną chęcią poruszony ku niemu pilnie go namawiał, aby się w Domu Oycá swego nie bawił, ale aby się w cudze Kráie udał, żeby nie tylko w domu ale y między innymi postroinnemi Tarodami, tego sławą zacną słynącą: rozważając mu iż iezeliby się w domu bawić chciał, tedy tego dzielność y meštvo? przedkoby się w krótkim czasie odmienilo, y prawie wniwecz obrocić musiało: przekladał mu też, iż ani zacność narodu, ani bogactwa, nie są tak płatne cztowiekowi każdemu, takó sławą pocztwa; bo choć by najzacniejszy było urodzenie, by najwzietkhe bogactwo tro zebrat, wszyskto to zá czasem ugiąć musi, sama tylko pocztwa sława nigdy nie ginie, y ná wielki zostává. Co słysząc Piotr Grąbia, iako się z wielką chęcią z miłości swej zmykł był w dziełach Rycerskich zakázowác, tak ieszcze tym więcej, gdy mu uż zasnákorwał, że doświadczyt meštwa swego. Do tego gdy uslyszat takową nowinę, tym chętniej nátklonit się, by najmniey nieuwážając, zacności urodzenia swego, bogactw, Mądrości, starał się żeby zostawić mogł wieczną pámieć, y nieśmiertelną sławę. A tak pocztł się rádzić Rycharda, gdtieby mu się zdáło, żeby mogł sławy nábydż. Tedy Rychardus pocztł mu zálecác Dwór Krolá

ápolitáńského, powiadać, iaki to P m á iá
 te się dżiwie w ludziach Rycerskich kocha, do
 kladać tego, iż ma iedyną Cortę imieniem Ma-
 gielonę, ktora jest osobliwey pięknosci, tak iż
 iey ná świećie rowney nie máš: á tá Pania o-
 sobliwie się też w ludziach Rycerskich kocha, y
 ná ich dzieła ráda pátrzy, te Dzieć bardzo mi-
 luie, stárájąc się iakoby u siebie ludzi Rycer-
 skich bawić, tak, iż Riezet, zacnych Paniat, y
 Rycerzow wiele, do niego się jeżdża, każdy
 choć się przypodobać, nie ráť dálece Krolowi,
 iako Corce tego dla iey piękności y obyczajow
 przystownych; nie żałując kosztu y odwagi zdros-
 wia. Tedy mnieby się zdáło żeby Wm: tam iez-
 chał, gdyż tam jest ludzi Rycerskich osobliwe
 ćwiczenie. Słyszác to Piotr Grabiá, urádownik
 się wielce, y myślił iakoby chęć swoiey mogł
 prędko dosyć uczynić: gdy też przedym słyszał
 o piękności tej Krolewny y o iey obyczajach,
 społ ziewájąc się iey iásię náđ inšych pozyskáć.
 A starał się oto pilno áby miał spolne pozwo-
 lenie Rodzicow swoich, ktorzy namniey nieroz-
 zumieli, áby się kiedy Syn, będąc iedynákiem,
 miał od nich potwápić z domu do cudzych Krá-
 iow przydáło się po ym, iż Wolsfang Rieze z
 Petronellą Maizonką swa byli dobrej myśli. á
 mając rozmowę o Synu swym y dżielności iez-
 go osobliwą rostkó y kochanie, y zád mieli:
 Syn, mając czas potemu, poczát usilnie Oyz-
 cá y Mátki prosić áby miał od nich spolne po-
 zwo

zwol-
 dzenia
 te, y
 zach-
 con

O
 ge-
 cierz-
 dobn-
 u Ro-
 iatón-
 dostá-
 bie u-
 milo-
 nie u-
 nowi-
 wig-
 prziz-
 chce
 y wi-
 ludzi
 posli-
 kom
 ábym
 wse-
 miał,
 ferol-
 zacn-
 bytá.

zwolnienie. W wolnemu odiechaniu dla przewiez-
dzenia i wiać, żeby obaczył obyczaje rozma-
te, y aby się mógł tym lepiej wyćwiczyć w dzies-
iach Rycerskich, y uczynił taką rzecz do Rodzi-
com jemu.

Uzga y Marki prosi o pozwolenie odiażdzu.

O Rzeże łaskawy y Mátko naymilsza, tak mo-
ge pamiętać, znałem zawnie Dycorską y Mát-
cierzynską miłość zawnie przeciwko sobie, y po-
dobno w świecie nieznaydzie! żeby który Syn
u Rodziców swoich w takowym toczaniu był
iátom ia jest: ponieważ mam wielką ucziwość,
dośćatek wczas y wśelanie ochędostwo koto sie-
bie widzę co wysyła jest iájnym światdecstwem
miłości wásey przeciwko mnie. Widzę stárá-
nie wielkie okolo mnie y co Kázecemu Stas-
nowi ná żadney rzeczy nieschodzi, á snadź
więcey niżeli Panietom dobrze znaczniejszy
przizwoitaby, otrzymiue: acz tu niwczym nie-
chce zelzyć urodzenia swego, bo y zacny Dom,
y wieczna sławá wáśá, wszędy znaczna iest u
ludzi, nietylko między swoiemi, ále y między
posirownemi Narody głoćno slynie: Ia iá-
kom z mlodych lát wyrost, stáratem się zawnie,
ábym wásey, tudzież też y moiey sławy we
wszem przesfrzegat, nie żabym wczym ponżyć
miał, ále iżbym iá tym znaczniej wywyżsyt á
heroko po świecie rozszerzyl, iż, takó teraz iest
zacna tak aby ieszezo tym zacniejszy ná świecie
byłá. A iż ia naymilszy Dyeze w domu twóim

bez

o Mágislonie.

będąc, nierozumiem aby mi temu, com tu po-
wiedział dosyć uczynił, proszę pokornie bym to
mógł mieć z łaski twej Oycowskiej, iż bym też
między posłonne Narody na mały czas od-
chad y przypatrzył się rzeczom na świecie, gdyż
tak mniemam, że Szlachetney Królowi, w domu
się kawić nie przystoi, raczey roztropeym ćwicze-
niem y susepnym nabyciem różnych obyczajow
przystoynych między ludmi. Więc uwrządzając
takiegom uci Stanu, zdami się rzecz susepna, że
bym też tu tej doskonałości mógł przysięć, i że
tebym na potym zarobił wam y sobie na sta-
nę y pamiątkę: wśakże ja we wszystkim posusz-
ny Syn, spieszę się to łasce twej Oycowskiej
należąco nadzieję, iż mey takowey susepney proźby
nie odrzucisz, ale raczey uznawszy mey przy-
stoiny zamysł łaskawie z miłości Oycowskiej do
tego się przyłożyć będziesz raczyli, wespół z P.
Matką moją, która wątpię aby przedśmier-
cie moje ganie miała, gdyż iako od młodości
nauy, tak y teraz rozumiem to o niej, że mi
w tym przekładząc nie będzie, co bydy ma tu
wspier y moiey wieczney sławie. A tak pokor-
nie proszę, aby proźba moja daremna u was
nie była, słysząc Rodzicy proźbę Syna swego,
zasmucili się wulce: wśakże Ociec uczynił w dzie-
cinę przimowę do niego: wiesz ty dobrze synu
mój, iakośmy miłość ciebie zawsze pokazywali,
stwierając się pilnie, aby z tego wszystkiego co na
nas, y na twoj stan należy, nic się nie opuściło.

Ja

Já wiem, że iż tá twoja prosba jest slusná, y dla
 Lawy naszego Domu potrzeba, iednak V náie
 cie miłosć ciągnie, która cie snadnie zá pożą-
 domosć ię swą, uwiesć może, iako Salomon on
 mody dykt: Drogá rozumu cyteta
 młodego, iest we wszytkim niedosćigniona, acz w
 tobie tego nie widzę zebys kiedy do czego nie
 przystoynego młodosć twą nátkomć miał: iez-
 dnak obawiam się tego aby się to w tobie nie
 odmieniło, gdy przyidziesz miedzy takowe ludzic,
 którzy młodosćią swą nieprzystoynie podczas há-
 suia: pewnie y to wiem, iż tobie inájšego towa-
 rzystwa szukać nie będzie się godziło gdyż to po-
 spolicie dzieie się że rownemu z rownym smáczne
 bywa towarzystwa używanie. A tak ty z ludźmi
 młodemu zawsze przedstawać musis, a nie zá-
 wždy tam w takowym towarzystwie naidziesz
 rownego sobie, dálekoć się wiecey trási którzy
 cie będą wieść do rzeczy swywoľnych, y Sta-
 nowi twemu nieprzystoynych. W którym to-
 warzystwie, (iákom ja czystokroć tego doświad-
 czył) wiecey się takich záwždy znáydnie,
 co są ná wielkiey przesćkodzie młodym ludziom
 których w dźiwne niebespieczestwa náprawdzá-
 ją. Wieš teź dobrze, iż nád cie nie mamy in-
 nego dziećięcia po sobie, a inżesmy stárzy: mi-
 dżis, iż tu látom bárdzo przychodźiemy, iekli
 odiedzies, któż będzie poćiecha stárości nášey;
 a uchoway Boże ná cie iákiey przygody (iáko
 się tego wile tráfia) w coź się obroći zacność

Doz

o Mágielonie.

. ftego? Ktoż zostanie naſepac naſſom?
 . nie zda mi ſię z tychſprzeczyn aby to by
 rzecz potrzebna (nie ganiąc przedſiewzię
 cia tego) abyś w cudze ſtronę odiać at.
 Wſpółże y tu gdy zwytką cnotę zaſtawiasz wiele
 kę ſławę otrzymać możeſz, iakoż w wyſpiał
 ſwiat zieżdził / á ieſzcze mi ſię zda więkſza nár
 uł, gdy kto nie wiele po ſwiećcie biegaąc,
 przecie wiele wieǳiec, umieć y rozumieć może. Al
 boważ (iako mądrzy mówią) ludzie co za mo
 rze ieżdzą, tylko powierzeſamo odmienią, al. roz
 zumu bynámniy. Owo trochę mówiąc, próżno
 tam ma po ſwiećcie biegać, komu doma Pan
 Bóg rozumu nie dá. Potym Páni Mátka z za
 loſcią mówiła. Ktoż ieſt tobie tego za potrzebą
 ſynu miły, żebyś ty miał czego po ſwiećcie pułać
 á zaſ ty w domu naſzym wytykiego coć porze
 ba mieć nie możeſz? Boć iedno ci zwytki po
 ſwiećcie ieździć, ktorym w domu czego nie doſta
 wa, gdy pułają bogactw wſpomozenia, doſio
 ieńſtw, Krolow: Xiążąt, y ſtanow rozmaitych
 różnym ſpoſobem, y ſłużbami ſámemi temu za
 biegaąc, pracą maietnoſci y zdrowia, rzadko
 który z nich przydzie do wyſſzego ſtanu: za
 czym nie widze, aby z tych rzeczy tobie czego
 doſtawac niemiáło y Domu twego Xiążęcego
 Stanowi, maſ Pańſtwá doſyć, ieſt za taſką
 Bożę ſławę uczciwa, ktora daleko ſynie maſ
 doſyć zlotá / ſrebrá, kleynotow koſtownych, á
 czegoż maſ po ſwiećcie pułać? Weyrzy ná
 po

podeſi
 no
 ci
 wſpon
 iż mte
 wprau
 St
 czy ná
 proſić
 dżicy,
 nowſti
 wáſey
 Wam
 dneý r
 rozka
 ſtko uc
 widze
 puſcił
 nie zech
 wym
 puſcił
 wieſć
 ſzkodzi
 wzdy
 bym n
 Przet
 by to
 lem ſer
 poćiech

podestę lata starości nąsęy, pomyśl sobie iż
 nąsęy potrzebę niemy ną ziemi, iedno
 A dla tego proszę cie miły synu, nie
 waway smogich ran sercu Matki twoiey, y nie
 wspominaay odiązdu twego, bo wiedz pewnie,
 iż mę twoim odiązdem, w grob nie długo
 wprawię:

Słyszac to on Młodzieniec, spuściwszy o-
 czy nadoł upadł ną ziemię, y począł znou
 prosić ukladnymi słowy: najmilsi moi Ro-
 dżicy, iakom ja zawzdy żywił z miłości sy-
 nowsticy, w niwczym nieprzestępować woli
 wąsęy, a zawzdy powinne posłuszeństwo
 Wam oddawał, niechęciałbym y teraz w za-
 dney rzeczy nąymniey się sprzeciwić woli y
 rozkazaniu wąsemu, y porwieniem to wśy-
 stko uczynić, co wam się podoba. Ale iż nie
 widzę skutney przeszkody do tego, abym o-
 puszcł drogę moię, ktorey zabronie mi wiem
 nie zechcacie. Cznie to do siebie, iż za uczcie-
 wym wąszym wychowaniem da BÓG nie do-
 pasci młodość moia; żebym się miał dać us-
 wieść do czego nieprzystownego, aby miało
 szkodzić Stanowi moiemu, y owšem, to za-
 wždy w pamięci moiey zostawać będzie, a-
 bym niczym nie ospećł zacnego rodu swego.
 Przeto proszę potornie najmilsi Rodzicy, a-
 by to było z wąsą wolą, y nieobciążycie za-
 lem serc swoich gdyż to da Pan BÓG ną
 pocieche wam wynidzie.

Iako

*Iako Xigęę Wolfgang z Petronellą Małżonką swoją
dopuścili iacbat Synowi swemu.*

Wiedzac Wolfgang Grabią z Petronellą Małżonką swoją, iż żadnemu namowianu swemu nie mogli odwieść od onego przedsięwzięcia Syna swego, nie zdążyło się im za rzecz słuszną, aby uśilney proźbie Syna swego przeczyć mieli, broniąc mu zamysłu tego, dla czego zamysłiwszy się nie wiedzieli co mu odpowiedzieć. Widząc Syn Oycą smutnego y Martę, począł te miłe ciężyć chcąc od nich rychło usłyszeć łaskawą powieść. Widząc dobrze moi najmilsi Rodzicy, że woli Bożey trudno się czystowiec sprzeciwieć ma: bo gdyby co nieprzystoynego Domowi naszemu to odiechanie przynieść miało, peroniebym się tego nie nąpierał, ale gdy tak wola Boża, do tego uznaje po części z milczenia waszego, nie iśćie pozwolenie wasze, prośbę, kiedy będziecie lepszey myśli: a niechay was to nie obrazza, wpadźcie nie długo czekać, iż was w dobrym zdrowiu da Pan Bóg w rychle oglądam. Usłyszawszy Ojciec takowe słowa Syna swego począł z płaczem mówić. O mój Synu gdyż już inaczej być nie może, iż chęć twoją y umysł twój do tego cię wieździe, aś i ja wiedział co się dzieie na świecie, także też żebym się przypatrzył sprawom Rycerskim, też toć z miłości dopuszczamy, jednak nąpominać cię, abyś to odemnie Oycą swego i za

nay

naywi-
testame-
prze-
temu z
ta jest
miej p
mniy, a
miedzy
miaz,
reż nap
osetec-
y ucze-
niem-
go, kto
oster-
wleccy
ofile t
ninel
sacniey
nigdy g
srebra/
bierz c
tku jad
da, z m
swemu,
Poty
sce, y
gdy w
pze-
na wst

narodziłszy miał Kleynot, któryć za ostateczny testament zostawiał: nad wszystkie rzeczy i uszeregowanego sercá miłuy Pana BÓG twego, temu z púnoscią służyć, ięgo świętą boiażnię kroyć i sť pociągłiem każdę mądrości, i zawsze mię przed oczymá. Przytym też ná to pozmniy, abyś się uczciwie, cnotliwie, skromnie, między ludźmi zachowywał, bo cię ztąd poznają, żeś i sť zacney Sámilley, Przytym cię też napominam, abyś się strzegł towarzysztwa wstecznego, staray się oto abyś z statecznemi i uczciwemi ludźmi towarzysztwa y biesiadyniewał. Uchoć iáko możesz towarzysztwa tego, które i sť ku sťazie cnoty, nie zabaway się dostęstwem y grámi nieprzystoynemi ktorych więcej utraty niż slawy bywa, Rycerstwey kroyć i sť tey zawśie baczenie używaj. Ten upominek prosię cię odemnie Oycá swego za naszacnięszy Kleynot w sercu swoim zachowaj, a nigdy go nie utracay. Oto masz dosyć ztóra, sťebra/ kónie, zbrois, wszystkie potrzeby: nabierz co rozumieś, abyś nie uznał niedostateku żadnego. Te słowa, słyśąc iáżże młode, z wielką radością upadły do nog Oycu swemu,, pofornie podziękowal.

Potym Matka wzięta go na osobne miejsce, y mowiła mu, iuż moy najmilšy Synu gdy widzę zezwolenie Oycowskie, acz to i sť p'zećwko woli moiey, ale on wie co czyni iá na wszystko zezwalam, ale prosię cię abyś przy

kazał

Razanie, Oyca twego z pilnością zachował a
 będący do skąty wyjechał trzy kostrowne pier-
 ścienie, także y łańcuch, zá cę lon z wielkim
 ukłonom dziękował, yżaraz się w drogę wy-
 tował, znalazł też sobie slugi do tego potrzebne,
 przygotował się gruntownie na onę drogę,
 pożegnałszy Oyca y Matkę, pojechał z wiel-
 kim błogosławieństwem.

*Jako Piotr Hrabia iachał do Neapolim, a iako się
 wywiadował od Gospodarza co za zwyczaj*

Dworu Krolewskiego.

Wiechawszy on zacny Młodzieniec, iedził
 po rozmaitych Krainach z wielką sławą,
 przyjechał do Neapolim tedy Krol Neapolu
 także z Krolową byli y z Cortą Magieloną,
 która była osobliwej piękności. Tam gdy
 Piotr Hrabia przyjechał, stanął w sławnej go-
 spodzie, na Krążęcym rynku, który ieszcze y po-
 dziśiejszy dzień zowią, począł się pilnie Gospo-
 darza pytać o sprawach Dworu Krolewskie-
 go. Gospodarz widząc człowieka zacnego,
 począł mu o wszystkim porządnie powiadać. Że
 kilka dni temu iako przyjechał na Dwor Krol-
 lewski nieiaki Rycerz człowiek / Krapania,
 Mąż dzielny, y w sprawach Rycerskich biegły,
 którego Krol z wielką chęcią przyjął. A o-
 trzymał to prozbą swoją, aby mógł meszwo
 pokazać przed wszystkimi. Tedy temu sta-
 wnemu Rycerzowi dał wywołać gonimę na
 tę przysłą Niedzielę a to ni komu kwoli, iedno

Corce

Corce swey iedyney, ktorą bardzo kocha, bo
 niemiem aby iey kto zmiwnał pięknością na
 świecie. Zrozumiawszy Piotr Hrabią, a z po-
 wiedzią Gospodarza swego wszystkie rzecz, po-
 czął go pytać. Miły Gospodarzu niewie-
 żęśliby Cudziemca do takowey sprawy nie
 przypuszczono? powiedziat Gospodarz y co-
 szem radzi dopuszczą, iedno żeby był umieję-
 tny w takiej sprawie. Ustosławszy takową od-
 powiedź Gospodarza swego czekał pilnie na-
 znaczonego czasu, y kazał dwa klucze złote,
 bardzo cenne na swoy szelm zrobić, aby
 tam między innym Rycerstwem na Dworze
 Krolewskim snadnie bydy mógł poznany, a to
 uczynił ku czci Patrona swego, bo Piotr Je-
 miego było. Gdy już przyszedł czas nazna-
 czony gonitwom, Piotr Hrabią wstawywszy
 no szedł do Kościoła aby oglądał Krola, Krol-
 lową y Krolewnę, o ktorey on piękności d-
 wną sławę słyszał, z Kościoła przyszedszy do
 gospody, rozkazał Konia pięknie ustrzeć, z
 wielkim kosztem: sam wsiadłszy zbroie swoją,
 rozkazał iednemu służebnikowi z sobą się na-
 gotować, ktory wiodł Konia powodnego,
 na ktorego miał waleść do potyczby. Było
 też za nim pachoły bardzo bogato przybrane,
 ktore za nim niosło drzewce, y szelm zlonemi
 Kluczami złotemi. Gdy już było po Krole-
 wskim obiedzie, zjeżdżali się na miejsce zgro-
 towane oni sławni Rycerze: iednat też y Piotr
 Hra

Zrabia na toż miejsce. A gdy się już wszyscy ziechali, potym Krol z Krolową, y Krolówna Mágielona; y wysli z Patacu innego, byto też wiele innych zacnych Pan y Panien y wyszłł Dwor Krolowski na Sal, gdzie był zbudowany Miestat Krolowi, Krolowey y Krolowenie, żeby zamtąd dżiwowali się gonitwom, stanęli porządnie oni zacni Rycerze, każdy na miejscu swoim, Piotr Zrabia iako Cudzoziemiec, stanął też zdalek na posledniey tym miejscu, iednak ruszył dobrze sobie, iż nad wyszłł one miał stawe otrzymać. Wyiechał potym ieden zacny Pan a śniad; Marszałek Koronny z rozkazania Krolowskiego uczynił rzecz do wyszłł, aby się każdy przed Krolom pokazał iak napfareniniey może, y przeieżdżał się każdy po Patacu onym. Wsiadł też Piotr Zrabia na swego Konia a wzięwszy Helm na głowę swą, wsiadł też drzewce w ręce, y począł się po Patalu przeieżdżać miotając drzewcem do gory, tak iż się każdy dżiwował mestrwu jego. A iż u żadnego znaiomym nie był, pytali się zkadby był, y zkad rodem; ale on tego żadnemu nie oznaymić niechciał, y slugom swoim zażazał. Potym on Pan, który ondo Rycerstwo fu gonitwom był, wiał, począł do nich mówić: Już teraz moi mili Panowie, a sławne Rycerstwo; teraz każdy z was uważwszy Stany swe przed Miestatem J. K. M. y przed Krolowey Panią,

hey,
 hyc
 orz
 Pan
 rzan
 port
 wst
 z śio
 oneg
 drze
 już m
 Pata
 drze
 widz
 roz p
 swa
 rzani
 nad
 Henr
 spraw
 cey p
 W
 ryta
 nast
 start
 y kon
 rzen
 tani
 bard
 wiet

ſey, y przez zdrowie Krolowney Jelitki, ſtrusi-
ſzyc drzewca ſwego nie ſatuy, ktory chce was
otrzymac taſte Jelitkow. Za temi ſłow, y
Pan Henryk Krapania wyiachal z iednym Dwo-
rzaninem Krolowſkim na plac, y tak ſie meſnie
potkali, ze Henryk ugodzil tak miſternie Krolow-
ſkiego Dworzanina, bo go prawie drzewcem
z ſiodla wyſadzil, tylko iz ſtudzy, Dworzanina
onego troche zatrzymali, ze nieſpadl z konia ale
drzewce upuſcil. Henryk Krapania tuſzac, ze
iuz miat wygrana, chcial potrzykaiac bieſce do
Palacu, a na ten czas kon iego zawadzil ſie na
drzewcu Dworzanina onego, tak: iz zniem padl
widzac Dworzanin iz on z koniem padl, dopie-
roz poprawiſzy ſie, poczal ſobie chwale zwyciez-
ſtwa przypisowac, czego y przeciacle Dwo-
rzanina onego ieli poſwiadczac, iakoby on miat
nad Henrykiem Krapania miec wygranie.
Henryk widzac iz wſyſcy przeciwko niemu niez-
ſprawiedliwie ſwiadczą, niechcial ſie iuz wies-
cey potykac.

Widzac Piotr Hrabia wielka krzywdę Hen-
ryka Krapania, chcąc ſie zemſcić krzywdy iego
naſtapil wnet na mieysce iego, y tak ſie meſnie,
ſtarł z onym Dworzaninem, iz on Dworzanin
y kon iego, żadnym obyczaiem przed tak ſrogim
razem zatrzymac ſie niemogl. Ktoremu Pot-
kanin, ci wſyſcy ktorzy na to patrzali, tak ſie
bardzo dziwowali, iz nigdy tak meſnego czlo-
wieka nie widali, coby tak mocnie dotrzeć miat

ną przeciw stronie przeciwney sobie. Krol to pro
 widząc sławne męstwo Piotra Grabie, poczę
 go chwalić y wystawiać, á że żaden nie miał
 ktoby był, y skąd tedy inaczej go nazwać nie u
 mieli, tylko złotych kluczem Rycerzem. I
 wnet Krol posłał do Piotra Grabie, pilnie si
 od niego dowiadywać z kąd jest, ktorego stam
 y narodiu. Odpowiedział Piotr Grabia posła
 wi: Żący á słachetny Panie, Jego Krolowi
 stępnym Modnieś Wnie testowadodemnie: że bym stał
 moy, y narod swoy oznaymić miał Krolowi
 Panu memu, tedy mi się za rzeczą słuszną nie zd
 ále áby Krol Jego Mość Pan moy wiedział
 skądem iá jest, redym iá jest z Francyi Szlach
 cic, ácz ubogi, ále cnotliwy: Którym się ná t
 udał, áże bym się też wywiedzieć mógł, co si
 dziele między ludźmi ná świecie: Nádto, że bym
 sławę Rycerstwa y dzielności swey mógł po
 kazać, zwłaszcza u żących Krolow, także Pa
 y Panien. Poset wysłuchawszy powieść Ry
 cerza onego, odniósł Krolowi. Tam wni
 Krol z powieści óney zrozumiał, iż było co
 nie prostego, á do tego musi być żącego ro
 du. Niechcąc się daley pytać o stany żącnos
 iego, osódlive zawždy nań miał bączenie. I
 dnat (krótko powiedziawszy) ná on czas piod
 Grabia: z wielką sławą od wysłskich ludzi zia
 chał z placu onego, myśląc o tym, iákoby s
 ná potym dostatecznie przygotował ku ony
 gonictwom Rycerzom. Albowiem zrozumie

to pro
 mieli, i
 tak się
 mniej
 by się
 meżnie
 dząc
 Prym
 Krol
 znac
 Panar
 ludzie
 więcej
 tych k
 serdec
 sona l
 placu
 pilnie
 iac.
 ty poc
 dząc d
 wiele
 tra Gr
 ktoby
 od on
 dzo ro
 był w

Krol to prawie dobrze, iż wszyscy nań oburzyć się
mieli, i tak bymu zelżywość uczynić mogli; ale on
tak się w tym czuł. iż nad sobą żadnemu napy-
mniey przewodzić niedopuscił; y owšem, iako
by się kto nań oburzyć śmiał? gdy każdemu
mężnie y z wielką sławą odpor dał. To wi-
dząc Krol, y wszyscy panowie Radni, dali mu
Przym między innymi. A dla tego radby był
Krolowi Krol wiedział za oną sławą iego, coby zac był.
Znacznie się też sława iego między Pániami y
Pánami już była rozniosta, prawie iż wszyscy
ludzie życzyli rui sławy. A rozmow, ni o kim
więcey nie mieli, tylko o sławnym Rycerzu zło-
tych Kłuców. Tedy Krolowna Magielona,
się na tę serdeczną chęcią ku onemu Rycerzowi w zru-
szona była. A gdy się Piotr Hrabia, po onym
placu ochotnie pokrzyknąc przeiechzał, ona
pilnie myśliła o nim, wdzięcznie nań pogląda-
jąc. Tam gdy się one gonitwy dokonczając mia-
ły pocieli się porządnie wszyscy z placu roziech-
dząc do gospod swoich. Henryk Krapania, y
wiele innych zacnych Mężów, prowadzili Pio-
tra Hrabie do gospody iego, żaden nie wiedząc
ktoby był, y z kąd, yktorego rodu. A przetoż
od onego czasu Henryk Krapania, tak się bar-
dzo rozmiłował Rycerza złotych Kłuców, iż
był wielkim przyiacielem iego.

Bz.

Jako

Jako ná namowę Krolewney Magielony,
dał Krol czas gonitwom áby łupiey doświad-
czył męstwa Rycerza złotych klu-
czow, ktoremu potym po otrzy-
maniu sławy, z Krolewną dopu-
ścił rozmawiać.

TRaſito ſię potym, gdy już kilka czasow mie-
ſtał w Neapolym Krol kwołi Corée ſwey
Magielonie. rozkażał obwołać ieden dzień
ná który wiele ludzi zacnych, y Rycerstwá na-
rodow Kieżećcych ziaćhato ſię. Bo Krolewna
iżby rada widziała Rycerza złotych kluczo-
w, punie Oyca ku temu wiodła, áby częſto gonit-
wy Rycerſkie bywały przed nim ſprawowane.
ná ktore tam Krol bardzo rad patrzył. Ale
iż ſię już była wielka ſława o onym Rycerzu
złotych kluczo- w ſhedy roznioſła, tedy ze wſech
ſtron Rycerſcy ludzie zieźdzali ſię do Neapo-
luy chcąc ſię każdy poſtazać z męstwem ſwo-
im. A kiedy przyſzedł on czas y dzień nazna-
czony ku onym gonitwom, ziaćhato ſię bar-
dzo wielkie mnoſt-wo zacnych Rycerzow ná
placu. Przyiaćhał też potym Piotr Zrabia o-
chodożnie z wielkim koſtem przyſtroiony, kto-
rego áż do ſamego placu prowadził Henryk
Krapania, który ſię go był tak bardzo rozmiſo-
wał dla tego: iż ſię był pomſcił zelzywoſci oney
nad nieprzyiaćzielem iego, Ale nie zawo-
dząc ſię w długą rzecz, gdy ſię wſyſcy poiedynkiem
z onym Rycerzem złotych kluczo- w potykali,
každy

každy
chac m
wę na
Kro
Rycer
przedni
godzi
nad in
nas p
ciwe c
ſtwo i
ale wi
by ſię
ſuſyna
goby l
cuſkiey
wnet i
to ſię
dziec
Ale za
ani od
Roſ
ſię ná
pocieſ
lewny
wyroz
ktorey
wiem
nie m
piętn

Każdy z zelźnoscia wziąwszy kleske, z placu zias-
chać musiał, tak: iż Piotr Grabia, znaczną sławę
nad wszystkich otrzymał.

Krol widząc takowe mięstwo y dzielność
Rycerza onego, mówił do Panowy Rad swych
przdnieyszych: Zaprawdę Rycerz takowy jest
godziem tego, abyśmy mu większą uczciwość
nad inne pokazywali, aniżeli przez ten czas od
nas przeciwko niemu się pokazała; ile że ucz-
ciwe obyczaje, sflonność, powaga, y to me-
stwo iego, zeznane to, iż coś jest nie ubogiego,
ale wielce zacnego rodu; a radbym bardzo, że
by się od niego wywiadywał, żeby mi o nim
słuszną sprawę umiał dać, co jest zaci: y ktore-
goby był rodu. Wiem iż jest ziemię Frans-
cuskiej, tylko niewiem ktorey Familij. Tedy
wnet wszyscy Dworzanie obiecali Krolowi o
to się pilnie starać, aby się tego mogli dowie-
dzieć, co zaci jest ktorego stanu, y ktorego rodu
Ale żaden z nich nie mógł się dowiedzieć tego,
ani od samego, ani od służebników iego.

Rozkazał potym Krol Rycerza onego pro-
ścić na obiad, z czego Piotr Grabia osobliwie
pocieszony, a naybarzciej dla tego: aby Kro-
lewne Magielonę tym lepięj mógł oglądać, y
wyrozumieć obyczaje, y zacność Krolowską, o
ktorey przedtym wielką sławę słyszał. Albo-
wiem acz jużią przedtym widział, ale do końca
nie mógł się tak dostatecznie przypatrzeć ie-
giętności. Ale gdy już czas obiadu przychy-

dział, dostał Krol do Rycerza zlotych kluczo-
 który na rozkazanie Krolewskie dosyć ochędo-
 żnie przyszedł na Pałac Krolewski. Tam go
 Krol z wielką uczciwością przywitał, y wielką
 mu wdzięczność pokazał, co byto z podziwie-
 niem wszystkich; rozkazał też przyścisć Krolewey
 y Krolewnie, aby mu pomogli czcić tak wdzię-
 cznego gościa tego. Tamże na pierwszym mie-
 scu przeciwko Krolewnie on Rycerz był posta-
 dzony. Potym Krol zaczął rozmowę o rze-
 czach Ryterskich, a on o cokolwiek go Krol
 pytał, tak obyczajnie, roztropnie; y mądrze Kro-
 lowi na wszystko odpowiadał, że to Krolowi, y
 wszystkim w podziwieniu było.

A gdy tam rozmaite potrawy noszono, Ry-
 cerz on bardzo mało jadł, przypatrując się pie-
 kności Krolewney Magielony, która tak się bar-
 dzo serca jego chwyciła, że myślał sam w sobie:
 O jakoby to szczęśliwy człowiek był ten ktore-
 muby się w towarzystwo tak piękna Dama do-
 stała! naymniey o tym nie myśląc, a by kiedy
 tego samego to szczęście potkać miało; bo się ta-
 u niego zdała rzecz niepodobna, aby tak zacne-
 go stanu Panna, miała się dostać w towarzy-
 stwo jego; a że też sam był zacnego rodu, ufał
 szczęściu swemu. Potym gdy już po obiedzie
 było, na Sali Krolewskiej rozmaite uciesne za-
 bawy, gwoli Krolewnie Magielonie, sprawo-
 wane były, na ktore Krol, y z Krolewną bar-
 dzo rad patrzył. A gdy się one zabawy do-

kluczo-
ochedo-
Tam go
y wielką
odziewie-
Krolewcy
kt wdzie-
sym micy
oyl posa-
re o rze-
go Krol
drze Kro
rolowi, y
ono, Ry-
c sie pie-
kt sie bar-
w sobie-
en ktore-
Dama do
by kiedy
bo sie ta-
kt zacne-
owarzy-
odu, ufa-
obiedzie-
iesne za-
sprawo-
rę bar-
any do-
koń-

kończyły, Krol pozwoili społecney rozmowy
Krolowy, y Krolewnie z onym Rycerzem, kto-
remu pozwoleniu Magielona rada była, y wnet
z wielką uczciwością y powagą daną znać Ry-
cerzowi, aby przyszedł na one rozmowę. To
gdy Rycerz usłyszał, z wielką unioznością przy-
szedł do Krolewny, do ktorego Krolewna taką
przemowę uczyniła: Szlachetny a zacny Ry-
cerzu, Jęgo Krolewska Mość, Pan Ociec y Do-
brodziey moy, osobliwie się w tym toczą, iż lu-
dzie Rycerscy okolo niego się bawią, a zwlaszcza
gdy z nim ięzczę o sprawach wojennych iakie
rozmowy miewają, a widząc zacną sławę wa-
szą, piękne obyczaje, nie posłedne baczenie, ma-
drość w każdyj sprawie, widząc też słache-
tność umysłu waszego, osobliwą iest miłością
tu wam poruśiony, także y Krolowa Pani Mat-
ka moia, tak y iá, nie posłednieyszą chęć moię
radabym przeciwko wam pokazata, tylko że-
bym wiedzieć mogła, iakimby porządnym spo-
sobem do tegoby przysięć mogto? á nie tylko
Krol Pan Ociec moy, z Pánią Matką, ále y
ze wszytkim Dworem radzi patrząmy na zacne
sprawy Rycerskie, y w was się samym Kocha-
my, tak: że im nayczęściey, tym by nám rzecz
naywdzięcznieysza była patrzeć na zacne spra-
wy wasze, y na was samego.

Takowe słowa gdy Rycerz od Krolowny
Magielony usłyszał, z wielką uczciwością pow-
sławszy, uczynił na te słowa odpowiedź také

wg: Napiásnieysza Krolewno, nie znam się do tego tak godnym, abym kiedy takowey nie wymowney łasce Króla Pana mego, nayniższemi posługami memi zrownać miał; gdyż to do siebie zeznać muszę, iż ani zacności stanu, ani godności we mnie nie ma; wszakże jeżeli Pan Bóg w stanie moim takie dary pokazywać raczy, koniecznie niechciałbym tego gdzie indziej obracać, tylko ku chwale Pana Boga, a porym tu stawie y służbom Jego Królewskiej Mci, Pana mego, którego ja łaskę uznałem przeciwko sobie. Rozumiem też to Mościu Krolewno, iż dobrośliwy naród Waszey Królewskiej Mości, moich Mościwych Panów, nie tylko przeciwko mnie podłego stanu czciwiekowi łaskę swą pokazywać zwykli, ale y na przeciwko innym ludzior, tak zacnego iako uboższego stania, łaskę swą Królewską pokazywają; o której wielką sławę od wielu słyszałem. A iżem teraz tego iawnie doznał nad sobą, tedy zawsze już moich słowá Waszey Królewskiej Mci gdzie się to wiek obrocę, na wszystkie strony głośno zabrzmić musi. A od tego czasu Mościu Krolewno, iáżycielny, a w niwczymnie zasłużony prośę Waszey Królewskiej Mci, abym mógł być z policzon jeden z nayniższych y podleyších służebników Waszey Królewskiej Mci. Albo miem iá insey godności nie widzę w sobie, tu służbom też zacnym y poważnym Waszey Królewskiej Mci, tylko ten chwałebny á dobrośliwy

wy

wy na
á zacn
nemi
Bog
Tak
Nayś
niegod
Krole
czaje i
JMc
dzies
mieni
stwad
też y m
iako y
te cwi
soby r
sto roz
tko mi
po wa
da wi
ieźdzal
cne u
Pana
Sty
Krole
powst
ypow
przyp
iag, o

wy naród Waszey Krolewstey Nci wystawiać
 a zanie, aż pod niebo wywyssać między postron
 nemi narody imię, y tam gdzie mię tylko Pan
 Bog obrocić raczy.

Takowa rzecz usłyszawszy Krolewna, rzekła:
 Nayszlachetniejszy Rycerzu, nie widzę takowey
 niegodności po was, aby się nie tylko narodom
 Krolewstym służby wasze uczciwe, y zacne oby
 czaie upodobać nie miały, ale iako od Krola
 J Nci, y K. Jey Nci, Pani Matki moiey, tu
 dzisz też odemnie nie są lekce poważone, tak rozu
 mien, iż innym wszytkim ludziom, tak w pań
 stwach Krola Jego Nci Pana Cyca mego, iako
 też y między postronnemi narody, tak u zacnych,
 iako y u podłych stanow sławą zacną, niepospo
 te cwi czenie podobac się musi. A ia z swey o
 soby radabym tego doznata, abym z wami czę
 sto rozmawiała; Gdyż iakom powiedziała: wszy
 tko mi się do was podoba, y konieczniebym to
 po was [gdyż mi sę służebnikiem odzywać], tra
 da widziata, abyście od Dworu naszego nie od
 ieżdżali; może Pan Bog zdarzyć, iż się wasze za
 cne usługi wam, z łaski Krola Krola Jego Nci
 Pana Cyca moiego, nadgrodzić mogą.

Słyszac Rycerz takową wdzięczną resprawę
 Krolowney Magielony, z wielką uczciwocią
 powstałszy, uczynił na te słowa dosyć uczciwą
 y poważną odpowiedź, ktorey ia tu dla długości
 przypominać nie chcę. Zgoła troćko porwiada
 iac, one wdzięczne rozmowy, y nile posiedzenie
 ces

ktore on Rycerz miał z Krolewną Magieloną, tak się bardzo mięły myśli y serca iego, iż prawie wshytkę serdeczną chęć swą, z wielką radością na kłonił do Krolewny Magielony.

Potym, gdy już z oney Sali roschodzić się mieli, tam rycerz wziawszy Krolewnę pod rękę prowadził ją aż do iey pokoju. Tam idąc, iako wdzięcznie rozmawiali z sobą: o tym ją tu nie chcę mówić. Tamże, gdy się już rozstali rzekła Krolewna: Jaeny Rycerzu, iest mi tego potrzeba, abyśmy się mogła inshęgo czasu rozmówić, y oznaymić niektóre rzeczy. Nam ymnie bardzo pożyteczne. Potym się pożegnawszy, spólnie się sobie pokłoniłi.

A iż Krol został był chwilę na oney Sali, młając z niektórymi Panymi swemi przednieyszymi rozmowę o niektórych rzeczach, Rycerz odprowadziwszy Krolową y Krolewnę, wrócił się znowu do Krola. Obaczywszy go Krol, przystąpił do niego, wziawszy go za rękę, odwiódł się z nim na stronę, chcąc się dowiedzieć od niego, co byżac był, y ktego narodu, chcąc też wiedzieć wlaśnie imię iego. Ale Rycerz nie chcąc się z Krolewem w daleką rzecz wdawać, powiedział: Nayjaśniejsszy Miłosciny Krolu, nie z da mi się rzecz przystoyna, żebym się z tym przed Waszą Krolewską Mcią popisować miał, y abyśmy Waszey Krolewskiej Mci imię swe, y naród mój, y sposoby ten, w którym tu na Dwor Waszey Krolewskiej Mci przyjechał, oznaymić miał, a to dla

tego:

tego:
gnący
poła
hey
proś
odpo
spraw
dat
Graci
widzi
w spr
uży
śnie
statu
lich p
ni prz
wą ie
baczn
obacz
rozum
rodu
tu my
dalec
ktore
koim
też z
Jako
iey

Gdy

tego: ábym się nie zdał bydz chespliwym, á prág-
 nącym prózney chwaty, gdyż się ieszcze nie nie
 pokazało znacznego we mnie ná Dworze Wa-
 szey Krolewstey Mci. Ale izbym się też niezdał
 przeslym, á ná pytanie Waszey Krolewstey Mci
 odpowiedzi dać nie miał, tedy o sobie inakšey
 sprawy dać nie móge, tylko zem jest ubogi, ále
 dał Pan Bog, zem cnotliwy Slachcie z ziemie
 Gracuskzey, ktorym się na to udał, ábym też mógł
 widzieć świat, y sprawy tego, á przytym ábym
 w sprawach Rycerskich, á w rzeczach wolennych
 używał niełatwie cwiezenia; á tak prosie Wzay-
 énięszy Mci Krolu, áby nie nie obraziło Maie-
 statu Waszey Krolewstey Mci, co ia dla wiel-
 kich przyczyn czynić muszę, iż się z narodem swym
 ni przed kim popisować niechcę. Krol tak-
 wą ięge mowę, slyšac, niechciał się daley, [iako
 baczny Pan] tego ná nim dopytywać, y onsem
 obaczył w nim wielką sronność, y mądrość
 rozumiciąc o nim, iż był czł-wieć zacnego na-
 rodu; y to po nim obaczył, iż mu to pytanie nie
 ku myśli byto, przeto niechciał z nim o tym tak
 dalece mówić, ále się pospieszył ná pokoy swoy,
 ktorego też Piotr Hrabia prowadził aż do po-
 koiu samego, y tam pożegnawszy Krola, z śęd-
 też z Zamku do gospody swojej.

Jako Piotr Hrabia, przyzedłszy do gospody swo-
 iej, rozmyślał sobie pigknosc Krolewney

Magielony.

GDy Piotr Hrabia z śędšy z Zamku, do swej
 gds-

gospody przyszedł, gdzie truchę pochodziłszy, iakoby w zamyśleniu siedł na swoy pokoy, tam sobie począł przywodzić na pamięć piętność Magielony, y cne wdzięczne y spolne y zmiły mile poglądanie, one żegnanie ktore było między niemi, tak: iż w sercu iego, prawie iakoby w zachwyceniu byto, rozmyślając sobie rzeczy takowe. Królewna także nie mnię iego rozważając sobie męstwo, obyczaje, y cudną roztro pność tak w rozumowach, iako y w postawie, radaby była widziela z kądby był, co zac, y co za imię iego. Rozmyślała też to samą w sobie mówiąc: Ten Rycerz, ieżli iest zacnego narodu, a iakiego wielkiego domu, tedybym go tym radnicy widziela; y tak onim rozumiem, gdy tu do Dworu Cyca mego nie wsiydał się przypiaszac, a iestże się do tego pływec dał, iż dla Pán y Pánien [chce mieć lastę ich] [męstwa swego do kaznie, nie zda mi się aby to co podłego bydy miało. Wybadatem też z powieści iego, iż iest w nim uczciwe bęspieczęstwo, y wstydliva śmiatość; ktore rzeczy, za ność narodu w nim pokazuią. A tak w onym rozważeniu, serce się iey wzruszyło do miłości Rycerza onego, że wsiytkę choć siłą stłoniła do niego. A myśliła zwierzyć się tajemnice swojej Potencyanie ktorą iey zawzdy, [a osobliwie w rzeczach tajemnych] wierną była. A naza ierz dnia onego zawołała iey do siebie, a zamyślawszy się z nią osobno w swym pokoju, poczęła do niej mówić: O moia mile Potencyano,

zawzdy
ciwoko
p. kazo
gdym
trycu
rytwo
a nigd
stusnie
ktora
enose
chce d
iazni, i
la poc
mi teg
to Pot
iasnie
czymb
do wsi
weg
o was
kiem z
wolala
sie tak
noweg
zumied
tym za
przeto
sey R
A tak
iest, tak

dzierżby, toż, tam
 iętni sc
 znu wy
 to mie
 iakoby
 z rzeczy
 go roz
 a rostro
 stawie,
 ac, y co
 w sobie
 ego na
 go tym,
 gdy tu
 przysia
 Pań y
 ego de
 ydż mia
 i w nim
 iate sc;
 zuiq. A
 było do
 rą sto
 emnice
 ofobli-
 A naza
 a zám-
 pocze-
 cyano,
 392

zawzdy m tego po tobie doznawála, iżes ty przes-
 ciwko mnie w każdzey rzeczy uprzeymą miłość
 p. kázować zwykła, y ustawicznie się o to starała,
 gdym ci się czego zwierzyła, y żeś to w sobie za-
 kryć umiała. A iżem iá tak doświadczyla wiá-
 ry twoiey przeciwko sobie, teraz, iż mi nowá rzecz
 á nigdy niespodziana przypádlá, á tomu się tego
 słusnie mám zwierzyć? niewiem: gdyż tá rzecz
 ktorá mię d. legá, że wszech mię stron boli: bo zas-
 enrśc Krolewskiego stánu z iedney strony nie-
 chce dopuścić, ktemu z drugiey strony wstyd, bo
 iáżń, iakoby nie obelżyć stánu swego; y ták, z ká-
 tá pocznę, wśedyżle okoto mnie; á práwie bączę, że
 mi tego zdrowiem przyplácić przyjdzie. Słyszác
 to Potencyána, poczelá iá cieszyć, mowiąc: Wá-
 iásnieyszą Krolewno, tego iá też sobie życzę, w
 czymby tylko twoiey myśli dosyć uczynić mogła
 do wśystkiego z wielką chęcią przytożę starania
 weg. á uchowáy B. że bym co nie foremnego
 o wás słyszeć miała, coby miało bydź z uszecz-
 kiem zdrowia wászego, sámábym ráczey umrzeć
 wolála. Ale widząc tę odmiánę w wás, iżes
 się ták Wászą K. M. zafraś wála, co w tym iest
 nowego, zarázbym ráda wiedziála; y co też r-
 zumieć będę, nierádábym Wászey K. M. w
 tym zasmucitá, y owśhem z wielką chęcią ták się
 przytożę do tego, ábym się ráda y pominocą Wá-
 sey K. M. przysłużyła, iák im zwykła záwse.
 A ták mi iuż powiedzcie poufale, á wyiáwcie co
 iest ták nowego, coby zdrowiu wászemu škó-
 dzić

dzic miáto? A upewniam, iákoście się nigdy ná
moiey státeczności y wierzenie omylili, ták y teraz
obietę to wám pod przysięgą, że wiárá moia
Wásey K. M. dobrze wiadomá, w niczym się
niepośliznie, wiernie chce to w sercu swym strze
tylko mi o tym powiedzieć. Potym Krolewná
rzekła: Omitá P. tencyáno, nie iá o twey stá
czności nie wątpię, ále práwie iá samá niewióm
z kąd iá poczęć: á niezábawiając się długo, iużci
teráz otworze tálewnicę serca mego. Wiem po
wnie, żeś slyśałá o tym Rycerzu ztórych kluczo
któ ry nie dármo przylácháł do Dworu K. y iá
kaby tu stáwę otrzymáł nád inšemi ludźmi Ry
cerskimi zdá mi się że y ty o tym dobrze wieš.
Wczorá z rozkázání K. był prošony, do obia
du, y przeciwko mnie był przed stołem posádzo
nym, y iáko w nim widzę, iż się pilnie ná mnie
zápátrywáł. Skorošmy od stołu wstáli, tedy
Krol JegoMć rozkázáł Krolowy, tudzież y
mnie, ábyšmy mieli ztym Rycerzem spolecznie
rozm. wy. Otoż zonych ták wdzięcznych á
mitych rozmow nášych, takim serce swo nákto
niá ku niemu, iż gdybym to pewnie wiedziáłá
[ku tey dziełności iego, uczciwym obyčzaiom,
mádrości, roztropności, báczenie które w nim
widzę,] by był národu zácneho; koniecznie bym
iá innego Oblubienicá nád niego mieć niechciá
lá? á to wiedz, że iá iuż ták wšystkę nádzietę
náń spúscilá, że iá oprócz niego, inšego Niezá
niachę.

nigdy na To usłyszawszy Potencyana rzekł: Należy
 aby teraz śnieżyła R. z wielkiego ządziwienia swego nie
 ará moia wiem co mówić: takąwá rzecz z myśli moiey
 iczym się żyć nie może, słysząc takowę słowá od was,
 oym stry ktorými tak jest przestraszono serce moje, że nie-
 rolowná wiem iakoby w to p. trafić; á co za odpowiedź
 wey stá co za radę miałabym wám dać na to? nie
 niowiom widzę: bo wiem jest rzecz nie máła, á mym zdá
 go, iuzci ntem, zácnemu stánowi wásemu R. nie náles
 Oiem p. żać. Bo jest się tu wpráwdzie ná co ogládać
 kluczow gdyż nie o máłą rzecz idzie, á iakósćie to sami pier
 u R. y iá wey przypomináli, iż idzie o wasz żacny stan, o
 żmi Ry wstyd, żelzy wóść stanu R. Bo coby nam
 ze wieści wshytkim była za pociecha, ktorzy wám życzymy
 do obia wshytkieg i dobrego, sławy nieśmiertelney, będąc
 posádzó Corta tak wielkiego R. mógąc też byđż żoná
 ná mnú iakiego wielkiego R. iakósćie tego [za osobliną
 áli, tedy pięknością] g. dni, á teraz chcecie obelżyć żacność
 udziós y narodu swego, nie wiedząc kto jest: bo iakom sty
 poleczni sá: iż jest coś nie żcnego. á ubogiego domu
 znych á Szlachectkiego z Francyi; Zprawde się mnie nie
 e náktó zdaab yscie takowam wósl o nim mieliprz puszczać
 oiedziatá do serca waszego. Zda mi zá rzecz p. trzebná,
 czáiom, abym przet. z. ta to rozsádkowi wásemu. Ta
 e w nim rzecz, ktorąście przed się wzięli, nie może byđż,
 zniebym aby kiedy R. Jeg M. miał ná to pozwólić, że
 niechciał byście wy byli Mążnká R. cerza tego; á z
 nádziefi wshyćz gdy żaden nie wie, żkąd, y iakiego narodu:
 o M. z. Jeżeliby się ta rzecz tajemnie stála, ted, większy
 żel z tego mogłby wám urosć niż pociecha. Bo

iż iest cudzoziemiec, do tego y stanu ubogiego
 agdyby do tego przyšlo, żebyście się puścili na
 stowo iego, snadnieyby was omylić mogł; y żelży
 wšy stan K. mogłby was opuścić: ż kadyby wam
 y wšytkim żalność przyiść mogła. A tak M
 K. nie widzę abyś słuszną przyczynę miała; żebyś
 dawać serce swe w takowe rzeczy nieprzystoynne sta
 nowi K. Gdy Magielona usłyszała takową rzecz
 od Potencyany ze iey bardzo nie według myśli
 ona namowa była, dziwnie się w sercu swoim za
 smuciła; y prawie iakoby od pamięci odśrodk
 pobladła. Albowiem serce iey było bardzo u
 przeymą miłością Rycerza onego żdiete, iż pra
 wie sama tak: sobie wolna nie była. Ale iednak
 trochę przyśledszy do siebie, rzekła do Potency
 any: Ach moia miła Potencyano, iuż widzę, iż
 miasto ochoty, y pociechy nędżnemu sercu memu
 tak srodzi zranionemu, ieszcze ty więcej frogiego
 bolu dodasz. Gdzie teraz ona miłość, którą
 zwykła przeciwko mnie pokazywać? Teraz iako
 widzę, iuż mnie sama swą ręką chcesz zabić. Gd
 ty co serce moje sobie nadewszystko upodobało,
 ty mi to ganiś. Iuż widzę, iż czasu potrzeby
 trudno przyiaciela znaleźć. O niewierna Po
 tencyano! gdybys ty chciała obaczyć iako dzi
 wnie zranione iest we mnie serce moje, należało
 by, żebyś się o inakże lekarstwo postarata, iako
 byś to we mnie zagoić y uspokić mogła. Ale abyś
 widzę żeś onę wielką miłość dziś w sobie odinie
 nła, snadź mi też tego życzysz, abym iuż przed
 tą ię

obagięgo oczyma twemi umarta, iako też snadnie doka-
 zalić mogą, żeż mi inakšey rady nie daš, ni-
 żeli y żelżyżym iá to od ciebie slyšala. Wierz mi Po-
 tencyano, że się serce moje nie-ladałedy zabłą-
 tał. Młato, ábowiem gdym iá w tym Rycerzu oba-
 miala; wżyla zacne cnoty, rostopna mądrość, uczci-
 łość, niewinność, obyczaje, stateczność, uładowość, wstyd,
 poważyć, wierz mi, że te rzeczy iáwne świadectwo
 o nim u każdego dać mogą, że jest zacnego u-
 rodzenia. Al to zaprawdę wiedz, że mnie nie
 odśledżył tego nie zwyciężyło, żem tak serce moje na-
 wardzo u konia do tego, iedno te rzeczy kromci tu
 te, iż pra- wspomniata. I moze to tobą samąświadczyć że
 le iedna nie żadna nie uwaga y popectliwa chęć, ku tá-
 Potencyanowej miłości uprzymey nie pobudziła, tylko
 widzę, iż sprawy tego Rycerza zacnego: Al iż gdy widzę
 u memu w tobie, że ty co raz to inaczej o nim u siebie
 frogiego rozumieš, bardoż mię tá rzecz boli; á ieżeli tak
 prawdę żeznać musie: ośrutnieš zranila żitoś-
 eraż iako cię nędzane serce moje. Al nie będziešli się o iá-
 ic Bóg i lekářstwo ná takowý ból starać, pawnie w
 odobato, prętkim czasie oczy twe obaczá śmierć pewną
 potrzeby moje. To rzekłszy zemblała, y od wielkoy ża-
 rna Potencyanowej miłości upadła ná swe łozę. Tám dopiećto oba-
 iako dziękowała Potencyana, iaką wielką miłością Ro-
 należała ona była zdoła przeciwko Rycerzowi onemu.
 ta, iako Potym wziąwszy iá za głowę upominata iá,
 ta. Al aby sobą nie trwożyła, áżeby tak wielkiego za-
 e odmięlu nie przypuszczała do serca swego. A pocze-
 iż przed iá iá wżyla, obiecując nysyło uczynić coby
 oczyszczyć

chciała. A iż Krolewna do siebie nie rychło
 przysła, tedy się już była Potencyana tak bar-
 dzo o nie zlekta, że rozumiała, iakoby już zara-
 umrzeć miała. A gdy tak w tym strachu Po-
 tencyana była, po małym czasie Krolewna
 przysła do siebie, Potencyana poczęła ją cie-
 śzyć, mówiąc: Już widzę Wasiśniejśa Kro-
 lewno, iż nie miała rzecz iest, kto tego wierni-
 mitui. Bo widzę, iż za nic zacność stanu
 za nic poważny stan, za nic zdrowie dla przyia-
 ciela miłego. Ponieważ ten ślächetny Rycerz
 tak się wam upodobał, iá w czymbym usłużył
 mogła wám, z wielką chęcią rada to uczynię.
 Zlekta potym Magielona: dla wielkiego y cie-
 łiego żalu, niewiem cobym innego rozkaza-
 miała: ále tylko proszę, ábyś się wywiedziało
 co za imię tego? áż się szczęście będę miała, z
 ci oznaymi zacność urodzenia swego, á do-
 będę miała ná tym, gdy się będę mogła ucieszyć
 własnym imieniem tego. Potencyana ocho-
 tnie służyć obiecała, prosząc áby się więcej ni-
 frasowała.

Jako był Rycerz w Kościele, á Potencyana wy-
 wiedziała się od niego imienia tego, y
 iako Krolewnie posłał przez niego pierścien

Rycerz on, według dawnego zwyczajn cho-
 dził zawsze do Kościoła ná służbę Bożą.
 Będąc w Kościele, modlił się Panu Bogu cza-
 nie mały. Przysła potym Potencyana do ni-
 go, czekała póki nie wyniędzie. Gdy tedy on

Ry

nie rycht Rycerz ruszył się do gospody, Potencyana zaś
 i tak bar trzymata go trochę dla rozmowy, a odwoławszy
 y już zara się z nim na stronę, mówiła mu: Rycerzu sła
 achu Pot chetny, niech woam to przykro nie będzie, iż nie
 Rrolewn co tajemnego, śrociuchno przez ten czas powiem.
 zeta ią cie Rycerz uczyniwszy iey wielką uczciwość, bo ią
 yśa Rrol przed tym na Pałacu Rrolewskim widział, gdy
 o wierni Rrolewnę prowadził na Pokoy, tedy o niey
 óść stanu wspominał: że też y ona była między innemi
 ła przysia Daniami zacnemi, y do pokoju za Rrolewną
 ny Rycerz wychodziła; trochę zastanowiwszy się z nią stu-
 m usłuży chał pilnie coby z nim mówić chciała. Poten-
 o uczynie cyana widząc wielką ukladność onego czło-
 iegoy cie wieka, rzekła do niego: Jest to zwielsim u
 roślaza wysiłich ludzi podziwieniem naysłachetniejszy
 wiedziat Rycerzu, iż przez ten czas iat oście do Dwo-
 miała, z ru R. P. naszego przysiachali, żadnemu oznay-
 d, a dosz mie niechcieli imienia swego, ani nawet uro-
 ka uciechy dzenia swego. Alez lubo każdy dobrze widzi
 na ocho iż sława, cnota, a poczeiwe obyczaje, nie są pro-
 więcey ni slego, ale zacnego y poważnego urodzenia. A
 cyana wy gdy ani R. P. nasz, ani żaden P. tego się od
 iegoy, y was dowiedzić nie może, tedy iá acz tego ro-
 rścien słazania nie mam od Rrolewny Imci, iednak
 zaiu cho że gdybym się tego od was dowiedzić mogła,
 bę Boża ktorego ięzdeście stanu, y co jest za imię wasze? też
 bogu cza dybym to bardzo wdzięczna rzec. a bardzo
 aná do ni miłą nowinę odniosła R. Jeymci, gdyż to
 y tedy o wiem y słyszałam to od niey, takó pragnie, a-
 Ryc by się tego od tego dowiedzić mogła: tedy-
 bym

bym iá sobie tego przed inſzemi ſzczytá, áby ſi
oná tego przez mnie ſłuſebnicę ſwoję dowiedzia
mogła: bo to rozumiem żebym ſię tym więcej
przysłuſzyła, gdybym iey tań wdzięczną rzecz
powiedziała.

Uſłyſzawszy to Rycerz, zamilczał, y zrozu
miałwszy dobrze, że to ſłowa R. Magielon
ny, y mówił do Potencyany: Wiele rzeczy wi
dzą ołobliwych z taſti P. B. mego, które mi
tu w tym ſławnym Kroleſtwie potykaię, á zwi
cza u Dworu J. R. M. rozumiem też taſta
wa Pani, że ten umyſł waſz zá ſczęſcie ſobie
poczytám, żeſcie ſię ze mną w rozmowę wda
y to chwale, iż ſię chcecie przysłuſzyć Krolewnie
Jeymci. Acz ieſt wiele przyczyn, których
tu nie wſpominać, że niechcę imienia y naro
du ſwego nikomu oznáymić, ále ábym miłos
ci waſzey przeciwko ſobie doſyć uczynionej do
g dziękować: do tego: ábyſcie tym lepiſz iá
ſt. R. Jeymci otrzymali, które iá najniſzſzym
ſługą ieſtem, y gdy was ſłyſię, że to má być
R. Jeymci wdzięczna nowina: to czego mi
nigdy żadnemu człowiekowi nie zwierzył, p
tałam przez was te tajemnice R. Jeymci, áby ſi
to nikomu nie rozſtáwiałó, że iá ieſt A. ro
á o imieniu moim zamilczę teraz, ná znać tego
áby R. M. ſładnie wierzyła temu, odda
iey W. M. ten mały upominek odemnie, ad
wiem, iż u R. Jeymci ieſt doſyć koſtornicy
ſzych ſłcyntow, ále iednak co teraz u ſiebi
mam

płá, ábyś
 powiedzie
 m wiece
 zną rzecz
 y zrozi
 Magielo
 rzeczy wi
 które mi
 ig, á zwi
 też kaska
 eście sobi
 owę wdał
 Krolewni
 których
 ia y naro
 m miłos
 nioney d
 lepszą ta
 ayniższ
 má byd
 zegom si
 zyl, p
 i, ábyś
 X. rod
 znał teg
 u, odda
 emnie, a
 stowniey
 s u siebi
 mám

mam naykoscownieyszego, to K. Jeymci posy
 lam. Albowiem gdym odiezdzał z domu, przy
 pożegnaniu miałam ten upominek od miłej
 Matki moiej, ábym iej nie zapomniat. A tak
 Rycerz wzięwszy pierścien z onych trzech któ
 re miał od Matki swoej, posłał K. Potencyana
 wzięwszy pierścien od K. rzekł: Jacy K.
 wysłkło co od was słyszę, rada z chęcią od nie
 se K y obicując to, iż was prz: d K. nie prze
 pomnę chwalić. Odszedłszy Potencyana od o
 nego K poczęła sobie myśleć: Już widzę że
 K. prawdę powiadała, iż ten człowiek iest za
 cnego rodu, bo m teraz tego samą doznata.
 Przyszedłszy do K, poczęła iey wszystkie rozmo
 wy które z nim miała powiadać, zalecając go
 dziwnie z cnoty, uczciwości, obyczajow, sro
 mności, ślachtetności; w tym oddała pierścien
 od Rycerza.
 K. wysłuchawszy Potencyany, przyjął
 wdzięcznie pierścien od K. mówiąc: Widzisz
 teraz, iż moje serce dobrze wiedziało o tym, y
 nie omyliłam się ná swoej powieści, boś y ty uz
 znała teraz z iego zacności, y postępów uczci
 wych: y znać to po tym pierścieniu kosto
 rnym; á iż po nim taką choć widzę y miłość,
 którą mi pokazuje, mnie nie należy, tylko się o
 to postarać, iakoby m mu też to serdeczną mił
 ością iasnie pokazała, że go prawdziwie miłuję.
 A tak wiedz miła Potencyano, że iá inšego Mie
 za [gdyż to Bog obiecuie) mieć niechcę. Bo

iałom go naypierwey uprzęta, tak mi się upodo-
bał, że niechce nad niego mieć za Melzonka in-
szego, y wolalabym umrzeć, niżlibym miała ta-
umysł odmienić. Ale iż go tu teraz nie ma,
tedy tym pierścieniem się cieszyć będę.

Widząc Potencyanę takową miłość R. po-
częła iey rozważać, mówiąc: Wziąśm się
R. niech wam nie będzie za przykład co powiem.
Zrozumiałam iżście serce swe przyłożyli do R.
tego, ale wam tego nie chwale, żeście tak pre-
tę chęć swą nakłonili do serca swego, bo ta-
kom to wam pierwey rozważała, że to rzecz
nieśluszną, ani stanowi R. przystojną tak s-
nie uważnie poczynąć, y tak zbyt czynie w nie-
znajomym człowieku się roztaczać: y tak się bo-
ie, aby z takowey miłości co szkodliwego nie by-
to, co by miało zelżyć stan R. zład nie tylko R.
O. waszemu, także y R. M. waszey, ale nam
wszystkim wielkiby frasunek był z tego; y gdy-
iako to samą po sobie rozumien, tak yo inszych
trzymam. A tak mnie się nie zda aby W. R.
M. nie wdawała się w tak zbytnią miłość.

Usłyszawszy R. takową rzecz, rzekła iakoby
zgniewu ku Potencyanie: Dziwna to rzecz u
mnie! gdy kto co innego myśli, inaczej mow-
i, to dobrze widzę, iż u ciebie ziednych ust cie-
plo y zimno, dopieroś mi tego R. słacherne-
go chwaliła, wystawiała cnoty, słachetnoś-
iego, a teraz go ganiś, nazywając go cudzo-
ziemcem; nie cieszy mnie to, że takie odmiany u

tobi.

robie s-
iakoby
co po-
bliżenia
dlá iak-
tęzeni-
go tak
tego r-
umazan-
naysla-
mam p-
nieprz-
a więc-
przedsi-
cudzo-
twoim-
ci. Z-
iąc się
Nie d-
się iá r-
go R.
miała,
umysł
go gá-
com p-
wystę-
semu
żadną
go ser-
boynu

e upodo
 zónka in
 niata tel
 nie ma
 R. po
 asnieyfi
 powiem
 yli do R.
 tak prz
 o, bo iá
 to. rzec
 tak s. bi
 ie w nie
 tak się b
 go nie b
 tylko R.
 ále nan
 ; y gdy
 o inftyd
 y W. R.
 niłość.
 a iakoby
 o. rzec
 ey mow
 h. yst cie
 lachetne
 chetnos
 o cudzo
 miány y
 tobi:

robie się znayduią. Przyczynaś też tu y mnie,
 iakobym sobie nie rozmyślnie y nieprzystoynie
 co poczynać miała: nie baczę ábym tu co zuz
 bliżeniem stanu R. poczynać miała, gdyż nie
 dla iakiego nierządu pragnę społecznego przy
 łączenia w towarzystwo, y w małżeński stan te
 go tak zacnego R. bo iuż pewnie wiem, iż wiel
 kiego rodu jest. Albowiem to u siebie dobrze
 uważam, iż ten s. stan M. jest wśyskich cnot
 nayślachetniejszy ćwiczeniem. A tak to trzy
 mam po tobie, że zeznaś mi to sama: ieżli co
 nieprzystoynego y nierozmyślnie poczynam?
 á więcey mię nie strofuy, boć iuż nie odmienis
 przedsięwzięcia mego, á więcey go nienázyway
 cudzoziemcem, ále Mátzonkiem moim, á P.
 twoim, y to wiedz. iż go nie opuścę do śmier
 ci. Zrozumiawszy P. wolą R. M. obáwiaz
 iąc się aby iey w czym taksi nienarnsyla, rzekła:
 Nie day tego. Boże Náyiasnieysza R. ábym
 się iá ná stan wás R. y też ná tego ślachetne
 go R. iakimi słowy nieuczciwemi porwąć
 miała, uchoway Boże, gdyż to widzę że wás R.
 umysł do rzeczy uczciwey á s. się sftania, iá te
 go gáníć nie mogę, áni mi się godzi: iednak to
 com przedtym mówiła, niewiem ábym w czym
 wystąpić miała, przeciw zacnemu stanowi was
 semu R. także też zacnemu R. bom iá nie ná
 żadną zdradę to mówiła, álem to zuprzecyme
 go serca czyniła, nie nieprzystoynego o was o
 boyggu nie myśląc; y muszę to zeznać, że ten sta

teczny umyśl w s. R. y to przedsiwzięcie uczciwe, nie tylko iá, ale y każdy chwalić musi: bo widze iż się tá miłość ku dobremu koncowi osiąga, á tak nie tylko ábym iá co w rzeczach takich poczynnych, á stanowi R. należących rozrywac miała, ale owszem to chwale, y iáto będą mogło w tym wam służyć y radzić to uczynię. **A**ż day Boże, áby rzecz takowa prętko między wami koniec mogła mieć.

Słyszac tak roztropną mowę Potencyany R. M. utrzymała się trochę w gniewie swoim, á wdzięcznie to przysięgły od niej, prosiła áby się w tym wrocie zachowała, yl wczymby mogła, áby iey w tym radziła, obiecując iey to potym laska swoją nadgrodzić.

Gdy już dnia onego ku wieczorowi się na chylało, á już noc nadchodziła, R. ná swoy Pokoy siedszy, ięszcze tym wieccy poczęła myśleć o onym R. y w oim roznóstaniu usnęła. Tam przez sen R. onego widziała y osobliwie z nim rozmowy miała, i. koby przechodząc się z nim po pięknym ogrodzie, pytała go: co by było zá własne imię iego, y co by zá rodu był? R. zdało się iey, że tak odpowiedział: iż czas ni przyszedł, ábym iá imię moje y narod teraz oznaymić miał, á wśakże nie długo ten czas przysiedzie, iż te rzeczy nie tajne będą. **A** potym zdało się iey, że on R. kópiownicę iey pierścieniem dał niż pierwey. Potym ocuciwszy się, z wielką pociechą y radością szła do P. opowiadając

iac iey
miała,
była iey
jako R.
był p

Tak
by
przyszedł
zła, tam
siedszy d
by mu
nocy.
Dzisiaj
la mieć
nie gar
nie brz
zmowy
baczę
był si
rzecz p
służe, á
niem c
Jey M
mego
stowa
cny R.
mnego
ie, o
stażeci
iac

ziciecie uczę iac iey sen ktory miała. Potencyana zrozumiała, iż K. myśel wpita się w Rycerza, y cieś była ią, ż. się iey to miało spełnić.

zaczach także jako Rycerz czuwał na to pilnie, iakoby się był powtore z Potencyaną widział, aby się iey zwierzył tajemney miłości swoiey

Trasilo się, iż on K. tego pilnował, iakoś by się mógł z oną Potencyaną widzieć: y przyszedł do Koscioła, gdzie go pierwey nálaźła, tamże ią też znalazł, y był temu bardzo rád. Będşy do nicy á pozdrowiwşy ią prosił iey, żesby mu za złe nie miała, iż tak beśbiecznie do nicy przyszedł. Potencyana odpowiedziałas: Uczciwy Rycerzu, nie tylko żebym za złe miała mieć, álem tego bardzo wdzięczna, iż mną nie gardzicie: tak zacnym człowiekiem będąc, nie brzydzicie się osobą moią wdając się w rozmowy zemną, choć się do tego godną bydz nie baczę. Odpowiedział K: Och: wáy Boże, áz bym się wami przydzic miał, ále jest mi miła rzecz patrzeć na was. Bo iż K. Jeyłłci rád służe, á iż iey widzieć nie moge, wáşym widzeniem cieszę się dla tego: iż Wmóć wierna K. Jeyłłci, przeto się wam jedney tajemnicy sercamego zwierze. Potencyana słyşąc uczciwe słowa K. onego, była temu radá, y rzekła: Zaczny K. wiedzieć iż iá też mám wam coś takiego powiedzieć á czego mi się tylko zwierzyć, ále, obicenie to tać, tylko komu rozsądzecie oznaymie. Rycerz odwiódşy się z nią

ná stronę powiedział iey, iako był serdeczny a żad
miłością z dięty przeciw o R. Magielonie.

Wyrozumiałwszy Potencyua słowá R. ona
go, odpowiedziała: Szlachetny R. nie dziwuy
się temu, iż zecne á powážne serce wasze, o po
wážne się rzeczy stara. Ja w tej rzeczy niech
ée bydz ná przeszkodzie, y owszem pilnie się o to
postaram, iakoby wam w tym lepiey służyła.
R. niechce tego zataić przed wámi, co z drugiej
strony zrozumieć wam: wiedźcieś pewnie, ieśli
wy nie obłudnie ze mną mowicie, słusna to jest
rzecz, ábyście się w R. J. Mici kochali, bo to
wiem/pewnie, iż R. ma takż chęć przeciwko
wam, iako y wy przeciwko niey. Ale was oto
proszę, żebyście mi szczerze powiedzieli, ieżeli
byście o iakiey niuślusney miłości ku zelzeniu z
obn stron swych zaczętych, między sobą nie za
myślali, ucheway Boże: Jakom z R. Jeymci
wyrozumiała, iż się uczciwemu stanowi Mat
żeństwu iey umysł náklonił, tylko od was nie
wiał co zá umysł sercá waszego, żeby tylko ná
iaka zdrade przychyłać się niechciał.

Ná to odpowiedział R. Pana Boga mego
biore sobie ná świadectwo, y to szczerze po
wiadam: że nie inakšym umysłem požadam
tego, tylko ákym w stanie Matżeństwu żył ucz
ciwie, áżeby to ná chwałę P. B. y ná sławę
zaczętego Demu R. y R. Jeymci było.

Potym Potencyana rzekła: Dziwno mi te
mu zaczęty R. iż mustając w tak czas nie ma
ly,

serdeczność a żadnemu człowiekowi niechciecie oznaymić
 ielonię swego. Odpowiedział iey: Żem P. B.
 a R. oneśliborzał, ni przedkim inšym nie obiáwić tego
 nie dziwu tylko przed wiernym moim przyiacielem: a nie
 że, o potyło tu, ále wszędym to sobie zachował, ábym
 czy niech się z tym przed żadnym człowiekiem nie popi-
 nie się o to swa. Ale gdyby to bydz mogło żebym to sam
 ey służyła. obiawił R. Jeyłłci: A wszakże ábym u was
 z drugiey wiaćkim podeyrzeniu nie został, tedy wam dam
 nie, ieśli znać przez podobieństwo, y odnieście to R.
 zna to jest Jeyłłci, że jest tego herbu co y X. Apostol
 ali, bo to pie: z tego R. jnadnie się domysli które jest i-
 orzeciwko mię moje. A przy tym prośę, oddaźcie iey ten
 e was oto mały upominek, R. Jeymć przyimie za wdzię-
 eli, ieżeli czne, y dać iey drugi pierścień kosztowniešy niż
 zelzeniu z pierwszy.

gą nie za Potencyana wzięwszy on pierścień, śła do
 . Jeymć R. y myślała coby się przez te słowa rozumieć
 wi Mała miato, y co iey o X. Apostolskim powiedział
 d was nie R. y nie mogła się domyslić. Przysła potym
 y tylko na na Patac, y śła do swey komory, rozmyślając
 pilno, ku iáćiemu końcowi takie rzeczy między
 R. a R. przypić miaty:

Jako Potencyana przyniosła Krolewnie drugi
 upominek od Rycerza, y iako oznaymiła
 mu czas gdy się mieli z sobą widzieć

Po takowym rozmyślaniu, śła Potenciana
 do R. na Patac, y znalazła ją w żałości; R.
 gdy ją uyrzała, powstała do niej R. gdy ją
 uyrzała, powiedziała: oznaymując iey o wielkim
 smutku

smutku swoim, który iey przyszedł z długiego
 Czasu o Cefirania. P widząc R. frásobliwą,
 cieszyła się mówiąc: Nie widzę za prawde stu
 kney do tego, przyczyn M. y. zacna R. dla
 gobyście si w ten frásunek wdawać mieli,
 zadawając niepotrzebny bol sercu; gdyż tego
 permi bydź możecie. z ten R. nie wnieysha mi
 łoscia jest, wzniesiony przeciwko wam, iako M
 M. R. przeciw niemu. A iakom ja zrozum
 miała z powieści iego, że nie żadną miłoscia
 omaylną pokryty jest, ale takimże sercem naktło
 nił się do tego, iakoby ku chwale Bożey było,
 a potym z honorem stanu waszego R. Wiem
 też y to, że jest R. rodu, a tak M. R. iuz bądź
 lepszey myśli. Ale żebyście tymi lepszey mieli do
 kument szczelności iego, oto wam postat pier
 ścian, prosząc aby był wdzięcznie przyięty od
 niego. Wstąpiwszy to R y wzięwszy pierścien
 obłapita Potencyane, dziękując iey za takie po
 selstwo, obiecując iey to na potym pamiętać
 iaszą swą R. A tak mile onym się pierścien
 niem ciesząc, wshyskiego smutku zapomniata,
 y że też się iey sen wyiawit, bardzo się kontenz
 towała. A potym się pilnie pytała, ieżeli się
 wywiedziata o imieniu iego? Odpowiedziata:
 Ja, gdym go pytała, dla czego imienia swego
 nikomu oznaymić niechciał? powiedziata. Że
 nie tylko tu ale i gdziekolwiek był, niechciał
 obiawić imienia mego, tylko temu, który bez
 d. e. prawym przyjacieleni moim. Kazał po

tym

tym por
 swem, i
 Oroz i
 dotrzył
 sa R
 M. ozn
 To R
 to własi
 stolstam
 tencyan
 ona rego
 miała n
 machcia
 kazata p
 by ona
 tedyb
 A gd
 Rozsio
 osobno
 niego, i
 miałam
 Jey M
 swe spo
 iako wi
 mu ston
 tecznie
 wiedzia
 zata to
 połudn
 nia z R

dlugiego tym powiedziec W. R. Mci pod podobienie
asobliwa swem, iz jest tego Herbu, co y R. Apostolskie:
rawde su Oroz ia niewiem co sie to znaczy. A iesze to
R. dla ci dotrzył prosiac mie, aby mi zjednala z Was
E. mieli sie R. M. osobna rozmowe, tam Waszey R.
gdysz tego M. oznaymi ktore jest imię iego.

Co R. uslyszawszy, wnet zrozumiała, iz by-
to własne imię iego Piotr, gdy iey o R. Apo-
stolskim przypomnieć roztązał. Ale iz się Po-
tencyana tego dom ślić nie mogła, tedy iey też
ona tego oznaymić oietchciata. Bo wyprozu-
miała wolę iego, iz się tego nikomu zwierzyć
niechciał. A czyniąc dosyć prozbie iego, roz-
kazala Potencyanie, aby się o to pilnie starata że-
by ona oznaymiła wolę iey R. onemu, iako y
tedyby się z nim widzieć mogła.

A gdy nazajutrz rano Potencyana szła do
R. ściotą, tamże nalázła Xverzā w Kāplicy
osobno się modlaczego. Tam przyszedszy do,
nego, mówiąc: Wyzáchnieysz pānie, zrozum-
miałam waszey zacności, iako y z strony R.
Jey Mci z powieści wczorayszey, żeście serca
swe spotecznie, y szczerze do siebie nakłoniłi, że
iako widzę, radzibyscie z obopólnie ku przedsz-
mu skonczaniu przyszli. A iz ten umysł tak sta-
tecznie w sobieście postanowili, żeby nikt nie
wiedział imienia waszego tylko R. tedy roztą-
zała to wam powiedzieć, aby jutro zaraz po-
południu, byliście gotowi do wolnego mówie-
nia z R. Jest tam mala furtka podle Ogroda
Kros

Krolowskięgo, ktorą wniydziecie aż do samego
Połom, gdzie tylko K. a ia będziemy.

Slyšac o tym K. był dziwnie uciešony tym,
a pokłoniwszy się niſko, do Potencyany mowił
Teraz biorę P. B. moiego na świadcen
iż ia nie wiaki złyſpůsob pragnę taſti K. Jey
Mci tylko żebym znię aż do śmierci ſwoiey w
ſtanie Młażenſkim używał towarzyſtwa p. fi
będzie wola Boża. A dla tego przed wami
P. B. ſlubuję, że iey zacnego ſtānu przeſt
gać chcę, iako właſnego ſwego, y taſ o iey ſie
ſłabę ſtarać, iako o ſwoię.

Co uſłyſhawſzy Potencyana, cſabliwie z tego
pociešona będąc, takſe mu podziękowa
o powieſdziała mowiąc: Ulehay P. B. w
twierdzi ten umyſt waſz, a to czego od Pana B.
żądacie, aby was to w krotce potkało. Je to
co ſłyſzę K. Jey Mci odnioſę, a iutro was pil
nie oczekiwac będziemy.

Slyšac K. weſolą nowinę, był wielce ucie
šony z tego, a wziawſzy od pachołecia pięć
tugałow, darował Potencyanie, proſząc, aby
to wdzięcznie od niego przyęła. Ona ſie wzięc
zbraniła. ale ię K. proſzbami ſwoimi przy
muſil, iż od niego wzięta: przęſzedſzy do Kro
lewiny, powieſdziała iey wſyſtkie ſwoie rozmowy
ktore z Rycerzem miała, iako ię darował upo
minkiem. Co ſłyšac K. niewdzięcznie ſłucha
ła iey powieſci i, że wzięła upominek od Rycer
rza: ale Potencyana wypiodła ſię z tego, że ia

potego gw
zetta: M
omyliła, z
iam zār
tta P. wi
ſe obrocił
lako. nāz
Nāziū
potym
potencyan
wſzedł (z
Krolowin
wziąć
z wielką
go uyrzā
niā; y w
zawſtydzo
wiem on
ſię bārdz
Potym p
mowiąc:
warz w
wdziāt;
tāti nā
noſciā V
toz znāi
przećiw
, tylko iā
Moſci
do

o samego potego gwałtem przymusił. K. będąc ubłagana
rzekła: A prawda żeś sie w swym umyśle
omyliła, żeś sobie tego Rycerza leżce poważała:
iam zaraz rzekła, że to nie lada Etowiek. Rze
kła P: widze to y śmiał, że to umiemanie inaczej
nie obrociło bo widze że was nie obtudnie kocha.
Jakoż nazajutrz Rycerz pilnował czalu do
Krolewny naznaczonego

Nazajutrz R. oczekiwat czasu naznaczonego;
potym przyszedł do one fortey, którą mu
potencyana ukazała, a widząc ją otworzoną,
wszedł (samtnawszy za sobą) aż na pośro
Krolewny, gdzie go Krolewna czekała, rozm
awiając z potencyaną, Wszedłszy, uklonił się
z wielką unioznością Krolewnie, którą gdy
go uyrzala, zaraz one żalosną postawę odmien
iła; y wstawszy obłapiła go; a widząc K.
zawstydzonego, wdzięcznie nań poglądała, albo
wiem on widząc piękność Mągielony, zdumiął
się bardzo: że y słowa nie mógł przemówić.
Potym przyszedłszy ku sodie, upadł na kolana
mówiąc: Najświeższa Krolewno, ślicna
twarz wasza, serce me przerziciła, żem Anioła
widział; y nie iest rzecz podobna, aby był
taki na świecie, któryby mógł zrownać piek
nością Waszay Krolewskiej Mości. A przez
toż znając dobroć, y te łaski niewymowną
przeciwko sobie, nie mogę innego powiedzieć
, tylko iakoż najniższy Waszay Krolewskiej
Mości życze szczęścia od Pana Boga aby
do

nie

sie zawnie szczęście wedle myśli Wąsz
 Królewskoy Mści. Wysławszy Królew
 te słowa od Rycerza, wstałszy z miejsca swo
 go, kazała mu uścisnąć; potym do niego ucy
 niła rzecz, mówiąc Szlachetny Rycerzu, ser
 me pragnęło tego, abym ja moine rozmow
 mogła mieć z tobą, widząc dzielność, ucz
 wość w każdej sprawie y obyczajach, y w
 tkie inne cnoty, także też zacność rodu wie
 tego y to mnie przyniosło do tego, że
 sie w was załochata, y tym to umysle
 uczyniłam, żem tu miejsce naznaczyła
 spólney rozmowie między nami. A rozumie
 o was, że mi tego za przykład mieć m
 będziecie, żem was potajemnie do siebie
 wezwata, bo o swej, iako y o waszej cno
 dobrze trzymam. Ależ skrom was napr
 uyrzata, y o sławie, kłóścicie na Dworze
 J. M. Wyca meg, otrzymali, słyszał, że
 serca me chwyciło sie was a inaczey tego
 znać nie moge, Tylko żem jest wam swo
 wym przyjaciелеm. A iż jestem siroćką
 tością przeżyło wam żdiera, nie mogłam
 tego w sercu swoim zataić, abym wam ceg
 oznaymić nie miała. A daj Panie B. że
 nasze spoleczne chęci, mogły kiedy do st. nał
 przypieć do teg, iakoby wstążeczności swe
 będąc zachowan, w pocierzym stanie, mi
 ścia sp. lna, żacz ne mogły bydy
 Rycerz usłyszwszy te. Sławy ukłódnymi o

powiedzi
 do broc
 e niem
 y. Bo
 niegodne
 coby za
 przynieś
 sprawom
 hey R.
 wie P. 2
 swego st
 wsem pr
 za złe mi
 piecznie
 z na to p
 jest naye
 W. R.
 stazanie
 fego w
 R. M.
 abyś W.
 wać mni
 mi sobie
 mowę Y
 R. do in
 to iakom
 przypacie
 teraz rac
 lwoim, y
 tym miec

li Wąsów powiedział: Napiąśniejśa Krolewno, iąśa
Krolewny dobroć W. K. M. tak serce me zwyciężyła
ię niemoge inaczey zeznać, tylko same pochwa-
y. Bo widząc wielką przychylnosć ku mnie
niegodnemu, o Krolewy nie wątpię, ale niewiem
co by za mniemanie ostatnie W. K. M. mnie
przyniesć miało. A przypatrując się zaczął
sprawom, nie tylko abym iá co młodości Wąs-
sey K. M. niesłusznego przyczynać miał, ale
wie P. B. żem tu dla wielksey uczciwości tak
swego stanu, iáko W. K. M. przyszedł: y o
wszem prośę, aby Wąsa K. M. mnie tego
za złe mieć nie raczyła, iżem iá śmiał, tak bes-
piecznie na Pokoy W. K. M. wnieść. Ale
iá na to pomnie, żem się dał iawnie słyseć: iżem
jest naymnieyszym y nayniegodnieyszym sługą
W. K. M. y to com teraz uczynił, tom ná ro-
kazanie Páni moiey uczynił. Gdyż iá nie in-
szego w sercu moim nie považám, tylko W.
K. M. A pr: się nayniższy sługá W. K. M.
abyś W. K. M. własce swoiey Pániśkiey cho-
wać mnie raczyła, y według woli swoiey służyć
mi sobie kázala, Słyśac K. taką roztropną
mowę K. en-go, rzekła: Już iá Szlachetny
K. do inaksey służby was niechcę obrocic tyl-
ko iákom powiedziała: że nie za sługę, ale za
przyjaciela was chce mieć; á prośę, iuzi mi
teraz raczcie powiedzieć o własnym imieniu
twoim, y o zacności rodu swego, á dosyć ná-
tym mieć będzie: gdyż tego się ani zácni ludzie
D do

wiedzieć nie mogą; a chętnie R. **Imię** Ciebie
 moy. yia, o tym wiedzieć chcemy. Powiedział
 R. **N.** R. áczem iá to P. B. pólubif, że
 nikomu [wylachawfhy z domu Oyca] mego
 mienia, ani rodzaui mego o náym é niechci
 tylko mnie milemu przyt cie owi, ktoregoby m
 P. B. dat w tym moim piel zrymowaniu. z
 czym iz fletu W. R. **M.** takowym przyacielen
 bydz : áwiadczaß, nie można fte tego W. R.
M. nie zwo rzyć, tylko proße, áb ta Pani przy
 tym nie byta. Potym R. **U.** waa káta ufta
 pié Potencyanie. A gdy wyfta, rzekł R. **Ju**
 teraz **N.** R. wftyftkie táie mnce fercá megi
 W. R. **M.** obiawié muße. Gdy m iefceby
 w domu Oyca mego ieden zacny czlowiek o
 Dworu **Jego** R. **M.** trafił fte gofcie m do do
 mu Oyca mego, y radził mi, ábym fte nie báwi
 dom m, ále ábym iachat fedy miedzy ludzje po
 ftronne, y obaczyt co fte też ná áwiece [á zwa
 cza w fprawách R.] dzieie. Przy tym **dworu**
 dzialem fte o ftawie R. **Imci,** Oyca W. R.
M. iáto ná Dworze iego uftawiezne iefte u
 fprawach R. éwiczenie: Nad to powiedzia
 mi też o of bliwey piéknofci W. R. **M.** Co
 tá ftyßac, uftilniem fte ftarał, iáto bym też by
 mogt ná Dworze R. **Imci,** y tu fte przeéwicz
 w fprawach R. **Alé** iáto mi to z trudnofcia prz
 ftó, powiem W. R. **M.** Bo iżem iefte iedyny
 Syn Oyca R. mego, tedy żadnym fpofobem
 mnie z domu puścić niechcieli. A teraz ráci

W.

W. R. fang
 gier
 iefte Pe
 Imię
 wiedzi
 Alez tu
 dnieyß
 ze iedn
 tu tym
 rzecza
 laßte u
 teß by
 ge pol
 mna n
 Co g
 rzekł
 ze iá n
 fwo ego
 den inß
 procz
 domu
 go W
 tim prz
 co poc
 nie dla
 fußna
 przecin
 tobie r
 przyiac

Me Ociec
powiedzial
ubit, zem
[mego
niechciał
reżoby m
waniu, z
czytacielem
to W. R.
Dni przy
siała usły
kt R. Ju
rcá, mego
nieśczeby
wiek ol
iem do d
nie baw
ludzie po
[a zwol
ym do
a W. R.
nie jest
owiedzial
R. M. Co
też byd
przeciwczy
ością prz
jest iedy
sposobem
teraz r
W.

W. R. M. wiedzieć, iż Ociec mój jest Wola-
fáng Szrabia z Prowincyi Francuskiej, Szwa-
cier R. Franc: X. wolne. A Matka moja,
jest Perronella, R. Franc: Siostra r dz. ná.
Imię m. ie jest, Piotr. Raczże już W. R. M.
wiedzieć, że tak jest, iak powiadam, a nie inaczej.
Ale tu jest wiele ná Dworze Jego R. M. go-
dnieyszych y zácnieyszych Panią niżeli iá: wśak
że iednak gdy już W. R. raczysz wiedzieć, iżem
tu tym umysłem, przyiáchał, ábym swą sławę w
rzeczach R. kwoli W. R. M. oświadczył, á
tę u W. R. M. ziednáł; á przytym, żeby
też bydz. mogł za náyniższego W. R. M. stu-
ge policzony; więc supplikuie, áby W. R. M.
mą nie gardził.

Co gdy R. usłyszała, będąc wielce ucieśnóna,
rzekła: R. jużem iá wam pierwey powiedziała
że iá nie zasługę, ále za milego przyiáciela.
sw. ego was poczytam sobie; ani jest u mnie za-
den inšy, [by. też był najzácnieyszego rodu] os-
procz was milszym: bo en. ty wasze, y zácność
domu waszego wiem też dobrze. A tak już te-
go Wmśc bądź pewien, że ci jest we wśys-
kim przychylna; ty już sam bądź strożem y sprawo-
co pocziwości moiej. A iżes tu dla mnie á
nie dla tego inšego przyiáchał, nie jest tedy
słusna rzecz, áżebym iá takową chęć widząc
przeciwko sobie, nie miała też to pokazować
tobie takowey wdzięczności, iáka prawemu
przyiácielowi náleży. P. tym, złoty tańcuch

ktory ná'niey był bardz i koscowny, [u ktorego
 był i bardzo śacowne zawieszczenie z dro-
 giego kamienia misterną robota,] zdiawszy z sie-
 bie, włożyła ná syię tego, mówiąc: Oraz bez-
 dzieś miał świadectwo i pewne, wierney mi-
 ści przeciwko sobie, aczby było za taką zyczli-
 wość inakšev nadgrody potrzeba: ale gdyż nie-
 już samę maś, tedy niewiem czego byci daley nie-
 niedostało. Tu R. skłoniwszy się, z wielką ucz-
 ciwością uczynił niski pokłon R. y dziękował
 za taką łaskę niewymowną. A p tym wyią-
 wszy on trzeci pierścień, darował go R. mo-
 wiąc: Jż wysytko swe Kochanie, ktorem miał od
 Matki moiey to daie wespót z sobą W R. M.
 R. też wdzięcznie od niego przyjąwszy on pier-
 ścień, ślubowała mu wierność swą zachować,
 a on iey takż: y o obzwich rozmowach mile się
 p żegnali. Potym R. wyszedł onaż forta z
 wotem welelem aż do góry sw iey, R. też
 cokolwe z ony spoteczney rozmowy mając, za-
 pomniata frásun w swoich pierwszych: a
 zay. ławszy Potencyany, powiedziała iey on
 wysytkie rozmowy, kt we miała z onym R. u-
 każwać iey on pierścień trzeci, ktorey iey z sta-
 wot ná znał wiernév miłości. Pytała p tym
 Potencyany, c by się iey też zdáło. iakoby się iey
 ten człowiek p dobał, aby prawdę pow edzia-
 ł: Odpow:ddziála: Miłościwa R. widzę
 obu stron między wami wierną y prawdziwą
 miłość, widzę wielką uczciwość, wstyd, y cno-

tlawe p
 tego, a
 doba.

wysytk
 nie mo
 z obu s
 miłość

Styś
 powied
 iá tobie
 bydz za
 nie, tak
 wspani
 ieszcze s
 dziękn
 duśe sw
 iż już n
 tego d

To s
 iest sęz
 ale się r
 klonili
 cie to w
 mnieys
 wey mi
 niepoká
 Bo uch
 wami p
 tą uro
 miłości

ktorez
z dro
szy z sie
toż be
mito
życzi
dyż mie
ley nie
łk ucze
ęlowal
wyia
R. mo
miał od
R. M.
on pier
hować
mile się
fortę z
R. też
aiąc, za
szych: a
iev oni
n R. w
ey zosta
porym
by się iey
w edzia
widze
wdziwo
d; y cno
tli

tlawe postęptki, a zwłaszcza piękne obyczaje R. tego, a dla tego bardzo mi się we wszystkich podobają. Bo kiedy już kim cnota rządzi, tedy tam wszystkie inne rzeczy, na co przeciwnego przypisać nie mogą. A tak nie widzę żadney przyczyny z obu stron, cobym między waszą z obopólną miłością ganić miała.

Słyszac to R. ucieśniona dziwnie będąc, odpowiedziała; O miła Potencyano, a czyliż nie ią tobie dawnno niepowiedała tego, iż on musi być z takiego rodu człowiek: bo w niższym stanie, takieby się wysokie cnoty, dzieła R. umysł wspaniały z trudnaw znaleźć miał. Co ią też ięscze sobie za osobliwe szczęście teraz poczytam dziękując P. B. iż mi się o tym, którego iako dużej swojej miłości, dał dostatecznie dowiedzieć, iż już mogę być bezpieczniejszy, że się nie lada tego chwycito serce moje.

Co słyszac Potencyana, rzekła: Wszystko to jest szczerą prawdą, co tu sobie przekładacie: ale się mnie też zda, żeście serce swe zbyt nie narzłonili ku miłości R. tego: tedy potrzeba abyście to w sercu swym tajemnie zachowali, a najmnieyszą rzeczą, ani słowem, ani postawą, takowey miłości przed innemi pannami po sobie niepokazali; y wczymby R. przestrzec trzeba. Bo uchoway Boże, gdyby się iaki znał między wami pokazał, trzy rzeczy bardzo szkodliwe ztąd urosć by mogły: naprzód, gdyby iaki znał miłości pokazał się tak z waszą, iako yiego stro

ny, a gdyby się do K. doniosło, bardzobyście
 te na sie obrazić mogli; utracnwszy ich łaskę, tak
 mi się zda, żeby sie stan wasz odmienić musiał,
 boby już trudno przysięć do łaski Rodzicom wa-
 szych. Druga, ten żacny K. z waszey przyczyn-
 ny, na żelźwość przysięchy musiał; bo uchod-
 ział B-że żeby ten, który serce swe uprzeymie-
 szał mił ku miłości waszey, nie przyszedł kiedy na
 drogę śmierci. Trzecia, iż i o tym wiedziała,
 że on Wam pomogła, okrutnie mogę być
 skarana; a przetoż pilnie proszę, abyście się tak
 o to starali, iakoby wszystkie rzeczy poważne, y
 z dobrym umysłem w uczciwości były (prawo-
 dane. Niechay słachotny rozum hamuje za-
 palczywą miłość. gdyż to każdy wie, że ta nie-
 umie żadnemu by najwyższemu stanowi sfo-
 gować: a gdy weźmie nad kim moc, o to usi-
 łuje, aby swych zwykłych sztuk dokazać mogła,
 bo rozum poważny, wstyd, cnotę, bardzo rada
 służy; ale gdy to wedzido na nie będzie założo-
 ne, rozumem iż bywa pohamowana; tam już
 wstyd y cnota nie dopuszcza iey wolności. Prze-
 ciemno cobym rada widziała, to przypomni-
 eć: bo tu baczenia wielkiego potrzeba.

Słyszac to K. odpowiedziała: Miła Potę-
 cyano, wdzięcznie to przyjmuję od ciebie, iż mi
 w tym upominasz; a iakoś ty zwykła ku memu
 dobremu, czynić y mówić, y teraz widzę, że z
 pilnością przestrzegasz tego, aby się najmniey
 szą rzeczą nie pokazało, inne o tobie zdanie

Przez

Prze-
 z nim
 rozm-
 serdecz-
 widzia-
 trwać,
 tu już
 wstyd
 widzę
 uczci-
 Pot-
 K. r-
 dzie n-
 myślą
 y K.
 hemi
 po sob-
 z Krol-
 cielem
 żne ob-
 dzo ko-
 scy Pa-
 tow es-
 pozna-
 cia y p-
 nigdy
 K. ta-
 ita.
 zornos-
 miedzi-

Przetoż cie proszę, abym iá często rozmowy z nim miewała: bo rozumiem o tym, iż z tych rozmow naszych, rychley się może utać miłość serdeczna między nami, niż gdyby m go nie często widziela: bo serce, pewniem mogłoby tać wytrwać, aby się w tym uznać dać nie miało: ale tu już snadnie wszystko pohamować może. A wpać że iá ciebie we wszystkim słuchać chcę, bo widzę rade twą starieczną, która się stania tu uczciwości stanu moiego

Potey rozmowie, rozeszli się z sobą z weselem. A R. mając otuchę od R. iako był zwykły chos dzić ná Pałac do R. stołu, przyszedł z dobrą myślą. Potym gdy R. siedział z Krolową y y R. u stołu swego. R. też stanął między innymi Dworzanym Krolewskiem; nie dając znac po sobie, że w postawach, iako w rozmowach z Krolew, z Krolową, y R. że ich był przypięciem. Wdząc też y inisi Dworzanie peważne obyczaje R. onego, w hyscy się w nim bardo kochali: á nie tylko Dworzenie, ale y w hyscy Panowie przedniejsi, bardo go z iego obyczajow estymowali. A gdy się trasiło, iż R. z R. pozwolili mu rozmowy, tedyż taką ukladność y powagą swoy dyskurs prowadził, iakoby nigdy z R. żadnego porozumienia nie miał. R. także z swey strony, osobliwey to w sobie miała. A taka z obu stron tak wielką zawse przeżorność była, że żaden nie widział, czyli oni między sobą iaką mieli kointelligencyą.

Jako Fryderyk z Krony przyjechał na Dwor K. phoi.
 aby sztuk Kawalerskich, kwoli K. mógł doka. Mąrgu
 zywać: y jako między wżyskiemi, Piotr Hra. z Bon
 bia zwycięstwo otrz. mał. Ciotećz

GDY się te rzeczy działy w Neapolim, pomiędzy
 niektórym czasie przyjechał na Dwor K. fanger
 ieden sławny R. z ziemi Romandyi, imieniem tego or
 Fryder, k z Kreny. Ten sypiąc o piękności Król L
 Neapolitański Magielony, dziwne się z tego K. trou
 ucieszył; a wiedząc do tego, iż R. K. y R. baw pomina
 dzo się, osobliwie w R. ludziach Kochali. Chcącnych
 się tedy R. przypodobać, prosił R. aby rozkazyt R.
 zaś oznaymić nie tylko w swym R. ale y w innych.
 nych postronnych Państwach, o czasie ku R. do Ne
 zabawom, ufając mocy y meśtwu swemu, żeby A g
 między wżyskiemi, sam sławę R. otrzymał. R. czas na
 na tego proźbę pozwolił, y zaraz do przytocnia M
 mnych mowit: Iż któryby R. chciał się obrac wie pr
 y pokazać meśtwo swoje kwoli Paniom, y Pa. Panny
 nom, tedy im parną łaskę obiecuie; a zwałszy eni, wsi
 któryby nad inne plac otrzymał, ten osobliwie zwypcza
 łaskę R. K. y R. Magielony otrzymać miał prawis
 Tedy takową rzecz wżyskim ludziom młodym Pałac,
 bardzo się podobają, gdyż widzieli, iż piękność się por
 R, Neapolitański, głośno na świat slynęła, a towat,
 gdy się tak wiele zacnych ludzi rodu R. K. n. to po c
 czas naznaczony ziachało. A on czas był z. tuż u P
 łożony dnia osmego Miesiąca Września. Mł. ny, na
 dzy wielu godnemi, byli niżey wyrażeni. W. wni lu
 przed przyjechał Anieni, którego zwano Ze. który k
 phoi.

Dwork phoi. Potym też przyiachali Fryderyk Brat
 gl doka. Márgrábie z Monfortu. Edward Brat R.
 otr Hra z Bomboru. Piotr Wess, R. Czeskiego Brat
 Ciotečný Zmeryk, Syn R. Angielskiego;
 lim, po między ktoremi był Jakób Grabia, Brat Wol
 r R fangow, a Stryi R; cerza z tych kluczow kto
 mieniem tego on ná ten czas nie poznát. Był też Ge
 ności Rárd Lancelota z Alorzu: y innych wielu zacnych
 się z tego R. ktorych tu dla długości, nie zdało mi się przy
 R. baw pominać. Było też w Neap. lim wiele záz
 li. Chcących R. iako Piotr Grabia z Prowincyey, Gen
 oy rąska rył Krapania, Fryd: z Krony, y nie mało in
 e y w in sych. Ci wszyscy, tydzień przedtym z iacháli się
 ie ku Rdo Neapolim ná czas naznaczony
 mu, żeby. A gdy už on dzień naznaczony przyszedł, y
 mał. R. czas naznaczony trąfił się ná święto Narodze
 o przysto ná Najsw: P R, K. R. y wszyscy Panos
 się obrać wie przednieysí, tákże wszyscy Dwor R. Panie
 m, y Pa Donny y Groncymer R. y oni wszyscy ludzie za
 wtafcaeni, wstáwшы rano, ták, iako ná en czas był stary
 o bliw: zwyczaj, sli do Kościoła ná nabożeństwo: od
 náć miał prawiszy służbę. Bożą, y odpráwwszy R. ná
 młodym Pałac, iachat każdy do gospody swoiey, y ták
 pięknoś się poważnie ná owe gonitwy każdy z nich go
 ynetá, i towat, iako ktory náylepiey mogł. Gdy už by
 R. R. ná to po obiedzie, był plac, ktory zwáno Kátenair
 s był za už u Pałacu R. kuryim turnierom naznaczo
 ia. Młody, ná ktory z iacháli się oni wszyscy zaci y stá
 ni. Wni ludzie R. A naprzod Pan Fryd: z Krony
 ceno že ktory był u R. otrzymał ten czas kugonitwom
 phoi.

Ża nim Antoni, Brat Zophoiego, potym inni
 a na ostatku Piotr, R. złotych kluczo. Z
 też tam przy onym placu, z wielkim kosiem d
 Maiestaty pięknie zbudowano y uyszanione
 Na iednym był R. ze wszytkimi swemi prze
 dnieszymi Pany y Rada, a na drugim F. B
 y wiele zacnych Pań y Panien, także y wszy
 Froncymer R. między nimi R. Magielona
 prawie iakoby rozany kwiat kwitneta w cudno
 ści oney swojej, poglądając pilnie na R. zto
 tych kluczo, ktory między onmi Kawaler
 mi stał z daleka, mając się za naysłodszy
 go. Gdy się już wszyscy wespół z chali, także
 z nich iako naylepiej mogł, przecznać się po
 onym placu począł, ruszając sobie dostać swy
 tasli R. z meštwa swego.

Potym Fryderyk z frony począł wywoływać
 towarzysze swoich tak: iż każdy słysząc mógł
 Nuże towarzysze mili, kto kocha sławę, y z dru
 wie R. Imię Pana naszego, y kto chce mieć
 sławę R. y R. y wszytkich Pań y Panien, te
 rozże mną pokaż to, co R. uczynić należy; bo
 ia teraz przez zdrowie R. Pani naszego, a o so
 bliwie przez zdrowie R. Jeymci dla ktory z
 dymiz was, chcę użyć R. Krotosile.

R. takową ochotę usłyszawszy. rozkazał uczy
 nieć milczenie, y kazał powiedzieć wszytkim, aby
 równe sprawy w miłości były sprawowane
 Do napomnienia R. wyiachał przeciw Frydery
 ryłowi Emeryk, Syn R. Angielskiego, kstat
 tny

ny mąż y
 nie obad
 ypt Emery
 rowali, a t
 m wyiac
 yta w sa
 zymy to
 na ten czas
 daley wyti
 achawszy
 wie J. R.
 puszcirwsy
 at mocno
 dzac R. d
 Panow:
 dwy R.
 ktory sie z
 losci pot
 nich iest m
 R. y tam
 tak kospu
 niem pora
 tanu tak
 cy, wielce
 mieysce R
 wili: Już
 kto mestr
 osoblina
 bawiała,
 fuzyi nie

my mąż y osobliwej urody, y tak się potkali me-
 nie obadwa, że drzewca złamali; á pewnieby
 był Lineryk spadł z konia, tylko iż go studzy ra-
 nowali, á tak ze wstydem ustąpił z placu. Pos-
 m wyiachał Gerard Lancelat, y zaraz Frydes-
 wta w sadził z siódła, że upadł na ziemię. Oba
 zrywşy to Piotr Zrabia z Prowincyi, ktorego
 na ten czas nie widziano imienia, niemogąc iuż
 dalek wytrwać, á widząc też meża po temu, wy-
 achawşy ochornie, krzyknął: Hey teraz zdro-
 wie J. R. Mói y R. R. Pan w naszych! á ro-
 spuszcıwşy konie, we wszystkich biegu, uderzyl
 tak mocno: iż y d obiemá konie upadły. Wi-
 dząc R. dwu meżow meżnych, rzekł do inszych
 Panow: Przyznaję, że to są nie lada mocy ci
 dwuy R. jednakże, ábyśmy doświadczyć mogli
 który się z nich ostoi, się potcore z sobą w mi-
 łosci potłaią, y pokazą męstwo swoje. który z
 nich jest meżnięşy. Inşe konie dali pod onych
 R. y tamże znówu Piotr Zrabia z Prowincyi
 tak rozpusecił konia swego, że Lancelota z kon-
 niem potaził, y rękę mu w tracił; ktoremu pot-
 łaniu tak gwałtownemu, R. y Panowie wszy-
 scy, wielce sie dziwowali; á dawaąc zacnieşse
 miejsce R. złotych fluczow między innemi, mo-
 wili: Już trudno, áby z R. złotych fluczow,
 kto męstwem zrownąć miał. Co widząc R.
 osobliwą z tad pociechę miała, álbowiem się o-
 bawiała, żeby był ow icy Kawaler, takiey kon-
 suzyi nie odniost. Wzieli potym z placu Lan-

celota prawie za martwego, y niesiono go do Piotra Zr
 gospody, ktorego R. zaraz Cyrulikowi kreniat, ale p
 bardzo uczonemu opatrzyć rozkazał. Widzi Stryia s
 Jakub Grab a z Prowincyi, iż R. z tych kluczy s
 czow tak mężnie stracił Lancelotą, y J. f. legonia z tego
 nstepił na miejsce ich, chcąc się z nim potkać, R.
 Obacz, wsi Piotr Grabia Stryia swego, pońa strone
 stat do niegoż Marszałka R. prosząc go, abyła swego;
 chał, y upomniął R. onego, aby się z nim nieco nata
 potykał, powiedając: iż ten sławny R. służył mnie uczyni
 niegdypod czas Rycer mego, a słuśna abym mawidząc w
 teraz p kazał affekt, y nie zda mi się abym miałnie czyni
 podnieść swe drzewce przeciw niemu. Alzebądź w
 to z większą uczciwością było R. tego oto z sięzegoby t
 dam z koma mego: y wyznam przed wszystkim, iż w
 mi iż on niż lepszy, niżli iá R. Jachał Marszałdy się za
 tek, y powiedział wsi siko od R. złotych kluczy St
 czow Jakubowi Grabi. Co on usłyszał, widzi, że sa
 bardzo się gniewem wzruszył: bo on o swym ziemie; a
 męstwo wiele trzymał, y kazał odpowiedzieć temu sier
 Piotrowi: Ten R. krolowiek jest, chociaż mocy.
 mieni to, że mi iá czusu tego potrzeby służył, iá miasto
 y dobrze czynił, iá tego nie pamietam; ale coś mi, z iach
 krolowiek jest: bynajmniej to nie przeszkadza abym więcej po
 się ze mną spirobował; więc czekam go, niech y to byt S
 mną wypiedzi; bo ięzli niechce, mogę to o nim Piotrowi
 rozumieć y śmieło mówić: że się mnie boi, y nie mocny R.
 ma takiey mocy, aby mi mógł dać odpier. Mał n ebnie b
 fated zaś te słowa R. z tych kluczy w. Uslychł zaś i
 barwsi, takie harde poselswo Stryia swego y ten się pi
 Piotr

no go Piotr Grabia, baroż i się rozgniewał; acz niech
 wi inemnat, ale przymużony takiemi przymowkami
 Widząc Stryia swego musiał się z nim porząć, aby tak
 tych kluczy an zaczął R. złotych kluczy, mniemas
 3. f. legia z tego o sobie Gdy tedy pierwszy raz zjechał
 m porząć się, R. złotych kluczy umyślnie odwrócił
 wego, pońa stronę drzewce, żeby mógł chybić Stry-
 go, abyła swego; ale on subo drzewcem, y koniem dwa
 z nim نیروć natark y uderzył w niego, nic mu iednak
 służył nie uczynił, prawie iakoby go piorem tkał. Co
 aby m widząc wś sey, iż to R. złotych kluczy umy-
 bym miedlnie czynił iż odwrócił drzewce swe od niego
 . Ażebyż wáli się d. Stracy iego, nie wiedząc dla
 o to z sięgoby to uczynił. Trzeci raz tak mocno u-
 rysty fiedr i w niego, iż drzewce znalazł; po czwarte
 Maraby się zjechał, to uczynił Piotr Grabia, iż
 tych kluczy Stryia swego, ale on tak w niego ugo-
 tyhaw służył, że sam z siodłem od swego razu spadł na
 o swym ziemie; a R. złotych kluczy, ani się pochylit
 o wiedzieć musiew sycydziwowali, R y R że bystatowey
 , chocia mocy. Widząc Jakub Grabia moc R. onego,
 aby służył miasto iego osoby, sam iest znacznie porażo-
 ; ale co ony, z iachał z placu zelżony y niechciał się z nim
 adza aby więcej porząć, y uiachał przez nie wiedząc iż
 o, niech to był Synowiec iego. Potym iachał przeciw
 to o nim Piotrowi Grabi, Edward z Bormonu, dospć
 boi, y nie mocny R. ale y ten na pierwszym porząciu, ha-
 r. Nalebnie był z konia zrażony od niego. Wyias-
 w. Wsły ch i zaś przeciw niemu Fryderyk z Monespau
 a swego y ten się przed nim, nie mógł ostać. Zgola trokto
 Piotr

mówiąc: Ktorey się tylko śmiał na niego obrus-
 każdeg: z żelzy wością odprawił, tak, iż K
 Panowie Radni, y insi wszyscy ludzie p. spoli-
 niewymownie się dziwowali, oney dzieln
 y meštrzu R. złotych kluczoŵ, ktorey tylko
 otrzymał sławę na Dworze R. między wszy-
 kim Rycerstwem.

A gdy już zadnego na placu nie było koby się
 nim potykać miał, podniósłszy hełmu swego,
 chał ku R. pytaiąc: iezeliby za wygrane mia-
 R. nieco się zinnemi Pany rozmawiały, ro-
 skażat Marszałkowi: żeby woźny wyrok
 wszystkim obwotał: iż R. złotych kluczoŵ mi-
 dzy wszytkim R. na Dworze R. zwycięstw
 otrzymał. Potym R. wszystkie Panie, Panie
 y wszystkie lud pospolity głosem wielkim win-
 wali R. onemu, mówiąc: Niech żyje R. zł
 tych kluczoŵ ktorey dziś sławę otrzymał. Ro-
 iachali się potym wszyscy do gospod swoich
 A R. uczynił przemowę do R. złotych kl
 czow: Dobrze to baczeż zacny, Kawalerze, iż
 miłości tej, ktoreą masz przeciw Domowi na-
 mu, czujesz to co cnotliwemu przystoi R. co m
 widząc, wdzięcznie to od ciebie przyjmujemy
 Sławę tą twoją, iest oraz sławę Domu! mego
 bo każdy bęsp ecnie mówić może iż na wszy-
 kim świecie żaden Monarcha, tak dzielnego, tak
 męznego y R. człowieka nie ma, iako ja. Prz
 tym też przeciw niemu R. y Panowie, winbow
 li R. onemu, mówiąc: Jż ten sławny R.

neizd

to obruszył, chwały między wszystkich ludźmi, za takie
 i z R. prawy swoje. R. ułoniwszy się K. y wysze-
 p. p. spole. niemu gminowi ludzi, zlaćwał z placu onego z
 dzieln. wielką sławą; y był od wszystkiego pospolstwa
 tylko ta. prowadzony aż do gospody swojej z wielką uczci-
 dy wys. wnością, tak: iż wotali, mówiąc: O gdyby ta-
 kich wiele ludzi było. moźnych zaprawdeby
 Ktoby się Rzeczpospolita Chrześcijańska lepiej stynać
 swego, mogła nie śmiały do niej zaprząć żaden nie-
 anę mia. przyjaciel Wiary Chrześcijańskiej. K. zaś
 piwszy, był w nim się Kochał y wszyscy ludzie z tej racyi
 wyrok. w nim rąta była cnota, y obyczaje piękne przy-
 czow. me. nej oziela ści jego. Do tego był na twarzy
 rycieśtu. dobiec, biały iako kwiat Liliiowy, rumiány
 nie, Pan. i rzą, oczu, czarnych, włosów złotego kolo-
 im win. ra, a prze. o przy jego meświe, każdy się Kochał
 ie R. z. o piękney urodzie jego. Ale K. nąwo/obliwają
 at. Ro. kę prze. o Dworze Hrabi pożąłowat.
 od swoi. Tąże y drugich R. niechciał przypomnieć:
 otych. E. owsem Posty swe do każdego z osobna r. ze-
 alerze, i. al prośac, aby się nierozieżdzali, ażby pi erwey
 owi na. a onę chęć, którą przeciw mnie pożązali, odniez
 R. com. li też taką. K. R. uczynit R. wielkie wesele,
 imiemy. rzes. piętnaście dni dla onych zacnych. ludzi,
 nul me. at i z każdemu otworzony był. Patać K. wol-
 na wys. e do niego weyście y. wyście; y co się komu
 nego, ta. podobato w krotosilach, wolno było czynić
 ia. Pr. Przecieś na Dworze. K. o żadnym inšym. R.
 winšow. at wielką sławą nie. była, iako o R. złotych
 r. R. go. uczso w: z czego się K. cieszyła, iż taką sławę
 eizd. o swoim nąymilšym słysiała.

Jako

Jako po onych goniewach, roziachali się z wielkim gniewem wżyscy Panowie.

Gdy się już onym gonitwom y godom dzielnego skóńczenia przybliżał, roziachali się Panowie przednieysy, K. każdy do domu swego, iednak żadnego K. bez osobliwego dárku y kosztownego upominku nie puścił. Prawda że z wielkim gniewem zamtąd odiachali dla tego, że się nie mogli domiedzieć imienia, ani rodu R. onego złotych kluczw, który miedzy wspaniałymi otrzymał wielką sławę. Potym gdy się do swoich domow rozieżdżali, nioczym między niemy rozmowy nie było, tylko o onym Rycerzu. Po onym roziachaniu, on sławny R. Piotr z Grabią z prowincy iż długo wytrwać nie mógł, aby był nie miał widzieć K. siedł do oney fortecy którą gdy znalazł otworzoną, siedł prosto na pokoy do niej. Tam gdy wespół byli, Magieloná dzwone R. y iego sławę, aż prawie do niebu wynosiłá y wystawiałá, powiadałá o wielką sławę odniosł, za dzielnością y Szlachetnością swoją, iępcze więcey iemu życząc, aby się zácniejszych spraw przymnáżáło. Co słysząc R. odpowiedziáł iey ná to: Wierozumieć K. aby to było z samego ćwiczenia mojego, piękność to Waszá pobudziá wśystkie siły moje do tego, y mocno sama poráżá wśystkie moje przeciwniki, którzy mnie od W. K. W. odstraszyć chcieli. A przecieżá żywcią swą go nikomu inšemu, próż. pifować niechcę, tylko

i się z wie- tobie samey Napiasnieysza K. która jesteś nay-
ie. milsza sercu mojemu. Ale to bacze, iż twa pie-
dom dzien- tu isć zgotowata wszystkie przeciwnik i moie,
i się Pa- nad ktoremi otrzymalem zwycistwo. A teraz
omu swo- oto się redymie starac zechce, abym mogl bydz
o daru i sluga Waszey K. Mosci stateczna.

Prawda- Slysac to K. rzekta: Napiasny K. mozesz
ali dla te- mi: b- spiecznie wzryc, iż ia jestem tak wielka
ani rody- wdziecznoscia i s-oby twoia na sercu swym zra-
dzy wszy- hiona, ze to właśnie rzec moge: jesz ty sam, mnie
m gdy si- z-ly taowat: A gdy mnie tak widzisz bydz po-
m między- razona, nie srozzie się więcej nademna, gd-ż to
ym Ryc- slachetnemu prz- r-żeniu nieprzystoi: owsem
R. Pion- się staray, ab-ś czymprzedzew siebie y mn-e, ku
nie mog- sp- lney pociesze, na požadana swobode wypro-
ney fort- wadz-ł. Gdy to slysal K. chęć doświadczyć
prosto m- i-żliwy K. wiernie y szczerze serce swe ku niemu
li, Mago- naślona, ucz- n-ł do niy rzec: tem słow: Da-
orawie t- cna K. i-ż nie mał czas temu, iakom niewi-
i-żdaia- dzial Rodzic- w moich. Ale zem ia i-ż serce
Szlache- moie podał pod posłuszeństwo twoie iako wier-
cząc, ab- ny sluga, a temu niewolał, nie chcąc czynić,
Co sly- bez woli Pani moiey, niechciałam zamuchać
rozumie- ab- m się tego doł żyć nie miał, ktora sercem-
ia moieg- moim władnieś. Ale i-ż- m ten umysł przed się
ie sity m- wziął, abym Oyca mego, y Matkę moie na-
i-ż wszy- wiedził, y w- przed niż pomrą, z dr- wi- ich ogl-
D: K. M- dat: zdał- mi się za rzec: slusna, abym to by-
gstwa sw- obiawil tobie Napiasnieysza Pani, prosząc do
chce, tyl- zwołania, abym z wiadomością Waszą K. M

odiachac mogł do domu swego; bowiem ja
pewne, że Rodzicy moi są smutni z odiachaniem
mego, nie wiedząc gdzie bym się p[ro]dział. O
sumnienie ustawicznie mię dolega, aby m
był przyczyną przed cz[em]ś śmierci. Ojca y M
moiey, gdyż się oni dla mego odiachania, wiel
ką żalostę trapi. A jeżeli ich nie pocieję, mogliby
wpaść w żal ciężki, a porzym w chorobę, [i tak
się częstokroć przytrafia] y śmierć: tedy nikt
by mi: był meż b[og]yca ich tylko iá sam. A prz
to proszę, niechay to mnie nie ruynuje w affe
cie W: R. M. że ná czas maty odiach[ac] m
się. Te słowa Piotr Grabia mówił, doświad
czając miłości R. M. przeciw sobie.

Ostydawszy to R. wnet się iey łzami oczy za
lały, y wdzięczna iey rumianość ná twarz y od
mieniła się w blad[łość], y tak się zbytnie z al
rowata ową nowiną, iż nie rychło słowa prze
mówić mogła. Ale trochę tu sobie przysied
rzekła: O tak nieszczęśliwa ná świecie iestem b
łagłowa: o to wczym się serce łocha, praw
gwałtem żrał moich wydziera. O moy naj
milszy R. widząc iá słuszną przyczynę odiach
nia twego, iż to chcesz czynić, co dobremu S
nowi należy pokazuąc miłość Rodzicom swo
im nie mogę tego inaczej zeznać, tylko iż cię s
ch[ę]tne twoie urodzenie do tego prowadzi, aby
swoi iey powinności; (ktora każdemu należy z
skazania B[og]owego czcić Rodziców swoje] dosy
uczynić mogł, co się wszystko mnie bardzo po
dob

dobą. 2
iazdu two
ca moieg
to abyś
ale gdy ci
rotam ta
wolą mo
mogę, bo
w sercu sa
ści moiey
za rostką
bys mię t
zostań tu
sem co p
czey wied
świecie n
własne p
bys to uc
czyną? A
wielkiej z
wno nie
łość, gdy
ley, gdyby
iako mci r
ciebie Ob
gu słubui
im, y Rod
wielką po
iachali.
wniebys z

dobrze. Ale z drugiey strony, nie zda mi się od-
 iazdu twego stać przyczyna. Ty widzisz ser-
 ca mego ku tobie wierne nakłonienie, nie tyle
 to abyś ná taki czas niemały z tą odiać miał
 ale gdy cię iedney godziny nie widzę, tedy mi się
 roztęm tá godzina być zda: a że puśczaś ná
 wolę moję, iá áczbym ci roztęzać chciała, nie-
 mogę, bo trudno temu roztęzać, którego mam
 w sercu swoim. Aby się iednąt y zwiernychno-
 ści moiey dosyć stał, wiem, iż pańska prozba
 iá roztęz stoi, iá tego roztęz wać nie mogę, że-
 byś mię tak żał sney nie odieżdżał, ale proszę,
 zostań tu ięscze do małego czasu możetym cza-
 sem co pociesniyszego nam przynieść. Inas-
 czej wiedz pewnie iż gdybyś odiać miał, iabym ná
 świecie nie długo żyć musiała pewnieby ręce me
 własne pozbauiły zdrowia mego. Wraz co-
 byś to uczynił! Ktoby był śmierci moiey przy-
 czyną? Ale ci iá to wiem, że Rodzicy twoi bez
 wielkiej żalosci b dż nie mogą, że cię tak da-
 wno nie widzą. ale y toćby nie mała była ża-
 losć, gdybyś sobie utracił iá połowę duszy two-
 ley, gdybyś utracić miał przyjaciela swego. A
 iá omci t: darmo powiedziáta: że innego nad
 ciebie Oblubienica mieć niechcę, y to Panu Bo-
 gu słubuie nie bądż: proszę cię meżoboycą mo-
 im, y Rodzicom twoich. Ale uczyniłbyś im
 wielką pociechę, gdybyś mi tam wespót z sobą
 iachali. Bo iá lib: s mi tak odiać miał pe-
 wniebyś żadney miłości przeciwko mnie me po-
 do-
 do-

kazał, y owšem wielką nie litość. A przecie wiemiewaś sty
iż twe słachetne urodzenie, nie dopuści tego bydz stroz
aby się nademną miało srożyć niechcieyze prosięze, że mie
żałości do jałości przydawać. to [do teg

Wstyskawşy R. takowę jałosne stowa R. Nie nadzie
dziwnie jałością zdiety, rozumiał że się serce iedzie, aż do
go rospasć miało: ale niechcąc po sobie potężonego.
zac tak wielkiego jału, wziawşy przed se mełacz powi
stą myśl, rzekł: Ach naymilsa moia Magielonie ktorą si
inżże otrzyzy z płaczliwych oczu twoich, a nynie wierz
chay tātowa jałość twa, nierrapi wiecey serce. Do tego g
molego: áczem był umysłit iachać do Wyobşmy z t
swoiego, ále ięszce się zatrzymám przez czas iachali: nie
ti á czyłst nam szczęście przynieś co pocieszy. Bo nie si
go. Bo uchoway Boże, bym iá miał styśdeczną, odt
żeby co jałosnego ná W. R. M. przypisć miaym iest, á
to, mego by to sercá bardzicy afflytęy byłá. Jnego Obl
tak proşę uspokoy serce swe w tych jałach ciełalabym u
kich, ktorých iá też ná poły zażywám z tobą. A tego widz
żlibym co umysłowi swojemu miał uczynić dabył iá n
syć, tedy inż tego bądź pewna, że tego beż roztóżyć miał
kazanía twego y bez twey wiadomości nie uczęność me
nie, áżym w iákim smarku ciebie Nayaşę, długo
śnieyşą R. zostawić miał. A jeżeli będzie wco nám za
la zemną iachać, tedy za to ślibuie. iż chce byłal wpraw
strożem y opiekunem enoty našey społęcznyciwo
aż do śnişnego czasu; co inaczey nie potáže, ty przyczyny
to tak iákom przedtym ślubował W. R. Mo śmierć
Slyşac to Magielona, á wielce się z tąd obiężę. In
cieşywşy, rzekł: Serdeczny przyiacielu. płak náypre
nie

ciebie wiem, nie wiałyś słyść takowe obietnice twoie, że chcesz
 iśći tego, byś stozem cnoty moiej, śmieie się náto spuś
 że prośisz, że mię tá twoia obietnica nie omyli. A ias
 to [do tego czasu chowáš stateczność twoie, tak
 wa R. Nie nadzieia Bogu] w tobie zachowywać be
 ie serce iedzie, aż do czasu od Pana Bogá nam nazna
 bie potrzebzonego. A gdy inż takie są zamysły twoie,
 d se mślacz powiadaia, że są ptoche rady białychytow
 Jazielonkile ktora serce swoje wiernie nakłoni do czego,
 oich, a nie wierz aby tam co ptochego byś mogło.]
 ecey serce. Do tego gdy słusne przyczyny znamy y widzę, a
 do Wychośmy z tąd nie długo bawiąc, z pociechą wy
 z czas iachali: nie odkładaymyś dłużey intencyi naszych
 pocieszyć. Do nie słusna abyśmy tak długo miłość spo
 at słyśedeczną, odkładać mieli, gdy umysł Wyca mego ná
 ysić miaym iest, aby mię za mąż wydał: a ięzlibym in
 z bytá. Jego Oblubienica oprocz ciebie znać miała, wo
 lach cię ślatabym umrzeć, niż doczekać tego. Jeszcze do
 obą. A tego widząc wierną chęć twoie przeciwko sobie
 czynić dabyśm ia ná dalszy czas z lekkin wrażaniem od
 o beż rozłożyć miała, starałby się P. B. za niewdzię
 ci nie uczynność moie. A tak moy naymilszy, inż cię pro
 e. Naprawdę, długo się rozmysłay, a prędko czyn; widzisz
 będzie wco nám zaszkodzić może, y coby nas w wielki
 z chęć byłal wprawić mogło. Alez pewnie wiem, że prze
 poleczniciwko woli Rodzicow uczynię, ale to z wielkieu
 ożazę, ty przyczyny uczynię, gdy odwłokom, ktoreby m. nie
 P. R. Mo śmierć przyprowadzić mogły, tym sposobem za
 ie z tąd ibieżę. Już tedy nie długo odwłocz, żekyśmy
 aćielu. płak náppredzey iachać mogli.

Co gdy usłyszał R: padłszy na kolana, a pod
 dniozłszy ku Niebu ręce swe, mówił: U: R go czekał
 potowica dusze mojej, to P. B. memu słub
 ię, y imieniem iego S. oświadcęzam, że co
 wiek obiecał, wiernie to przysięgam ch
 boniczego inszego nie pragnę. I to uczciwego
 towarzystwa spólnego. A tak przytając rozmo
 wach p stanowili między sobą, iż mieli trzecie
 go dnia iachac przed pułnocą. Przez ten czas
 R. miał się opatrzyć wszystkimi potrzebami,
 przyiachac do oney fortu u ogrodu, y tam R
 czekać; prosiła też R. aby miał dobre t
 by mogli tym rychley uiachac od Oyca iey.
 Bo teżlibyśmy omiejkali, przyszł. byś. y na z
 żywą śmierć. Na co R. pozwolnłszy, po
 do gospody swojej z pilnością się gotować; R
 też iuż czasu naznaczonego czekała, y potajemnie
 się gotowała, nikomu nie oznajmując, tak: iż
 ona Potencjana, ktora wiedziała wszystkie ta
 iemnice R: nie o tym nie wiedziała, bo R w
 sercu swoim takta, obawiając się, aby ta rzecz
 rozgłoszona nie była. A tak cicho wrey mie
 rze z obu stron postępowali sobie, żeby tego n
 mniey postrzec y obaczyć nie mogli
 Jako Piotr Hrabia w nocy uwiozł K. Magielo
 nę, K. dowiedziawłszy się, kazał z pilnoś
 cią szukać, ale ich nie znaleziono.

A Gdy iuż trzeci dzień następował: y on czas
 naznaczony przyszedł, R. wziąłszy trzy to
 nie, przyiachal przed pułnocą do fortu oney, y
 tam

tam znalaz
 miem drog
 go konia,
 ciego. I
 iż się iuż
 potym Pi
 spiecznego
 wielkie n
 z Krolest
 gdzie też s
 den człow
 do daleko
 li, wnet R
 nia iey, to
 aby se
 trawie pod
 dzac, po
 coby uros
 je] R. do
 ie P. B. a
 dy, żeby
 chley to co
 też w zdro
 iachac. P
 R. Widz
 całą noc i
 była prz
 cęła, pro
 nie iego,

a pod tam znalazł R. samę iednę, która też już na nie-
 go czekała. Potym nakładszy nie mało ztorą y kas-
 mieni drogich, także rzeczy strawnych na iednes-
 go konia, wsadził R. na drugiego, a sam na trze-
 ciego. Jachali i aż uáy przedzey przez całą noc
 aż się już prawie rozedniwać miało. Szukał
 potym Piotr Grąbia miejsca do ukrycia się bez-
 piecznego z R. y wiachał między skały bardzo
 wielkie nad morzem będące, które dzielą Anglią,
 a z R. lestwem Neapolitańskim y z Grancyą;
 gdzie też są wielkie pustynie, w których go zas-
 den człowiek znaleźć nie mógł. Gdy już bar-
 dzo daleko nad morzem w one puszcza wiacha-
 li, wnet R. skończywszy z konia, zsiadł R. z ko-
 nia iey, konie też rozsiadławszy puścić na tras-
 wę, aby sobie wychnęły, sam też z R. usiadł na
 trawie pod drzewem Jaktorowym. Tam sie-
 dząc, poczęli sobie rozmawiać o tych rzeczach,
 cooby urość z tą mogło, gdyby [uchowáy Bos-
 że] R. dostać się mieli w ręce. Prosiły obo-
 ie P. B. aby ie raczył zachować od zley przygody,
 aby im do pomocy raczył, aby co nasy-
 chley to co umyślili, swoy skutek wzięto, aby
 też w zdrowiu mogli tam, gdzie zamysłili, przy-
 jechać. Po takich rozmowach, poczęła zasypiać
 R. Widząc R. Panienkę zmordowaną, która ra-
 całą noc iachala, do takowey pracy nigdy nie
 była przywykła, chcąc aby sobie trochę odpo-
 częła, prosił iey, aby głowę swoją położyła na
 łonie jego, żeby się iey trochę ulżyło: gdyż wiel-

. natych w sŷstkim mieście, wnet się wzruszyło wŷstko
 no tego miasto: y zaraz i ni zaczęli ludzie ktorzy ná ten
 czas przy K. byli, czym prędzey w pogoni iá
 dobrze chali za K. A K. z K. y wŷstet Dwor, byl
 ekać rymtal wielkim smutku, iż dla cięskiego żalu
 ugo ná od rozumu odchodził,
 aiąc się P. tym, K. Potencyany zawoławszy do siez
 y dłuższy, rzekł do niego: Ta moje Krolestwo bescpiez
 P. k. wżnie to powiedzieć m. gg. iż to i. niecnoto o tym
 rrytę, dowiedziata: gdyż niek mŷy táł z Corlę moią nie
 , iż uŷprzeŷtawia tyłkorzã tak tytego gardiẽ przypłacić
 mu nic mułp, ieżli mi prawdy nie powieŷ, wieŷli, czy
 pytaćli n e w oŷc rym? Potencyaná ŷŷŷac ŷrogie K.
 z odia ŷtorwa, pádla wnet u nog K. mówiąc: W. K.
 z wiel Panie a Panie moy, ieżli ŷię W. K. M. do
 e od pa wiesz o rym iżbym iá nymnie ŷę przyćzyną byz
 poŷtala te go odiaŷdu W. K. abo o rym wiedzieć
 o ŷuecz mała, oro gardło y zdrowie moje iŷt w łáŷce y
 nálaŷla w rękách W. K. M. mech y gine ŷmierciá
 K. uŷiŷy nayoŷrucnieŷŷę ieżli bym iá o rym wiedziata.
 nie ŷto B. oro ŷobie ná ŷauia dectwo K. Jey Moŷc Pa
 y poŷed niá moie, iż iáom ŷię tego prędko dowiedziata
 a wnet iedym tego przed niá nie tała. A tak K. u
 gdy do wierzywŷy Potencyanie, ŷedi bardzo ŷmutny ŷde
 dowie ŷwego Poŷoiu, y przez on cały dzień, nic nie
 ież zaraz iadł, ani pił, od wielkiego ŷraŷunku Gdy tá
 ŷię bar ŷtorwa nowina nie ŷoremna po wŷŷtłim ŷię K.
 leŷtwie leŷtwie rozŷerzyla, ŷukali wŷyŷcy, roziáchaw ŷ.
 niercia ŷię ná wŷŷtłie ŷtrony: ále nic nie znalazŷŷy, wr
 eta po caiać ŷię mówili: Muŷieli żywo w ziemi wpaŷc.
 iŷt:

Tak ŷe

Także iedni, w sześć dni, drudzy w piętnaście wrocili się do Neaplim, powiadając R. iż się nie mogli dowiedzieć, gdzieby się on R. z R. podział; z czego R. był żalony wielce.

Jako R. będąc na puszczu z Krolewną, gdy spala na łonie iego, przypatrował się piękności iey.

Gdy się takowe rzeczy stały, R. na oney puszczy będąc, gdy się przypatrował cudney piękności R. M. dziwne ukontentowanie miał z tego. A widząc wdzięczną twarz, usta rumiane, nie mógł się utrzymać, ale wnet odpiął iey kształtnie na piersiach. chcąc daley widzieć piękność ciała iey; a gdy tam wielką subtelność ujrzał, iestże się tym bardziej serce iego wzruszył. y zapaliło się ku miłości; że nie ziemię ona piękność była, ale tak rozumiał, że na Anioła patrzeć miał, y tak ślepą iey miłością był zdiepty, iż rozumiał w sobie że go wszystkie najszczęśliwsze rzeczy potkały na świecie, z Magieloną iedną.

Ale P. B. Wszak mogący, widząc iż ona miłość zbytęczną nie miała się obrócić ku uczciwemu skończeniu, wnet wszystkiego inaczej obrócił. A chcąc zabić temu, aby się iakie wstępczeństwo między tak szlachetnym narodem em ludzi miodych nie stało, ono kochanie R. bardzo prędko w wielki żal odmienił: albowiem R. on, przypatrując się pilnie piękności R. ujrzał między piersiami iey węzełek czarny i trąca

ny

ny na złotym lancuchu; y chcąc się dowiedzieć
 R. iż coby to było? wyjąwszy, rozwiązał go, gdzie
 R. 3 R. znalazł one pierścienie, które iey dał w upomin
 ku. Albowiem ona tak się bardzo w nich ko
 chała, że iey nic naymilszego na świecie nie by
 ło, tylko gdy ie się oglądywała y na nie pa
 rzała. R. obaczywszy, iż to one pierścionki
 były co iey dał, zawinowshy ie, położył wedle sie
 bie; daley dziwując się piękności oney, z datu mu
 się, iakoby był w zachwyceniu; y tak im więcej
 patrzył na iey piękność, tym się więcej serce ie
 go nakłaniało ku nieporządney miłości. Ale
 B: Wszechmogący chcąc pokazać onemu
 R. iż żadną rostką y żadne kochanie na świecie
 wale bydź nie może, które jest nad wolą iego
 onet on kochanie obrocil w gorzki żal. Albo
 Alnola wiem przyleciał na wielkie nieszczęście truć, ten
 yt zdieł wyrzawszy czerwoną kitaykę wedle R. onego, a
 yficzemniemając że to było mięso, porwał on węzełek,
 gielonę uleciał z nim.

ako R. począł gonić onego ptaka, y biegaiąc
 od drzewa do drzewa. y ciskaiąc za nim,
 zapędził go na skalę zaodnoge Morską
 O Baczmyshy to R. iż mu ptak porwał pier
 ścienie, począł sobie myśleć: A cożem iá to
 czynił? żem te pierścienie tak nieostrożnie po
 łożył? oto ten nieszczęsny ptak, poda mnie w złą
 uspieczą u R. y że będzie złego mniemania á
 t pomatu złożowshy na łatę głowę iey począł
 onego ptaka gonić, á R. tego bynajmniej nie

ezusa, bo się była dziwnie zmordowała ona iaz
zda. Prął od drzewa do drzewa latając, zaś
prowadził bardzo daleko za sobą w las onego
R. perym zaleciał za odnogie Morstą na skałę,
z onym węzłem: Poszedł R. za nim y ciskał
na niego tak długo kamieniami, aż on prął upuść
cił w ręce w wodę. Widząc R. że prął nie
ma w pęty pierścieni, mniemając że te na skałę
upuścił. począł się pilnie starać o to, iakoby ich
mógł tam dostać. Al i między skalami woda
głęboka była, bojąc się by nie utonął, siedł nad
brzegiem, aby mógł znaleźć, w czymby mógł
przebrać na drugą stronę: bo się dziwnie bał
narywać łaski oney R. aby była sobie o nim czego
iniego nie rozumiała, gdyby u siebie pierścieni
była nie znalazła.

Trąfło się, nadjechał na łódź, którą rybacy
stawili nadburmiał: on z wielkim niebezpieczeń
stwem wszedł w onę łódź, y puścił się na drugą
stronę. Ale go nadzieja bardzo omyliła; bo sto
ro się tylko od brzegu oddał, natychmiast wiatr
wielki powstał, y zaniósł go na głębokości mor
skie. Al widząc się być daleko od brzegu zanie
sionym, y będąc bliski oczywistej zguby swojej,
widząc że krótko zostało jego trwać, począł
narzekać y lamentować: Ach! iakożem ja ne
dziny, a ze wszystkich narywieczeliwshy, y cożem
uczynił, żem te pierścienie, z tak bezpiecznego
miejsca wymował, gdzie były bardzo dobrze
schowane. Już teraz widzę, że się jeszcze przed
to

onaż ias to mieni; oto czas niedawny, gdym się ro-
 iąc, za- sumiał być nayszczęśliwszym człowiekiem, a teraz
 onego raz; w. dze, że już nad mnie niemaß na ymizerniey
 na skąge, flego. Coż teraz niedzny czynić mam? postraz-
 y ciskał dalem wyszkiego kochania mago, uwia dłem
 rã upuść niewinną Danienkę, y wdałem ją w niubesp iez
 prãt nieczęstiw i ławne wotał gł. boſtey puſzczy, bo ią
 na skąge dżibie zwierzęt rozſparzã, albo też zaſkądzi-
 łoby ich wſy gdzie w puſzczy marnie zginie, nie mogąc
 ni wodaſobie znaleźć pożywienia. Jak zły y okrutny stał się
 edł nãd dżis ze mnie morderca, a wylewacż krwi niewin-
 oy mogł ney! nie innego nie uczynię, tylko ſam ſiebie ſtra-
 wnie baćci muſę. A mowiąc to, poczał potym przy-
 m czeg o chodzie z oncy do ſiebie: przywodząc ſobie na pa-
 erścieni mieć bżiażni Bożę [takż był dżiwnie mądry, acz
 ſię y nãymedżemu pod czas kłopotu rozum-
 bitwy zo- zmieni, gdzie niemaß boiażni Bożey] a tak on
 ſpieczeń iãko Chreſciańſki człowiek, wziawſy przed ſię
 iã drugą mocną nadzieię o Panu BOGU, puſzczając
 z; bo ſto wſzyſtko na wolã iego, tak mowił: O Boże
 ſt wiatr Wſzechmogący, iãk wielce mnie dżis dotknęła
 ości mor- reka twoja: ſuſſnie: bo iã opuſciwſy ciebie BŒ
 gu zanie GŁ mago, wczym innym nie w Tobie poſtężył
 z ſwoiey, wſtyſtko k ch mie moie; za ten moy nie rozum,
 , poczał uznać żeſ ſprawiedliwie te karę na mnie prze-
 n iã ne- puſćcie raczył, przyſtko by mi w paſć w roſpacz,
 y cożem y łamemu ſobie śmierć żadać, gdyby mi nadziei
 ucznego o zbawieniu moim nie czyniły twe ſłowã: mo-
 o dobrze wiãc, niechce śmierci grzeſznicã, ale raczyż że-
 cie przed by ſię nawrocit do mnie, y żył.

to

O moy

O moy Wſzechmogący á dobrotliwy Bo-
 widzieć iá nędzny człowiek, jem zgrzeſzył, prz-
 ciwo Tobie: y nie tylkom tey docześney ſmi-
 ci godzien, ále oney wieczney zá grzechy mo-
 O moy dobrotliwy BOZE, pr. ſię nędzn-
 mizerny człowiek, racz ſię ſmiłować nádemni-
 O Pánie BOZE Oycze moy, ráczże Ty iuż
 brocić pomſtę y gniew twoy ná nędzne á grze-
 ſne ciało moie. á rácz tylko zachować od zgu-
 by niewinną R. Matzonkę moię zachoway
 od wſelákich zlych przygod iuż iá niech z dro-
 wiem ſwoym przyptace, tylko ona niechby pr-
 zdrowiu ſwoym zoſtata. Ale iuż widzę, iż iako-
 iá ieſt ſmierci bliſkim, tak rozumiem, iż też ta-
 wódzięzną Oblubienicą moią, nie moſe być
 bez tego, áby iákie niebeſpieczeńſtwo ná nie przy-
 nie miało! o moy, miły Pánie, wſákeſ ty moſi
 gdy zechceſ, pocieſzyć nędznego człowieká. Ty
 nie tak ſám o ſiebie dbam, iáko o kochaną Obl-
 bienicę moię, ráczże iá Ty ſám zachować od wſy-
 kiego ztego. Ach zły á omylny ſwiecie, iáko
 ſię tu nędzny człowiek wtobie má kochać, gó-
 ſá bárdzo krotkie y niſzczemne roſtoſy two-
 O zbyc odmienne ſczęſcie! komuż ty kiedy ſtá-
 cznie ſłużyć? ná máły czás poſolgowauiy, wne-
 wſyſtko pomieſzáſ, wniwecz obrocieſ! O zly
 nieſzczęſny ptáku! y tyſ ſám máłá pociechę wzię-
 ztego: żeſ porwał káwátek kłáytki ztrochą zto-
 zá! y ſám pożytku ztego nie máſ, y mieſ z mo-
 náymuſſą R. rozłyczyl. Ach Náyiáſnieyſzą

nápu-

Hystorya 106
 wy Boga, któryś ty sama z sobą
 był, przysięgasz, gdyś nic do nie obaczył przysięgasz
 niey śmieć, jak się gien puszczysz? A gdzieś ty znaydziesz so-
 chy moją, gdzieś ty znaydziesz, co by cię przeprowadził przez
 niedzielną noc z w niebezpieczną mięścić? A bo, kto cię
 nade mną od strasnego zwierza? O tak niebezpieczny
 Ty już był czas y godziną, kiedyś ią wyłachął z do-
 ne a grzechu. O tak m niego, y kiedyś przypłachął na dwor-
 od zgrzeszenia. O tak m niego! Niebezpieczne to było me-
 howay, które m nie, ktor m m uwiódł tak godną Pans-
 ch z drogi. O tak niebezpieczny ten czas, ktor gośmny z
 chby przysięgasz, gdyś nic do nie obaczył przysięgasz
 e, iż iakoż, kiedyś y ci być z sobą nie będziemy. Ach że to
 iż też tak, kiedyś m nie o cożes to mnie przyprowadził? Żem
 może być, kiedyś nie ucracowysz miłego przypłacił swego sam
 nie przysięgasz, ktor m m r. Ach ryb pożarty będą. Ach
 tymoż, kiedyś m m m. Ach m m m, w coż się teraz two-
 ieł. Jak piękne to wroc? Czy tyłko subtelne ciało two-
 ą. O tak m m m, w coż się teraz two-
 e od wsi, kiedyś y ci być z sobą nie będziemy. Ach że to
 ecie, iakoż, kiedyś y ci być z sobą nie będziemy. Ach że to
 chąc, gdyś m m m, w coż się teraz two-
 by twoje, kiedyś y ci być z sobą nie będziemy. Ach że to
 iedy stą, kiedyś y ci być z sobą nie będziemy. Ach że to

O Wszelkich nożących wieczny BÓG, ktore
O zły niepodobnych rzeczy podobne czynić rączy
che wzięty Ty iako wszytko wiedzący Dán. ktoremu nie
chożą stoła skr. ta tajemnice wświstich serc ludzkich, wieš
tesz moim żadną n erządzą miłości; niebyłismo skazani.
niepřá W tym się jedno czuję b, dzwinnym przed Mě
nápú- jestár

ieństwem twoim, żem żapomniałwszy o Tobie
 Szworcy moim, położył w stworzeniu tw.
 kochanie moje wszystko. Ale gdyżes ty nie
 czył, abym się był długo wesełił z tą miłego
 wierzyszwa mego, w tym iá uwážám y widzę
 to była Święta wola twoja. A żes ty w
 z trąży y opieki moiey tę słáchetną y ucziw
 Pánienkę, ráczże sám bydz srożem miłosciw
 y Opiekunem iey, á nie rácz dopaszczać ż mił
 sierdżiá twoiego aby márníe żginać miała. A
 niestetyż mnie, żem iá kiedy doczełat tego, że ż
 iey prz. czyni niewinná Pánienká, ráč mární
 żginać má! O żaprawdę lepiej mnie było
 ngć pierwey, niżeli iey. O nieśláchetná sm
 ci, gdzieś w ten czas była, gdy m się ná plácu
 ż innym potykát? Czemużes mię tam rácz y
 żatráciá, y pierwey niżelim m ię náymu
 wyprowadził od Dycá, w proch nie owoce
 Niestety żem iá kiedy niedzny doczełat tego.

A táť on słáchetny R. w onym táť w
 niebespieczeństwie swoim będąc, máto uż ob
 o zdrowie swoje, więcej pláćát R. w tych
 lach y lámentách będąc nowe serce ięgo tráp
 ty żále, widząc iáto iuż się była pełná łódź w
 dy náłáćá, y iuż práwie tonęła; w tym wiáć
 powstały y między wysokie státy żániostry, g
 miał trochę ciższe powietrze, ále go wiáć do br
 gu przybić nie chciát, dla czego w oney łód
 żał oczynwiśtey śmierci swojej; y był táńże
 niebespieczeństwie onym od sámeego poránsu
 odepotudniá.

Poty
 row Ma
 go obac
 go, iach
 two ieg
 Pan O
 dzo piek
 bał Joá
 prawie r
 że był z
 pokazac
 gum żegl
 ten czas
 Maryna
 Cesarzow
 wodziecz
 marzow
 nowi on
 mił ná
 Piotr S
 strachu
 siey Ma
 dzac Cel
 zat go z
 smutny
 wil: by
 wne, ż
 to iemu
 pytać; i
 dział Pi

Potym z trzasku nadiachal go Okret Piras-
 tow Morstich z Siemie Murzynstey, ktorzy gdy
 go obaczywszy samego tylko na morzu bedacego,
 iachali ku niemu, y widzac niebezpieczeń-
 stwo iego, wzigli go do Okretu swego. Potym
 Pan Okretu onego, gdy uprzal mlodziaka bar-
 dzo pieknego, y urodziwego, wielce go upodo-
 bal sobie. A lubo na ten czas z przestachu byl
 prawie na piersi umarły, iednak bylo znać p- nim
 ze byl z cnego i rodujestowiek, y umyslil sie nim
 pokazac Cesarzowi Turckiemu. A tak podtu-
 gum zeglowaniu przyiechali do Alexandryi, na
 ten czas Cesarz Turcki mieszkal: Do ktorego on
 Marynarz p- szedłszy z Piotrem Zrabią oddal go
 Cesarzowi, ktory widzac Młodziana udatnego,
 wdzięcznie go przyial, dziekując wielce Mary-
 narzowi onemu: y dal zaraz wolność Młodzia-
 nowi onemu takze iakiey żaden Cudzoziemiec nie
 miał na Cesarstwu dworze. Po kilku dniach
 Piotr Zrabia nie mogąc do siebie przyisc z prze-
 strachu y z żalosci, ktora miał p- swey najmil-
 szey Magielonie, zawsze chodzil smutny. Wi-
 dząc Cesarz Młodziana z alterowanego, rosta-
 zal go zawołac do siebie, y spytal: czemu by tak
 smutny byl? y pokazując mu łaskawą twarz, mo-
 wil: bynajmniey sie nie trwoż; y wiedz żape-
 łone, że masz łaskę naszą Cesarstwą. Rostazawszy
 to iemu powiedziec przez tłumacza, kazal go
 pytac; iesliby do stołu sluzyc umial? Powie-
 dzial Piotr: Najłasnieszy Cesarzu, za tę ł- Was-

bey Cesarstkey M. dziękuie pokornie, a co się ty ná ten cz
 Cę usługi stotowey, żadnemu w tym nu nie d m nie mogł
 y wto potraffie: że sie W. Cesarstkey Mł: posowie, a
 dobąć bede. Co gdy tłum: cz Cesarzowi powiesłone, z
 dżut, niewymownie z tego ucieżony, y roztawosze se
 żał tym ktorzy byli zwykli do stłu Cesarstkiego: tość sw
 służyć, a by mu r spowiedzieli sposob, iako o to niktomu
 to usług stotowych przy Cesarzu sprawować siewego ale
 miał. A iz był dziwnie pieknego dowcipu, tedy się zplacz
 sie bárdzo snadnie nauczył Greckiego y Murz. iac Jeg
 stkiego Jezyka. Gdy tedy czasu iednego nego rac
 służył Piotr Zrabia do stołu Cesarstkiego, usłwa zgul
 znano, że żaden křatkniey y ochędożniey nie słuontę ieg
 żół Cesarzowi iako on, tak: iz się sáraz wielce: aby n
 upodobał iemu. A tak naklonit Pan B D Gokończyc
 jerce onego Pogaństkiego Pana, iz się tak bardzole dy Ch
 rość chał w Piotrze Zrabi, że wszystkie sprawaństun b
 wy Cesarze ná niego zdał; w czym on snadnie niego P
 d godzić mogł, dla czego Cesarz dziwną łaskę K.
 przeciwko niemu pokazywał. y nie inaczey, tyl cila się
 to tak: za własnego Syna go sobie miał. A Dy ta
 tak będzie Piotr Zrabia ná onym Urzędzie od Dac, d
 Cesarz: przetżonym, przeciwko wszystkim tálo niema
 stkonnym, się pokazywał, że między innemi A y iefcze
 rudy Pogaństkiemi, był w wielkiej sławie. B owieć: Q
 cokolwiek mu kto zalecił czynić, to wszystk z pilczas cie
 nością sprawił, y z żadney się rzeczy nikomu wy nieś: p
 mówić nie umiał, y przeto był dziwnie śan waw poczał.
 ny od wszytkich ludzi pospolitych: Ależkolwiek nie uś
 w takiej powadze, zacności y uczciwości był tam malu g
 ná

na ten czas, iednak nigdy wesołey myśli miec
nie mógł. Bo co sobie w spomniat przyszydy
le: po swoie, a bardziey niebezpieczeństwo K. M. na
powieszone, z iego przyczyny przysła, tedy
rostało serce iego byto smutne; iednak tak wz
ręśliwego miłość swą serdeczną, pokrywał twarzą wesołą,
to otóż nikomu nigdy po sobie nie pokazywał żalu
wac sięwego, ale gdy miał czas y miejsce po temu, zawst
u, tedy się z płaczem modlił do Pana Boga swiego, pro
sząc Ję: Święty litości, aby on iako iego sa
ednego raczył wyrwać z ostatniego niebezpieczeń
iego, uwolnić z guby, aby także raczył i z uczynić z mał
nie stuszną iego, a puścić ją na wolą Bożą, pro
wielce: aby mu Pan Bóg w stanie małżeńskim dał
B. D. G. ożenić żywo: Jako się patym stato:
bardzo tedy Chrześcianom ubogim w więzieniu po
te sprawnym będącym, wielkie i otuchy dawaj, aby
śladnie iego Paná B. G. A. prosili, żeby go p. cieślił.
na tak mało K. Iama iedna będąc w oney pulcezy, ocu
zey, tylko cila się y nikogo nie widząc, plakala bardeo
iat. **D**dy tak w onym lesie K. M. sama iedna be
dzia od **D**adac, dosyć długo z niego spracowania spała
kim tak niemaley chwili ocucila się, a mniemając iż
mił. **T**ę ieszcze na łonie u K. odpoczywała, poczęła
ie. **B**owić: O moy najmilszy Pánie, takż to niez
rozpilić czas cierpić dla mnie; ja spię a ty nademną
omu y nieś: przystoynieś byto abyś ty był sobie
an w począł. A gdy na te słowa żadney odpowie
kolwiek nie usłyszała, mniemając że y on też zasnął,
był tam mału głowę podniosła, y uyrzawszy iż niko
na

go niemał, zleła się z razu, a mniemając że gdzieś od niej odszedł nie daleko, zawołała: najmilszy, najmilszy. A żadney odpowiedzi nie słyszała, tu dopiero przestraszoną powstała, y poczęła wielkim głosem wołać, Panie, Panie. Ale gdy się tedy żaden nie odezwał, zasnucita się bała, a prawie od pamięci odśledzły, biegła po oney puszczy: tam y sam, krzycząc, płacząc, R. wołając co w niej głosu stawać mogło.

Gdy tedy widziała co się z nią stało, od wielkiej żałoby padła na ziemię, umiała, y prawie na polu umarła, a leżąc nie mając chwili przez długi czas nie mogła tu sobie przywzrosty. Potym z oney tak wielkiej żałoby trochę otrzeźwiając, uśiadła pod drzewem, y poczęła raz wnie płakać, y mówić w te słowa: Ach niestety! mnie dziś niedziny na świecie, y coż kiedy podobnie ma niebezpieczeństwa, tego, nad mnie? O jak będę ja też na świecie ze wszystkich ludzi najmłodszą, otę straciłam jedyną nadzieję moją. Ach mój najmilszy, coż się stało żeś się odłączył odemnie? a czemuś mię opuścił tak wierną matkę, y towarzyszkę swoją? Cożś kiedy z tego po mnie postrzegł, żeś mię tu niedziny na taką siłą gwałtu w tych niebezpiecznych miejscach oddieżył? wiesz ty sam dobrze, iżem ja w domu Ojca mojego bez ciebie żyć nie chciała, chociaż tam w rozkoszy wielkiej y w Pańskim dostęku chowana była, Ach niestetyż mnie! już wiesz że na tę puszczy długo żyć nie będę. O mój

mily R.
czyt? w
opuścić,
mogim l
agine z s
grzeb b
gich best
moy nay
to, że się
ona mife
tak złego
chydę?
emnic z
miłości
nie
sam. T
oddalić
com mo
ja też cie
prawd
wodzię
chętność
siebie na
two mo
mego,
nad sobą
niey byt
teyż) si
cita mife
dziecie, p
mily

że gdzieś
naymilszy
ie styka
poczę
ie. Ale
się bar
gata po
zac, R
gło.
od wiel
y pra
chwile
przys
ne otr
zeta r
niestety
dy pod
e? O i
dzi n
ie mo
odłacz
etna m
dy zte
a tak s
nieysca
w dom
choci
m dost
iuz w
e. O m
mily

miły R. gdzież się na ten czas odemnie odda-
czył? wiem to pewnie, iż się nie umyślnie
opuścił, ani z woli twojej zostawiona tu jestem
srogim bestyom na pożarcie. O iako marnie
oginę z świata, Córka R. wielkiego! Co za po-
grzeb będzie mój! pewnie nie inszy, tylko od sro-
gich bestyi, ktore mnie po skutek rozniasą. O
mój naymilszy, y coż ci się do mnie nie podob-
ało, że się tak srogim stał nademną? Gdzieś teraz
ona miłość ktoraś mi ślubowała? Cóż się p-
mnie tak złego poznał, że u ciebie i a taką przysła-
chwydę? Jeśli to, że u ci się była w ystkich raz-
emnie zwierzyła? Tom przeciwko tobie zwierney
miłości uczyniła, gdyż żaden człowiek na świe-
cie nie był tak sercu memu miły, iako ty
mam. Nie rozumiem coby cię innego o demnie
oddalić miało, tylko zdrada, ktora i a Rodzi-
com moim uczyniła; podobnoś mniemała bym
i a też ciebie zdradzić miała. O mój naymilszy
naprawdę to nigdy w sercu moim nie postato.
O wodzięczny R. gdzieś teraz ona twoja śla-
wetność, wierne serce, y cna obietnica? Ale na
ciebie narzekać muszę; bo co to za bezpiecze-
stwo moje było, że u i a Pana mego, Dobro-
dzieła mego, swoim slugą uczyniła, y na strazym go
nad sobą postanowiła: Alzaż mnie nie przystoy-
nie było iemu służyć? Dopierobym ci ach nie-
stety?) służyła, ale nie mam komu! Bom str-
ała miłego mego, Pana mego, Dobrodzieła na-
dzieję, pociechę, wesele, kochanie, srożę czysto-
ści

ści moiej. Już teraz widzę zem się stała iako
drugą Medea, a moy náymlszy drugim Jazo-
nem.

A tak będąc ona R. w wielkiey rozpaczey, tu-
stała się y tu cwidzie po puszczy oney, szukaia-
pilnie y spieszuiać R. onego: aż p. tym nade-
šla ná te łonie, ná których przywiechali do mie-
sca onego. Te gdy uyrzata, że o umiała iż R.
nie sam swą wolą odbiezał tey w onym le-
sie musiało iemu co złego przytrafić. Tu do-
piero reszce wielkšą żalostíą wzruszona, padła
z okru ná ziemię, gdzie nie mały czas tak um-
la leżała; nie rychło potym orzezu tręsy się zno-
wu poczęła lamentować. Terazem już uzna-
ła prawdziwie, iż mię náymlszy moy, nie z ch-
ci opuścił. Nie mogę teraz rzecz bezpiecznie,
by się ze mną niewiernie obchodzić mi-
przyczyną tey strazy jest m, bo naláźszy sobie ta-
zacny a nieprzeplacony kleynot, znalazłszy na-
dziecie moie, á dla spoczynku krótkiego przez
bezpieczestwo utraciłam go. O iak niesze-
sny to syn moy był! o zbyt gorzkie to odpo-
cznienie moje! Gdzieżes się podział moy na-
mlszy? dopiero zrozumiała, że nikt inny nie ie-
przyczyną zainienienia twego, tylko iá nieszczę-
ślich niestety! ci zem najlepszego uczyniła: że-
cie tak marnie o pociech o moia, o wesesele mo-
sobie utraciła? Czemuś ty mnie co złego nie sta-
to, albo mnie co podobnego pierwey przed to-
bą nie postat? Czemu, iedliś ty umart, n-

iá mias-
chciał
umarta
nie tak
bie nay-
dże żeś
mnie b-
żeli tak
woteli k-
temu ży-
wilał.
ta, aniz-
iuz mi-
Nie lu-
oto glo-
twy, i-
mnie, a-
swym n-
ci, gdyż
czona.
A ta-
bie R.
ciwita,
Panie
lepicy r-
ktory w-
czyn-ś,
gdyż to-
tak wie-
potorn-
iá.

ia iako
n Jazon
baczy, w
pukając
m nade
do mie
ka iż B
le ale
Tu do
a, padł
ut umar
y się zno
uż uzna
nie z ch
iecznie
nie; J
sobie to
aższy na
przez m
czona:

ia miasto ciebie te śmierć zastąpiła? Ach nie
chciało zte nieszczęście, abym ja pierwej była
umarta, aniżeli ty. Bo iako baczę do siebie że
nie tak mnie była wielka szkoda zginąć, iako cie
bie najmilszy moy. O śmierci nie baczna, wi
dząc żeś się omyliła, daleko było pod bnię, abyś
mnie była niżczemną biatogłową straciła, ani
żeli tak zanego, sławnego R. który się mógł
wtełu ludzi upadłym przygodzić. A czemuż
temu życia raczey, nie mnie mizerney nie zostaw
iła? Dalekobys mi była miłsza rzecz uczyni
ła, aniżeliś mię tak wryżatości zostawiła? Ale
iż mi też nie stawa opłakiwać zguby miłego.
Nie luty, że już o srogą śmierci práce swojej,
oto głowa moja już jest gotową pod srogi miecz
twój, już nie żałuy ręki twoiey wyciągnąć na
mnie, a niechay nie długo chodze wżatobie po
srym najmilszym. Ale coż wiele żądam śmier
ci, gdyżem iey niebezpieczeństwy w kóło i. storo
czona:

nieśc
o odp
moy na
ny nie ie
eżesz
nita: ze
efele mo
go nie sta
przed to
marł, n
ia

A tak wcnym narzekaniu przyszedłszy do sie
bie R. y obaczynszy, że się woli Bożej sprzes
ciwiła, zaraz się do miedlitwy udała, mówiąc:
Panie BÓG Wszechmogący, który sam naye
lepiey wszytko rządzić y sprawować raczysz, y
który wedle woli Twoiey S. co się Tobie zda
czyni, a nie jest koby się Tobie sprzeciwić miał?
gdyż to była wola y przyrzeczenie Twoie, żeś mię
tak wielkim skutkiem nawiedzić raczył, za to ja
pokornie dziękuję Tobie; ale to. uznaie że słusnie

nie cierpie: bom opuścić Cię BÓG mój Ty, i
 iego, w którym każdy człowiek śmiertelny: nasyca, a w
 przednieysze swe tochanie pokładać powinien, yż do brzo
 wszystkie swoje nadzieie zawse ma mieć w Tobie będąc u
 bie, tom iá wszystko o Wszechmogący Panie bżę,
 pokładała w stworzeniu, zapomniawszy o Tobie obiec
 bie Stworcy moim. Działożem tak cięstworcy mił
 zgrzeszyła przeciwko Tobie o Wszechmocny BÓG iego
 BŁ, żem miłość tę, którą Tobie była prawiła. Po t
 na do człowieka obrocila, y przeto iá niedzielną roz
 dale się z tego winna. Jednak Cię proszę nie śni
 raczże mnie opuszczać w teraźniejszy mój ciężki w
 ściu moim, á chćiey odmienić w radość y weseliu to
 le te smutki y utrapienia moje, pozwól mi ieszyć: w
 cze kiedy oglądać w zdrowiu małżonka mojego, sła
 go. O ktobym iá dał żebym to widzieć mogłaś trófił
 w którą się stronę obrocil: pewniebym go szukał. R.
 łac nie przestala, bym miała wiele kraiń obeyść łzami
 Teraz dopiero widze, iż ten przypadek strasny R.
 y ciężki frasunek, nie ślad inąd ná nas przyszedł: wac
 t, lko za sprawą nieprzyiaczła Duszy naszych trudno dr
 ry się zawse z pilnością zwykłą to starać, iaki bżę na
 wszystkie pobożne uczynki w złe odmienić mogłaś iá p
 Bo iż widział, żem się iá z najmiłszym moim: ści bżę
 żadną nierządną miłością bawić niechciała, rodomu C
 złączył nas zdradami swolami. Ale Ty dobroczynier
 ility BÓG! nie daj władzy duchowi piekielnemu stwor
 nemu nád ciałem moim, á Duchem Twoim Słie iáko
 we mnie potwierdzić stateczny mój umysł, aby miłych k
 w czystości była zlasti twej zachowana do cagna zdan

Błaż Ty, iako Pan miłosierny, wshystkie żalosci mo
 n: naysie, a wielkie pociechy przemienisz, y sprawisz to
 xniem, yz do braci twoiey, iz w dobrym zdrowiu ogladać
 w Tobie uć chanego małżonka mego, gdyż to wiem
 Panie bż, iz on jest mnie z łaski Twoiey Swietey
 y o Tobie obiecany; zaczym iá nie wątpię, iz Ty, iako Bóg
 cię stworzył miłosierny, opuścić mnie nie raczysz, ále cza
 ny Bógu tego bż cię płacz moy w wesle.
 p: wino. Potem wew m. dlitwie, trochę smutney R.
 edymicac: rozweselone zostalo, y niezwoycayney nabrá
 osę nio śni. I sci, bo uyrzawszy drzewo wysokie, ná
 nieszczęnie w pla y patrzała ná wshystkie strony, ież
 y wśliby tego nie uyrzała: iednak nie nie widziata,
 mi ieszył: wielką pustynią. Potym zlaższy z drze
 a moiewa, szła tak náydaley mogła, zeby ná iaką ścieś
 mogłaś tręfita, tiorey szukać przez cały dzień smu
 go suano R. nie nie iadła ani piła, płaczem się tylko
 obeyśch łzami zasłila. A gdy už stonice zašlo, smu
 straszyna R. m. ślita, iakoby uwała swoje życie zá
 orz: śedit: wac od czystey zguby: á tak upatrzynszy iez
 bych tóno drzewo wys. kie krzewiste, z wielką trudno
 ć, iaki bżcia ná nie wstąpiła, tamże całą noc ná nim sie
 ie mogłażiała płaczac wzdychaiąc. Tam w oney za
 moim: ści będąc, umyślita nigdy się nie wracać do
 ciata, rodomu Cyca swego, wiedząc iako go ná siebie
 y dobrozogniewała. A postanowienie w tym podoz
 oi piękne stowa uczynila: Już nie niedbam, bylem
 roim. Słie iako takó pożywić mogła; poyde po rozma
 st, abymltych krainach świata tego, izali Pan Bóg
 a doctadnie zdarzy, iz znajde najmilszego małżonka me
 áż

iego. A co iá Panu Z C E V (biecnie, ze
gdy státeczności swej odmieniać niechce: y
wszem wczystości tak, iátem poczęła, chocia
też nie znayde najmilszego mego, aż do śmierci
ci chcę trwać: Tylko proszę o Wszechmiłg
BOŻE, ábyś mię sam w spomoc raczył.

Jako K. całą noc siedząc ná drzewie. aż
do dnia płakała rzewliwie.

W Onym iey takorym narzekaniu, bardzo si
iey noc długa zdała, á wśółże iednak cie
siąc się płaczem, swego najmilszego w spomina
ta sobie, y tusszyła iż go kiedy oglądać mi-ła. Gd
iuz dzień nadchodził, á słońce promieniami zory
zapalało, tedy K. zstąpiwszy z drzewa onego
wróciła się ku onemu miejscu, kędy
ná noc była, przysiedszy tam, znalazła o
ne konie uwiązane, które z wielkim płaczem
żałością odwiązawszy, mówiła: Jużteraz idźcie
po świecie gdzie się wam zda. á iakośmy wśół
scy stracili Paná swego, tak go szukamy, idźcie
każdy w stronę swoją, y iá też gdzie mnie P. A
obroci poydę. A tak sta po onym lesie, szuka
jąc gdzieby znalazła iáką drogę. A znalazła wia
tę gościeniec, przez który przešla: y niedalek
się od niego oddalając, szukała sobie drzewa iá
tego krzewistego, ná którymby iey nikt nie wy
rzał, á ona żeby sobie tę go upatrzeć mogła, gd
się iuz dobrze z południa ku wieczorowi nachy
liło, uyrzała Wielurzymkę iedną, która z Raym
tę, y wołała ná nią. Ona gdy sła ku niej, wo
dząc

nie, że nie dając Panienkę w świątach kosztownych, tak się zdumiała, iż nie wiedziała co mówić miała. K. chociażby potym stąpnęszy z drzewa, rzekła: Moja nymulka Dielgrz mto, proszę cię uczyśże to dla mnie do emi dajże mi to odzienie twoie za te ślasy moje. Sty ch m gac t. Dielgazynta, rozumiała że z niej żartowata, a mni mając aby więcej ludzi było przy niry, poczęła się wymawiać z rego, mówiąc: ślachezna Panienko, nie ozumiem co by tego za porzeba była, dobrze jest każdemu tak być i o to ie w spominu mu należy, a przetoż przestawać ma każdy na swoim. Gdym, wedle stanu swego. Albo mniemacie, iż bym eni mizorze się i o na ten koszt wny ubior was tak omić mia wa onego ta wole na swoim uboſtwie przestawać, proszę u, kędżebyście ze mnie nie żartowali? Niemasz u P. znalazła o BCGA względu na piękne ślasy, tak we zley płaczem ślacie płatny jest u niego człowiek ubogi, iako teraz idzie bogacz wzlot głowie. Albowiem te zwierzy chne dostarki, tylko to mizerne ciało zdobiz, ale gdybyśmy wewnętrz weyrzeli, obaczylibyśmy iak bardzo Dusze specz; przedzey w uboſtwie moś cie, suka że znaleźć człowieka pobożnego, który się P. znalazła wid B. podoba. A tak miła Panienko proszę nie niedalek naśmiewawcie się ze mnie.

To usłyſzawszy Magielona, a zalaſzysy się za mi, odpowiedziała: Co mówisz rozumnie, mam to na dobrej pieczy, dla tego wierz mi, że się z ciebie nie naśmiewamy widzi Pan BCG serce moje, że mi bardzo omierzły te pstroćiny, a tak uczyni to dla mnie, przyimii te ślasy moje, a moś

znali rzecz, proszę abyś mi swoich użytych. Wy odpr
 stęhawszy Pielgrzymka te słowa, rozumiała. Bostę.
 ona Panienka z niey nie zartowała, ale chciała
 się dowiedzieć przyczyny, dla czegooby to uczyni
 nie chciała? Ale K. niechcąc się z nią w żadn
 rzecz wdawać, iedynie iey prosiła, aby to dla przed
 niey uczyniła, żeby się z nią mienić mogła. Ozn: iel
 na Pielgrzymka niechcąc się też z nią długą rze
 czą zabawić, widząc umysł iey, przyzwoliła na
 wszystko. A tak zdiawszy z siebie śaty, oblokła się
 K. Pielgrzymkie, a ona też wzięła K. poro
 ona Pielgrzymka dziwowała się bardzo temu
 coby to za Panną była, przeto w owej podro
 ży nie mogła iey z rąk spuścić. A K. wzię
 wszy na siebie Pielgrzymkie śaty, zaraz swoi
 twarz zasmoniła; y choćby ją był przedtym znał
 tedyby iey był na ten czas nie poznął. Niemily P
 chcąc oraz, aby náymaniey iey piękność była u
 znana, tedy błotem naczernitą miejscą te na tw
 rzy swojej, których sobie zakryć niczym niemo
 gła.

Jako K. Magielona poruciwszy się Panu BO
 GU, iшла do Rzymu, y mieszkała w go
 ścinym Szpitalu, ubośtwu służąc:
 potym iшла do Hewlu, pytając się
 o swoim Malżonku.

Potym K. przyszedłszy do oney drogi, którą
 Pielgrzymka iшла, umyśliła prosto iść do Rzy
 mu, nawieźć Grób Apostołow S. Piotra y
 Pawła, bo na on czas ludzie nabożni, takie dro
 gi.

rezyła. Wgi odprawowali, ktore się ściągają na chwale
 umiała. Bosk. Idąc ni miejsce święte przez one
 le chciały wszystkie drogi, bawila się nabożeństwem. A
 to uczyniły do Rzymu przysła, nąypierwey
 wżadnystąpiła do R. ści. ś. Świętego Piotra, tam
 by to dloprzed Wielkim Oltarzem pokłenawszy serdes
 ogła. Oznis iela wzdachć, obfitemi się tżami za
 ługą rzeuwając mowila tę modlitwę: O BOŻE nąy
 wolitanamilosi-rnieyszy, O cze wś. ś. ośierociątych
 , obloktto się iá poruczám w obronę Świętą Two-
 R: porym. W. ś. dobrze żem iuż Opcá mego y ze
 do temuwszystki. n do nem iego opuścila, y nátom się
 y podrobyla udala, aby n wstanie świętym Matzeis
 R. wżiaślim żyła, ale gdy ten moy umysł opak się os
 rás swoitrocit, á podobno się takowy stán moy nie
 tym znatpodobak tobi? Já teráz niechce mieć moy
 it. Nie mily Pánie, innego Opcá, innego Oblubień,
 e byla nca, nád Ciebie Sw. rzycielá mego, Ty sam
 te nátwoáko dobrułim? Ociec, będziesz prostowát ins
 a niemośa drog do postanowienia mego. O nąylás
 káwśy Pánie JEZU Chryste, Synu BOGA
 anu BOŻwego, národzony z Pánný MARYI ktory
 w go wszystkie wierni ludzie Chrześciánstie nązy-
 żac: was Bracia, y Siostrami swoiemi, proście cie
 się przez niewymowne miłosierdzie twoie, rácz
 to dać, abym iá wtym świętym stanie, ktory
 gi, ktora się Tobie podobá, mogla dokończyć żywotá
 edo Rzym swego. A tak zwieltą nádzietą modlila się
 Piotra y Pánu BOGA, nie wátpiác, że iá pocieszy w
 ákie dro tym frásunku.

Do rąkowney modlitwie, gdy już chciała zbować, Kościół wynieść, aż uyrzuciła Wiać swego, zbawiającego Sycylii, Kieże, który był na ten czas odjono: aby Siostry swej K. Neapolitańskiej przypiąchata, ną do Papię, prosiąc o listy w różne strony, orazem aby wszyscy Pána BOGA prosili, żeby się Siła te Córka iey Królowa Magielona do Rodziła się si com swoich zdrowiu wróciła. Ona uyrzuciła, że wsi go, bardzo się zlekta, obawiając się aby nie nazw iey nie poznat, była potym przed Otar, Piovani, V trą Świętego, tam pokłękawszy, nie śmiałaś prown nigdzie obrócić twarzy swojej ale się pilnie tęci on modliła, Pána BOGA prosiąc: aby uszczęśliwić urochánego małżonka swego [ieśliby był żywy] nie z sob oglądać mogła. A gdy obaczyła iż z K. G. Gdy tani ciola wyszedł, była potym do szpitala pielgrzymów z W śiego, tamże przez piętnaście dni [iało tegoewel. V zwyczaj] w Rzymie mieszkała, mając w B. D. M. m. Gu nadzieie, że miała być w swych prozbach, prosiła wysłuchana.

Gdy tedy na każdy dzień u Grobow S. była ie. w Pańskich bywała, szpitala nawiedzała, chorym iść do szpitala, potym umyślała iść do Prowincyi, pielgrzymo spodziewając się tam usłyszeć, y czego pewnie z Rzym go dowiedzieć o swym małżonku z ginionym. O iey iść Wyśedłszy z Rzymu, pytała się o drugie prosił morze iść do Prowincyi. A przysła do niekrore Pytała c go Miasta, które zwano Genua, tam się pilnie za oby no o drugie co nąprosił pytała, Ale iey Cudzo odradzali, aby ziemią nie była, powiadając o nie przez zbów

chciała zbójcach, których jest nie mało w puścach
 swego, zbłądzących ludzi przechodzących, więc iey ra-
 czaś odhono: aby się starała, żeby morzem tem ias-
 zprzichodziła, naybliższą bowiem y naybezpieczniejszą
 strony, morzem otwarta była:

żeby się Słá tedy K. ku morzu, y ná iey szczęście
 Rodziła się się Dżer, mający płynąć do Po-
 ná uyrzaniatu, który zwáno V. nártá W. dą; tenże Po-
 e się abyliat nazwán, do M. ástá głównego, które
 tárt, Pionán, V. nártá W. dą, á ten Powiat jest bli-
 sm. álá b. prow. nepi. P. tym K. mówiła z Pánem
 e pilnie (reću on. g), jeśli by iá z. s. b. q. w. z. i. á. c. h. c. i. á. t.
 y i. s. c. z. e. l. u. u. p. r. z. á. w. s. y. i. q. r. z. e. k. t. u. c. z. y. n. i. e. t. o. d. l. á. P. B.
 b. y. t. z. y. w.] i. e. z. s. i. b. z. w. e. z. i. n. e. i. á. k. o. s. y. w. z. i. á. t.!

z K. s. G. d. y. t. á. m. d. o. o. n. e. g. o. K. r. á. i. n. p. r. z. y. t. e. c. h. á. l. i. w. y
 e. l. g. r. z. y. m. i. d. s. y. z. D. z. e. t. u. s. l. i. d. o. M. á. s. t. á, k. t. o. r. e. z. w. á. n. o
 k. o. t. e. g. o. w. e. l. U. p. r. z. á. w. s. y. i. e. d. n. á. n. á. b. o. z. n. á. M. i. e. s. c. z. k. á
 w. B. D. M. m. n. i. e. m. á. t. z. e. z. e. b. y. l. á. p. r. o. s. t. á. P. i. e. l. g. r. z. y. m.
 e. z. b. á. c. h. p. r. o. s. i. t. á. i. e. y. w. d. o. m. s. w. o. y. w. d. z. i. e. c. z. n. i. e. i. q.
 z. p. r. z. a. w. s. y. p. r. z. y. n. i. i. s. t. á. c. z. á. r. e. w. i. n. á. s. l. o. d. k. i. e. g. o. y
 w. S. á. t. á. i. e. w. o. p. i. é. y. n. i. e. c. h. i. á. l. á. i. e. y. n. á. n. o. c. w. y
 c. h. o. r. y. m. i. s. c. é. z. d. o. n. u. s. w. o. g. o. p. i. l. n. i. e. s. i. e. p. y. t. á. i. q. c. o. i. e. y
 w. n. e. p. i. e. l. g. r. z. y. m. w. á. n. u. J. i. t. o. s. K. p. o. w. i. á. d. á. l. a. i. e. y
 p. e. w. n. e. z. K. y. m. u. s. l. á, á. i. á. z. G. e. n. u. i. n. i. e. r. á. d. z. o.
 n. o. i. e. y. i. s. c. p. u. s. c. z. á. m. i. d. l. á. n. i. e. b. e. s. p. i. e. c. z. e. n. i. s. t. w. á, y
 g. e. p. r. o. s. t. m. o. r. z. e. m. p. r. z. y. p. l. y. n. e. t. á. d. o. z. e. w. l. u.

z. t. o. r. e. s. P. y. t. á. l. a. t. e. z. o. n. e. y. s. w. o. i. e. y. G. o. s. p. o. d. y. n. i, c. o. b. y
 s. i. e. p. i. l. o. z. á. o. b. y. c. z. á. y. w. o. n. e. y. z. i. e. m. i. i. c. h. y. i. e. s. l. i. b. y.
 A. l. e. i. e. y. z. C. u. d. z. o. z. i. e. m. c. y, s. w. o. b. o. d. n. e. y. w. o. l. n. e. p. r. z. e. y. t.
 á. i. a. c. o. n. i. e. p. r. z. e. z. z. i. e. m. i. e. m. i. e. c. m. o. g. l. i. ? O. d. p. o. w. i. e. d. z. i. á. s.
 z. b. o. y. t. á

ta Gospodyni: Wiedz o tym młda Pielgrzym
to, iż ziemią Pana naszego, jest bardzo
spieczna y wolna, a Pan nasz Wolsang
bia Prowincyi, jest bardzo możny, a ktem
X. sobie wolne, trzymá ziemię swą záwse
pokoju, poczynszy, od Prowincyi, aż do
gonii, y nigdy nieprzyiaciel nie tãrgnął
na Państwo iego, który też rosz.zał po wszy
tim Państwie swoim, abyśmy Ludzoziemco
wielką chęć pokazowali. Jedn. iż teraz Pa
nasz y Pani, są w wielkim smutku z tej prz
żyny: iż iednego Syna mając, sławnego
ktoremu rownego nie byto utracili, ten
napart iachać dla wiadomości, coby się nied
postronnemí Narody dział; y iuż to dw
lecie, iako o nim nie słyseli, y nie wied
gdzie się obracał; z tãd zostaią w wielkim sm
tu po nim, y wszyscy Poddani, w wielkim
żalu y frasunku zostaiemy.

Gdy tak ona Gospodyni, cnoty y ukt. d
ści onego Xiążęcia Piotra Zrabie wylicz
słyszac to Magielona, wnet zrozumiała, iż
cze go w domu nie było Wycewskim: n e
gąc wytrwać łzami się żalała, y mowiła do
ney Gospodyni: Uczciwa Pani, żal się Pa
BOże, jeśli by ten tak słachetny y godny
y potomek Xiążęcia Pana naszego, miał m
nie zginąć. A tak ciężko w zdychając, ob
wespół płakały. Ale Magielona w sercu swy
rozmýślała, iż nie bez przyczyny. A. on

niej

ley odsaczy
tak od wi
ona Gospo
dy sie i y
uczciwośc
ako Magie
ta sie Go

Gdy tan
y w
nie mo
dyby sie z
it, nie przy
u starac
dronie m
niestwo si
mogła. A
sta potym
by ona nie
daleko Xi
GD służyc
Gospody

grzymki, p
tach w Pa
zowia Pog
zmaitymi
mystkiego
dny y nieb
wietrza, k
wiele Seg
rych ludzi
słobyć sie
bys tam n
oracuiac
cne błog
mogła.

Wielgrzymy odlatczył się, musiała i tak stać przygoda nań przyiść:
 tak od wielk ey żalości serdeczney płakała. Widząc
 ona Gospodyni: iż ona Wielgrzymka rzewno płakała
 a ktemu sie i y tym bardziey rozmił wola, wielka iey chęć
 zawiść i uciwłość w domu swym pokazywać przez trzy dni.
 jako Magielona trzy dni w He wlu mielakała, ra zli-
 ta się Gospodyni: gdzieby mogła Panu BOGU
 w oney ziemi służyć?

Gdy tam przez trzy dni w onym Miasteczku M.
 y w oney g spodzie przebiegiwała, i edney n cy
 nie mogąc spać, myślała sobie w sercu swoim, iż
 gdyby się zgini ny mo y najmilszy małżonek nie wro-
 cił, nie przyszłoby mi inaczey sobie postąpić, edn i sia
 u starać i iść do miejsca gdziebym gł we swobespiecznie
 chronić m gła, y Panu BOGU służyć, abym tak Pa-
 nięństwo sw ie bezwśelkiey zmazy, snadnie zachować
 mogła. Rano wstawszy na modliwy swe zwykły,
 sła potym do swey G sp dyni, pytając się iey: iezeli
 by ona nie wiedziała o jakim miejscu sp t ynym? nie
 daleko Kiazecy ziemi, gdzieby ona mogła Panu BO-
 GU służyć, aż do śmierci swojej.

Gospodyni widząc tak ślachetny umysł oney Piel-
 grzymki, powiedziała iey: iest tu nie daleko na granic-
 ach w Państwie Kiazec a naszeg iedna Insula, ktora
 ła, iż i zowia Pogański Port, do ktorego wiele Okretow z ro-
 m: n e m zmatrymi y bogatemi kupiami przychodzi, prawie ze
 wszytkiego świata; Gdzie dla stat wysokich, iest tru-
 dny y niebezpieczny przy azd, oraz dla zaraźliwego po-
 wietrza, ktore z tamteg morza między statami zaraża
 wiele Żeglarzow, y przeto w tamtym porcie, wiele cho-
 rych ludzi zостаie. Przeto ślachetna Wielgrzymko (ie-
 ślibyć się moia rada podobala) mnieby się zdał, że
 byś tam naybezpieczniej mogła Panu BOGU służyć,
 opatrując tych chorych, z kadby wielka za łate, y wie-
 czne błog stawienieństwo od Pana BOGA otrzymać
 mogła.

Natychmiast się rada tak w Angielonie spode-
ła; y zaraz się pójegnowszy z ona Gospodyną, y po-
dzielił wawszy iey zą one chęć, y zą d. bra wola, sta-
ną on miejsce, które się iey bardzo pod bał. A
miała na ten czas pieniędzy,łożyła na wystawienie
Szpitala, y Kość ołok nie wielki przy nim zbudowa-
rozkazała. na chwałę Panu BOGU

Gdy d. kończono budowania. A go, Królewna wpr-
wadziła się tam, y rozkazała trzy łóża zbudować n-
którychby ludzie ch. rzy mogli leżeć, y którymby ona
wielka pilnością służyła. Jakiś wielki im tam wez-
czyniła, a sama dziwnie surowy żywot z wielkim nabo-
żeństwem wiodła tak: iż ludzie on y Insuly, którzy
tam ustawicznie mieszkali, wiedząc iey cnotliwy y
żywot, nazywali ją też świętą Pielgrzymką. A że o-
nych czasów przy obrazach nie małe cuda stawały
przetoż też u onego Kościoła Świętego Piotra, wiel-
kie się cuda pokazywały. z właszą około ludzi chorych.
A potem ono miejsce przyszło do wielki y sławy, iż się
tam do niego wiele ludzi schadzało, dla czego w el-
kie ofiary u onego Kościoła bywały. Czaśa iednego
Wolfgang Zrabia z Prowncyi y Pietro della Matzont-
iego, Ociec y Matka Piotra Zrabi z Prowincyi, obie-
cali się wielkim nab. żeństwem do K. ści ta onego sta-
w. y gdy tam przychali uważając on porządek
Szpitala y Kościoła onego, bardzo się dziwując, m-
w li sami do siebie: O zaprawda, musi to być iakże
Pani święta, D. wiedziawszy się o tym Szpitalna, iż
tak zacne Książę z Książną przyiechali, wysła przeciw-
ko nim, y uczciwość uczyniwszy z wielką powagą przy-
witata, że się bardzo dziwowali oney iey ułtadność iż
tak e poważne słowa z ust oney ubożuchney Niewiastry
p. chodili, a dziwując się onemu rozumowi iey mieli
iż sobie zą świętą tak iż się w niej zatochali, y w elka
ihey uczciwość czynili, Potym ona Książna pośeoksy na
stronę z on-

ptatać pra-
chanie ieg-
nie nie wi-
bo zginat
acz sama n-
niechceć ta-
mi stomy
wymowni
częściey n-
cuiac ię t-
żywności,
la. Ja c-
ihey też Po-
giem w m-
pocieszyć
go na le-
trafito od
Narodon
Syn, żeby
y ona
Gdy już
li, przeje-
Panis, w
rozmowy
ta zwykła
go z nio-
sie Panu
tey opie-
Jako W.
inu pr-
śli Ryba-
nię d-
Tęg
bia z

strona z ona Szpitalna, poczęła się ustarzać y żałośnie
 płakać przed nią, wspominając Syna swojego y odie-
 chanie ieg. mówiąc: iż to już dwie lecie, iako o nim
 nic nie wiemy gdzie się podział, y iesli żyro zostaje al-
 bo zginął. Widząc Szpitalna bardzo smutna Kieźna
 ácz sama n e mnieyszy żal ná sercu swym miała, iednak
 niechc-ć teg pokazać po sobie. poczęła iá wdzięczny
 mi stowy cieścić; á tak z oney sp łeczney rozmowy, nie
 wymownie Petr nella była ucieśiona, y obiecała iá
 częściej nawiedzać tu społecznym rozm. wóm, obie-
 cując iá też obdarzyć wśysłtkimi potrzebami, tak tó
 żywności, iako też y tu naprawie Kościoła y Szpita-
 la. Za co ey Szpitalna bardzo dziękowała. Potym
 iey też Petronella prosita, áby ey przed Panem Bo-
 giem w modlitwach swoich nie przepominała, áby iá
 pocieszyć raczył. Co ona z wielką chęcią obie-
 ała, bo
 go ná le śey pieczy miała niżli ona. Jeżeli by się też
 trafiło od kog. dowiedzieć (iakoż wiele rozmaitych
 Narodów do tej Insuty chodzą) y iezeliby się trafił iey
 Syn, żeby iey nie omieściwała dać znać nim; c. m. i. s. t.
 ona Szpitalna z wielką chęcią uczynić obiecała.
 Gdy już z onego Szpitala Wolfgang z Petronella iacha-
 li, poczęła Kieźna przed Wolfgangiem żaleć ó ona s.
 Pania, powiadaiąc iako osobliwe ukontentowanie z ey
 rozmowy miała. Po odiacheniu, Magielona iako by-
 ła zwykła, szła do posług onych ubogich, á tam także
 go z nich opatrzywszy, szła ná spoczynek swoy, y modlać
 się Panu BGSV. poruczała wśysłtkie sprawy Swię-
 tej opiece Jego.

Jako Wolfgang Xiążę z Petronella Zoną swoją do do-
 mu przyiachali ze Szpitala onego gdzie przynie-
 śli Rybacy rybę w ktorej znaleziono pierścienie, ktore
 niedawd. l. na pożegnaniu swym Synowi swemu.

Tęż czasu, gdy z onego Szpitala Wolfgang z Ra-
 bia z Matką swą przyiachali do domu swego.

Rybacky łowiąc ryby na morzu, ułowił osobney piekłem moim
 kności rybę, którą zwano wilk morski; a rozumiejąc się pociech
 bydy godną aby ją podarowano iakiemu zacnemu Pał podparcia
 nu, że była w onym Kieście Wolsanga Kłazecia D. okrutna ś
 na chcac się tym przysłużyć Tej zanieśli one rybę a t i radości m
 dla tego: aby im wolniey dopuścić połowu w morzu tego Syn
 na gruncie swoim; gdy potym ona ryba w kuchni była stykac
 sprawiona, tedy kucharz w brzuchu ryby one y nalazł nelli, był
 węzeł czerwony kłazczany, który wy awy n ost do Pan rozu
 Kieży, nie wiedząc co w nim było, która chcac się do Perronello
 wiedzieć co jest, odwinęła, y obaczyła one trzy pierśnasy przy
 ścienie, które była dała przy pożegnaniu Synowi BOG p
 swemu.

Tam gdy ie poznała, od wielkiej żalosci omdlała, ale gdyż s
 na ziemi upadła, tak: iż Panie Dworskie nie wiedząc że Jęgo
 co się ież dzieie, rozumiały że już umarła. Potym iemu od sieb
 li ież pały trzeci; po n e małej chwili, przyšla ku s. az a co niech
 bie. A mało co otrzeźwiały, poszła po Wolsangazę tedy pr
 Męza swego, któremu wielka żalosci oznaymita co bowiem to
 się z nią stało, y iako już stracili iedyne Syna swego. Koz go już

A pokazała mu one pierścienie, które z morskiej wytrzonello o
 by wyszli. A poczęła z wielkim płaczem narzekać, mo w spomni
 wiać: O Synu mój miły, o iedyne nadzieie star. ściswym, a p
 nasy, już teraz widzę smutna Matka, twoja, iak a na Joba,
 niedźnie doświadczył Nycerstwa swego. Ach nieśczętyś mój i t n a ci a P
 smetney Matce, czemużem ja kiedy pozwalala, iedyne mój y na
 go Syna mieć, puścić go z domu? O marna ryba, Pan BOG
 tożes ty pożarła Syna mego.

Ach mój najmiłszy Synu, iakiś to był grob twój Tak y my
 w głębokościach m. r. ch. O nieśczętyś to był czasie poeie
 w któryś się potwapił iachać, poprawiać sławy nasy, swego, po
 otoż pospółu z t ba gieb k. i sie zanurzyła sława two, bym serde
 ia! O mój najmiłszy Synu, nie rychło już wypłynię abym sie n
 tu gorze meśtwo twoie! O złe nieśczęście, nie mogłś Inakśa by
 na k. iłim innym pokazać srogości swojej, iedno nad Synem byt żyw, a

obney pie-nem moim iedynym! Ktorego cieſkiege ſmutku mia-
rozumiejaſto pociechy w ſtaroſci moiey, doczekałam ſie miaſto
cnému Paſpodparcia ſtaboſci moiey przed czasem ſmierci. Ach
ażecia Bożokrutna ſmierci, żeś mi już odieła wſyſtk e pociechy y
rybe a t radoſci moie, a gdyś mi teraz odieła naywdz eczniey-
w morzuſzego Syna mego, weźmi też y mnie za nim.

uchni była. Słyſzac Wolfang narzekanie Małżonki ſwey Petro-
e y nalazł nelli, był wzruſzony żał ſcia z ſmierci Syna ſwego, ale
y n oſt do Pan rozu rany cieſzył Małżonkę ſwoie mowiać: Miła
żac ſie do Petronello, coż już czynić mamy, a zaś to ieſt w mocy
trzy pier naſzey przeciwie ſie woli Bożey? ſnadź ſie tak Panu
Synowi BOGU podobają. Aczci żalofne ſerce wytrwa nie
może, żeby ſmutkiem wielk m wzruſzyć ſie nie miało

mdlawſzy ale gdyż ſie tak Panu BOGU podobają, to mamy y
ie wiedząc tak Jego wdzięcznie przyimować. A czyliſmy to ſa-
Potymieam od ſiebie mieli, on to nam był dał, on zaś wziął,
ſka tu ſaża co niechay będzie Jemu wieczna chwala: Zaniechay
Wolfanga że tedy pr ſie cie tak wielkiego narzekania twego, ale
aymita co bowiem tak ſerce moie przyprawiſ o wieczny ból, ia-
na ſwego. Koż go już czu e w ſobie. Otrzyi proſze cie mita Pe-
orſkiey ryatronello oczy twoie od też, cieſ ſie przykłady ſtarymi,
żekać, mo w ſpomniy Joba w iakiey żaloſci był po Joachymie
o ſtar. ſci ſwym, a przecie go Pan BÓG pocieſzył. Wſpomniy
bia, iak ſna Joba, iako był potracił wſyſtkie Działki y maie-
fetyſ mnie tnoſci a Pan BÓG ſtofkrotnie go pocieſzył. Wſpo-
ka, iedyne mniy y na Tobiąka. iako ſie z nim y inſzymi ludźmi ſ.
ena rybo, Pan BÓG obchodzić raczył, a gdy oni nie watpili o la-

ſce Jego, tedy im znamienite y hoyne dawał pociechy
rob twoy Tak y my nie watpi my w taſce Jego, a on nas ſtofro-
to był czasem pocieſzy. Słyſzac Petronellą takowa mowę Meża
y naſzey, ſwego, poczęła mowić: O moy nąymilſzy Meżu rada-
awa two, bym ſerdecznie żeby mi Pan BÓG takie ſerce ſprawil
wyptynie aby m ſie mogła takowey żaloſci odiać, ale nie moze.
nie mogłoſ Inakſza była ſprawa Joba Patriarchy, gdyż Syn jego
do nad Syn był żyw, ale naſ (iak tego ſa pewne ſnaki) po rzon-

ta rozniesiony od strogich besiy morskich zostal! Nie
niebezpieczna rybo toz s m dzis zalosna nowina przynio
sta tu przynies zaraz y smierc mnie zalosn y Masce
iego A tak bedac w onym smutku, roslazata wnet z
se an w Palacach swych zebrać one kostowne obicia,
a na m eysce ich czarnym sukniem obić roslazata potas
zmiaczym zaloba po smirci Syna swego Takze tez Wol
fang Kiazę roslazat w swych Palacach uczynić. A gdy
takowa smutna nowina rozekla sie po wksystkiey Sie
mi, wksyicy poddani iego w wielkim smutku byli, usly
sławszy o smierci Syna Kiazęcego

A gdy tez ona nowina do oney Insuty dosła, gdzie
była A ktora ona uslyszawszy wielce sie zasmucila Jes
dań chcac sie pewney rzeczy dowiedziec. najawszy
Kurfora pisala list do Kiazny Petronelli, w te slowa
Dosła mie jakas nie dobra nowina, jakoby Syn W.
K. M. zapewne miał umrzeć. z czegom iest bardzo
żalost a Albowiem znaiac takze W. K. M. na prze
ciw sobie, z pilnością staratem sie to, iakobym mo
gła iaka pocieśna nowina przysłać W. K. M. ale
uprzedzly widze zalosne nowiny. A przetoż iako
bym sie rada społecznie z W. K. M. z wesolych no
win cieszyła, tak tez poczytam rzecz slusna, aby m z tey
smutney nowiny, społecznego żalu dopomagala A
iż efekcie temu wiary nie daie, to mi sie zdalo przystoy
nie uczynić, abym sie przez pisanie swe od W. K. M.
p wney rzeczy dowiedziala; prosze W. K. M. aby
mi tego za tak e bezpiecześnie i dworne W. K. M.
ni raczyła poczytać, gdyż mnie nie inka rzecz do tego
przywiodła, iedno Chrzesciánstka powinność, iż każ
dy widzac smutnego bliźniego swego, má tez bydz w
czesci ktem tego smutku, albo wesolosci. Znaiac a
t dy es bliwa takze W. K. M. przeciw sobie, zane
chaciem tego niechciala, abym tez o tym wiedziec nie
mala, co sie tam na ten czas dzieie około W. K. M.

Żar

Żatym si
wa y nay

Gdy t
iey go p
ktory nic
(o wielki
powieda
da. a wś
oznaymi
oney Sz
Dworzan

talna zle
tak wyw
Insuty:
dział, iż
la sie, cz
Rybacy
si, y da
no trzy p
swemu n
ścieniach
od niego
Postem z
wu lam
ciata iest
nad mie
ney! A
wodziacz
warzyszt
dziey pr
blubienie
mały na
boleści,
sercu my
biada m

Łat! Zdajemy ci łaskę W. X. M. zalecam, na zawzięte życzenie
przyniosła y najniższą służebną.

Gdy takowy List do Księżny był przyniesiony, skoro
on go przeczytała była tego bardzo wdzięczna; na
co obciagała, który nie odpisując, słowy krótkimi onego Pośta
potas (o wielkiej swej żalości iey oznajmując) odprawiała,
powiedziawszy iż tam sama w przedtem czasie u niej be-
reż Wol. a wszystko, co się stało z mym najmilszym Synem
oznajmie On Pośta. aby był pewniejszy sprawie dał
oney Szpitalney, z pilnością się pewnej rzeczy między
yli, usły Dworzany Księżcem dowiadał, bo mu to Szpi-
talna zleciła, by się wywiedziało co się tam stało. A
tak wywiedziawszy, się dostatecznie, wrócił się do oney
Insuty: y sprawiwszy od Księżny Pośta, powie-
dział, iż tu sama w prasce bądzie Potym M. pyta-
ła się, czyżoby się tam dowiedziało? odpowiedział: Że
Rybacy ułowili rybę w morzu, która zowią W. It Mor-
fi, y darował ją Księżciu. y w oney rybce znalaz-
ł no trzy pierścienie, które była data X. M. Synowi
sweemu na pożegnanie u. Odsłyszawszy Magie ona o pier-
ścieniach, zaraz się domyśliła, iż te były które miała
od niego A tak z wstąpiwszy o życie iego, acz przed
Pośtem z tym się nie wydata, siedzący do Cele swej zno-
wu lamentował, w te słowa: Już widzę tak osier-
ciata iestem biatogłowa, że nieśczęśliwość nie maś
nad mnie. Ach niestetyś mnie od wszystkich opuśczo-
ney! O czemużem ja pierwej sama nie umarła? O nay-
wdzięczniejszy Matkońku mój, już się. a nie uczęszto
warzyśtwu twego! O nieśczęśliwa rybo, daleko bar-
dziej przynależało, abys mnie była pożarła, niżeli O.
blubieńca mego. O iato krótko, y bardzo na czas
mały nasza miłość społeczna trwała? a smutkowi y
boleści, żadnego końca nie maś, zanadysie w niedzielnym,
sercu mym co żalnego ponowić musi iamci, (ach
kieda mnie) ja tej śmierci, przyczyna była. Przeto:
bym

Przetoż bym teraz raczey umrzeć zaraz wolatá, tańcey niepr
niżeli często mam umierać.

Potym Kieźna Perronella, będąc tak bardzo ż. ł. opano
sna po swym Synu, żeby się nie jako woney żałowała maiać,
ucieszyła, iachala do Insuly Portu Pogańskiego, aby być należą
tam uczyniwszy obchod Synowi swemu. żona Szpita, na ty
talna się społecznie cieszyła. Albowiem Kieźna ja barznie znoki
dzo kochata, iż (iako się pierwey powiedziało) za żywienoc e. uc
ia miała. Gdy przyiachala, zaraz ku Kościołowi siarawi prz
udata, a Szpitalna postzegłszy ja do niej wysłał ym go ser
przywitawłszy się, sły do Kościoła. Tam po niej ogowana z
rych modliwach. Kieźna bardzo żalosna będąc, przyiż est wie
zwata do siebie Szpitalney y poczeła ieyo swym smutkiem n by i
ku powiadać, mówiac. Szlachena Panno, wdzięczna iezym już
była i siania twoiego, w dzac iż osobliwa miłość miemieni y
nitás ku mnie y ku Domowi memu. Jaby to była Józefa P
rada w działa, żebyś się była ze mną cieszyła z powro
cenia Syna mego, ale gdyż inaczey Bóg chciał, wiecra go Św
mi teraz społecznego żalu dopomoż. Jazem stracił tego mn
wysłłke poc. eche starości moiey iedyne. Syna mego si, aby b
iuz go podobno wiecey nie obacza. Ach wiestetyś mnie na swego,
żalosney. Matee, żem kiedykolwiek ná to pozwalala to mniem
Synowi memu, aby był iachał na to niefortunne Ry
cerstwo swoje. Słyszac to M. tak żalosne narzetał
nie smutney Matki, poczeła rzewno pláć, Słysz
łam Miłościwa Pani, że w tey rybie co ja Kieźni
darował, naleziono iatiesz pierścienie Syna W. X. M. nie p
M. prośe ieśl by W. X. M. miała przy sobie, racz
mi też pokazać; potym Kieźna pokazała iey. Ona po
znawłszy iż też same były, które niegdy od Nieża sw
go miała, dopiero większą boleścią serce iey przerażo
ne było. Ale iako mądra Panientka, niechcąc tak wiel
kiej żalosci pokazywać po sobie, wesola. mija y słowy
cieszyła Kieźne y sama siebie, mówiac. Miłosciwa
Kieźna każdemu porażnemu sercu, nic innego wie
cey

klą, takcey nieprzyjsioi, iedno w naywiększym przypadku, r. zu
 mem sie sprawować. Prawda że to nie maty žal ser-
 co ż. konce opanować musiał W. X. M. iednego zylke Sy-
 żalosci nā mając, tak go marnie postradać. Ale zym sie cie-
 go, aby być należy że to wola Boża była; a co sie iemu podo-
 a Szpu ba, nā tym przestawać mamy. N lubo tu w dze iaz
 ia bar sine znaki śmierci Syna W. X. M. iednak slyšac o
 zā św: noc e. uczciwość, ukladność, przeciwko każdemu sta-
 owi siamowi przychy/ności y dobrym zachowan u iego, tak
 yslā ym go serdecznie žal, tak bym kwie Książecy Stollis
 niek o: gowena z nim była. Ale w edzac Miłość wa X. gno
 ac, przyiż est wiele zdania y omyllych podobieństw na świe-
 m smutnie n by iednak sie to pod czas często odmienienia, że o
 ieczna: zym iuż prawie żywtp emy, potym sie to inaczej od-
 ość: mieni y nadgradza. Niepod bnać była rzecz, gdy
 to była Jozefa Patriarcha, Brācia, Izraelit m zaprzekali,
 powro aby był m. gl. kiedy przyiść do takiej godności, nā kros
 at, wiec go Setaon K. Egipski wypysył: Nad to: Ociec
 strac: tego mniemat, że go zwierze zjadło, nie s. odz ewat
 mego sia, aby był kiedy z w elka pociecha miał ogladać Sy-
 s mni na swego, przec e to Pan BGG dziwnie (nad wysłła
 wałata: bo mnieman e ludzkie) odemienić raczył, o czym wysz-
 ne Rys: sy dobrze wiemy. A kroż wie, co sie leſcie z Synem
 arzeł: W. X. M. dziele: mógł te pierścienie iako stracić,
 Slyšac aby dać komu inſemu, ktore przez cyp e inſ: rece zg:
 iazeciu nety. A tak M. kościwa Elezno, proſka aby W. X.
 W. X. M. nie przypuſzczata żalu do serca swego, gdyż tak,
 ie, racz: poważnemu stanowi, w każdym nieſczęśl wym przy-
 na po: pādku sprawować sie rozum:em przyjsioi. Bo tak:
 a swes: we lameny X. Jego Mość wielk e żalosci przynie-
 terażo: sa; y ieſli sie W. X. M. od nich nie powſciegnieſz
 k wiel: trzeba sie obawiać, abyś go teraz przed czasem o śmierć
 stowy nie przyprawila: ale ieżeli to iuż Pan BGG zā grzech
 ściwa: naſz takowy žal dopuſcić raczył, tedy to wdzięczn e: a
 o wie: niego przyimować muſiemy, y dzięk: wac Jego S. za
 ce y

braci, za wszystko: gdyż cokolwiek czynić raczy wspaniałym, to to nam tu lepszemu kienowi sprawnie. A tak i swoje; na Szpitalną aż samą potrzebowała wiscey. aby ymi sie był kto w iey sułtuy y żalosci pocieszył, i edną ią napierwiey szła, ciechyla. one Kieźna Mária zgnionego Maljopine przysła swego. Po oney rozmowie Kieźna Petronella w poruła uciekonia; y odmieniwszy umysł swoy, z leżka mł iesliś iesła poczeła to Pánu BOGU po ucząc, y dala wielkość wolałmużny do on go Szpitala, przekac. aby sie wksyproc e do z nabożnymi przezbami do Pána BOGA udali to iednák oná żeby ieszcze mogła w dobrym zdrowiu ogladać Synaliby Pieswego a iesliby go też iuz racył wziac z tego swid, że iuz ta, aby go przyrac racył do wieczney a nigdy niesładość Pán czoney chwały swoy. Jachala tedy Kieźna z leżka mł u P. iesła do domu swego, Mágielone w wielkiej żalosci y Cesarzk sławivsky Mágieloná wksedky do Kościoła, iedrzewno plátac, modlac sie Pána BOGA prec sítá, a Gody sie Málz nła iey w dobrym zdrowiu przywrocié racył. Kráb do Rodz cow swo ch iesliby był żyw. Potym to szła Soltán má w sobie y zmyślala iako była one p erscienie stale inaczej cila z k ie swoiey ale żadnym obyczaiem tego doyl nie tylk nie mogła. A bieduiac sie z myśla, w nosita sobie, że Pogá Rycerz boiac sie Málki, wziat cy pierścienie one, wielkiej u sám od niey ucielt. Ale rozmyślając sobie, iż mu zbachowát dney przyczyny do tego nie dala, dla czego by sie nigdy nie niey odlaczyć miał, poczeła z pláczem narzekac mowiac sie dziu Wsácowán stoto, kogoż ty kiedy do czego dobregu wách i przywiedzieś? Czemużes m e moy náywilszy nie oblató z nim dzit? a czemuś mi o nie nie rzekł? a czyl bym iá ierskich iá tobie była odmiowit? mogles to o mnie dobrze rzum at lep mae, gdym bez ciebie w domu Wycá mego zostac niezasłotróc chciála y gdymc sie ze u ksylkim sémá dala, iżáż iub. esládach y iá, y pierścienie two e byly? O moy náywilszy! co przymodz pierścienie te wróc ty sie do rakt Málki twoiey, ale ty szenté swo wksedkyś gdzieś sie po dziat! Xáwroc, sie náywroc o me Albowien náy:

czy wspaniałą, za kleynoty swemi, a pocieśysz smetną Wtę
 A taktę swoje; ale podobno i z proznej namiętności moiej; Ach
 y, aby bym sie to godzito czynić w tej głębokości mroźkiej,
 at iak nie wniebym cie szukać; Ale gdy zle nieszcze e te no
 Maljowina przyni. sto, iuz nie przyidzie iedno cie Paniu B
 onella W poruczyć aby Dusze twoje a przyiat w taksie swoje.
 ejsa m i eslu i esie e w zdrowiu z taks. Bożey zachowany iest
 ata wielkość woł. rnie Wzdech gacy Boże, racz go przy
 ie wysproc e do Oycy iego, tu poc esse nās pragnacych tego.
 ali to iak takt onā Krolewnā mocno to u siebie postanowitā
 dāc Synaliby Piotr Grabiā nie wrocit sie do Rodzi com swo
 go switā, że iuz takt przy onym Kościele y Szp tātu, w czy
 y niestdosc Pānienskiej chce dotōńczyć żywota swego
 lepka m i e r Habi. bę ac czas długi przy Dworze
 iatości; Cesarzskim, profil go, aby mogl nawiedzić Ro.
 otā, iak dziecie swoje

csitā, at gdy sie takt stāto, on Szlachetny Młodzieniec Piotr
 ić racz Grabiā, badac czas nie māt przy Dworze Cesar
 m w sōa Soltānā w Babilonii w wielkiej taksie y mītości,
 ienie stale inaczej, tylko atkoby byt własnym Synem iego.
 go doyl nie tylko iż go sām Cesarz kochāt ale y wszyscy u
 sobie, dzie Pogāńscy, takt mēniejsi iako y ubożsi, mieli go w
 ie one, wielkiej uczciwości. z tad, że sie z kōżdym przystoynie
 iż mu zachowāt Cesarz gdziekolwiek mīat wesoł bydż tedy
 by sie nigdy nie zā omniāt, aby po Piotra postać nie māt
 mowitā sie dziwnie kochāt w madych y roztropanych roz
 debregm wach iego. A z nikim chetniej Cesarz nie mawiat
 nie obiat z nim: bo o co tylko pytāt, takt cko to rzeczy Rye
 m iā ierzskich iako o Rzeczypospolitey, tedy z n m żaden nie
 rze trzymāt lepiej rozmawiat iako Piotr Grabiā. A lat
 stāc niestdosc Cesarz wesoł bywāt y Piotra przy su o ch
 izāz iubiesiādach miewāt, przecie Piotra nie mogt bydż w tāt
 lky! eprzymozac sobie na pamieć Magielone strācna Māt
 ale ty z zonta swcie.
 oc o mo Albowiem od onego czasu, iako go nawātności Mōr
 nāys

Nie od niey odłączyły tedy nic nie wiedziāt, gdziebū mnie ob-
 sie podz ātā, y coby sie z nia dziātō. Bo tāk rozumieożbach s-
 iż onā bedac Krolowstwego rodu, y subtelne wychoyt.
 wānā gdyby nā nie strāsuneł miāt przyiść, tedyby ie Gdy Cel-
 Szlāchetnemu przyrodzeniu škodziło, sāczym z trudn-
 iu: Ty f-
 sie z oney puszcze m ātā wymiātāc y rozumiāt że iowan-
 zwiierzera pozarty z tād zawżke wielka żāłōść nā serchodzą do
 miāt. A widzac wielka kāske Cesārsta prz ciwko sōwiadczył,
 bie umyślił dniā iednego prosić Cesārzą o pozwoleni co mię
 āby mogt nāwiedzić Rodzice swoje, ktorych iuż przela ciebie
 czas nie māt y niewidziāt. A trāsito sie iedn go dniā by to Ofo-
 iż Sotran Cesārz bārdzo był wesōł ā wiele ludzi wogardzi-
 dle zwyczajū swiātā onego, wōlāsceżā Chryścian nays iennie o-
 swobodę wypuszczał, y wiele im sōbrā, y złota go, uczyni-
 pieniedzy rozdārāt, upātrzymy Piory. Grāb ā (gdwa a żādn-
 był Cesārz nāzw ielszy) iż miāt przystęp ku otrzymā-
 niu tego wysłtāt go coby tylko Cesārzą prosił, przysłał Cesar-
 fedy do Cesārā, y wielka ucze wōść mu uczyniwszū, Pānie
 upādł nā k lānā swoje, y inter- a lwoy powiedziāt: Tāskę prze-
 iāsnięysy Cesārzu, ā Pānie miedzy inš mi Pāny nāyniegodzien-
 moiniysy, Pānie moy Miłōściwy, przez nie māt y cāpekopenso-
 bedac i rzy Dworze Wāsey Cesārstey miłōści znāt. tak dostāt-
 zāwzdy iāske Wāsey Cesārstley M. przeciw sobi hoynā W.
 y gdy m sie nāymnięysym sōwkiem zākimkolwiek dōlānika W.
 Wāsey Cesārstley Miłōci przyczyniāt zāwzdy wdzięgo bedzie,
 cznā W. Cesārstey M. twārż uznāwāłm przeciwto W. C. M.
 sōbie, y wōsłōm siłādnie otrzymāt. A iż iēsze dōlā że Nay-
 tad iākom iest nā Dworze Wāsey Cesārstley Miłōci niāst W, C.
 sām od siebie nie prosił m terāz āby m proźbie moiey niāzucony
 był cōdziucony pilnie pokornie, y niżenie prośke rozuślaskę W.
 mieiac to iż prośba moia Mai stātu W. Cesārstley M. Nayiāsnie-
 nāymni ey sōbie nie nārūke. Albowiem Nāyiāsnięym iest t-
 sy Cesārzu nie nāstusnigo cō W. C. M. demāgāc sōcny kleyn-
 dōc. A tāk pokornie prośke, āby W. C. M. miłōsōwā w tak-
 sōwe ucho swoje y wdzięcznā twārż swoje Cesārstadziwieniu
 tu.

gdziebądź mnie obrócić y pokazać raczył aby mi w słusnych rozumiećkozbách swoich dziś od Waszey C. M. wystuchany wychęł.

dyby ię. Gdy Cesarz ułyszał tak pokorną proźbę iego rzekł z trudnionu: Ty sam znasz iako ja zawzdy mam ukontentat że iowanie z tego, gdy rozmowy, albo sprawy twe do. ną serchodzą do użu moich, y ieszcześ tego nigdy nie do. iwoś świadczył, aby mi ia kiedy odmówić miał tobie smoleni co mię prosił, a iakom ia zwykl wiele czynić uż przela ciebie w cudzych proźbach, coż rozumiesz? iżago dni by to Osobie moiey Cesarzkiey przystało, abym miał dzi wogardzić własnemi przbami twemi? Na ostatek: choć cię nys innie chciał prosić o trzecią część Państwa moie z łora to, uczynię. A tak iuż powiedz czegoć niedosta. a (gdzie a żadney rzeczy dziś tobie nie odmowimy. Co przymyślizawszy Piotr dziwnie był pocieszony z tego: po. t, przyszał Cesarza prosić, mówiąc: Nayiasnieyszy Cesa. syniowszy, Panie moy Miłosciwy, uznawam niewymowną. a: Trąaskę przeciwko sobie W. C. M. któryiem ia nigdy ny nanyiegodzien abym to słusnie kiedy mogł, abo umiał. ały cześćekopenfować usługami moieni, ktore nigdy nie są. znają tak dostateczne, aby tobie ziednać mogły łaskę tak. o sobinoyną W. C. M. Ale iż to szczera dobroćliwość y wieść o Pańka W. C. M. łaska sprawuie, poki życia me. wdziego będzie, zechcę usły swymi ustawicznie godność zeciwto W. C. M. głośno po wżyskim świecie rozgłaszać. że do A że Nayiasnieyszy Cesarzu, słyszę z miłosciwych. cści niast W. C. M. iż w słusnych proźbach swych od. moiey nierzucony bydź nie mam, za takową Miłosciwą. e rozułaśkę W. C. M. pokornie dziękuję. Rozumiem. Tey M. Nayiasnieyszy Panie; iż miłość synowska ku Rodzi. ićnieycom iest to osobliwy dar Boży, a wiem iako ten za. agać ślicny kleynot iest y płatny u W. C. I. gdyż Matkę. i miłosciwą w takiey uczciwości racysz chować, iż to w po. Cesarzadziwieniu iest u wżyskich Narodow postronnych.

Zgadł iawilzę, iż Pán Bóg W. C. M. Za to o-
bl wie błogosławić raczy, y W. C. M. w pok
Pactwa swoje sprawować raczywszy ten święty
chwałebny przykład biorąc iateż sobie od W. C. I.
myśliciem Rodzice moje nawiedzić, ktorzy ielze
są żywi, abym im powinność Synowską po sobie
pokazał, przeto Nawiasnievfzy Cesarzu, prozę po
kornie abym za dozwoleństwem W. C. I. mogł u
w edzić Rodzice twoie, y w starości ich pociesz
bytnością moją. A przetoż proszę aby ta słuszna
iła proźba o nie łaskę u W. C. I. mnie nie przyp
wiała.

Gdy Cesarz proźby wysłuchał począł mowić: A
widzę słuszną proźba twoie, że się do tego masz, co ci
kliwemu Synowi przystoi: czynić przeciwko Rodzicom
ale że mi się zdá za rzecz nie słuszną, abyś ty od Dw
ru nászego odiać miał, gdyżem iá ná cie wolił t
ki Wzrost iż tylko przez ci-bie samého od Máiestá
nászego pochodzą wszystkie s rawy ták osobliwe iá
y pospolite: A nie widzę przy Dworze swym, kto
rák snadnie w to potrafić miał, iáko ty. Azem rze
słowo iż się tobie z niczego nie wymowię iákożem to
tow uczynić ale jeżeli się bez tego obeysć rádbym
ma abyś nie odieżdżał od Dworu mego; Co widzę
nie mogę pogánić, umysłu y przedsięwzięciá twego; A
ieźliby się mogły tákie kondycye znaleźć izbyś ty mo
tey powinności swej przeciwko Rodzicom swym
ieźdzac do nich dosyć uczynić: wśák łácono o
możesz swoim pisaniem zdrowi ich náwiedzić
słarby moje wszystkie nie są zawarte przed toba
bierz co potrzeba złotá srebrá kosztownych kleynoro
a pošliy Rodzicom twoim, tedy mi uczyniś rzecz wd
czną, á nie nápiráy się sám iáchać odemnie: bo to
wnie wiedz iż m iá serce me C sárskie nakłonił ku
bie iż cie náprzednięszym Pánem po sobie w Pá
stwie

a to of
 w pok
 wigty
 V. C. I.
 y ielzo
 po sob
 olze p
 nogt n
 pociesz
 uszna n
 a przyp
 wie: W
 as. co ci
 Rodzic
 od W
 ożyt
 Maieś
 iwe i
 m, krol
 em rze
 zem to
 obym
 o widz
 wego;
 s tym
 wym
 o ofi
 ie
 toba
 leynoto
 ecz wd
 bo to
 nit ku
 e w pa
 swie

Widząc Soltan umyśl y przedsięwzięcie Piotra Hrabie, wnet rozkazał listy pisać do wszystkich Bałtów Urzędników, y do wszystkich Czauów po wszystkich Państwie swym aby oni Piotra wzięli z wielką uczciwością przyjmowali. A cobykoi wielki rozkazał, aby go słuchali iako samego Soltana y gdzieby mu się zły przyjazd trafił, aby go przeprowadzili abo słuzebnikom swoim przeprowadzić rozkazali. Tam, gdy go już Cesarz od siebie odprowadzał, y dał mu wielką obfitość złota y srebra kleynotów bardzo drogich z wielkim żalem żegnając nie y rozstanie Cesarzkie z onym Piotrem Hrabą było.

Wówczas Piotr Hrabia tak kłóśawa y miłościwie od Cesarza odprowadzony potrafił się w drogę wybierać. Trafił mu się Okret ktorzy szedł do Alexandrii w ktorym Piotr puścił się z onemi Młynarzami aż do mieściny. Gdy do Alexandrii przybyli tedy Piotr Hrabia szedł naprzód do Causa z listem Cesarzkim, Caus list przeczytawszy wnet z wielką uczciwością przyjął Piotra Hrabie. Y odpocząwszy tam przez kilka dni tamże chcąc tym bezpiecznie zawieść do Oczynswey stary onę od Cesarza prosił Causa aby mu rozkazał zrobić świąteczek nie wielkich czterenaście, ktorzy gdy uczyniono rozkazał soli w nie na wpąć a w posreżodek pochował kleynoty; potem prosił Causa, żeby mu zjednął Okret dla iachania w czym on z wielką pilnością uczynił. Y nalażł jednego Deglarczy ktorzy się brął z kupia do Krolestwa Francuskiego gdzie się też brął Piotr Hrabia. Gdy z nim Deglarczy umawiał się coby mu miał dać za to by go wiał do Francuskiej strony y z ona cztery świąteczek tedy nalażł Deglarczy zaczął, iem więcej Piotr Hrabia postąpił, y zaraz mu wsiadł do sąpłacił. Tamże potym z onemi świątkami wsiadł do Okretu.

á Marynarze mnie mali żeby sol włożył: bo on między niemi ten głos puszczal, że do ubogiego Szpitalu miał oddać one falecki z solą. gdy już będzie nie daleko Ojczyzny swojej. Widząc starszy Okrętu onego, iż miał naemnika dobrego, bardzo mu rad był. Tak tedy iachali mając bardzo wiatr pogodny aż do Insuly, którą zowią Gogonia; gdy już na niej się przviachali, Piotr Hrabia wyśiadłszy z Okrętu, począł się przechodzić po oney Insule, y znalazł tam łake bardzo wdzięczną; na ktorey była wielka obfitość kwiato w bardzo pięknym y wonnym, ktorym odorem y widokiem wielce się ukontentował.

Śląc wonnym dziwnym zamysleniu, częścią z wielkiej pracy, zasnął na oney łace; potym Leglarze widząc, iż musi pogodę niesłuchając zli dobrej o niejsząc sobie, zebrali się iachać widząc starszy Okrętu onego, iż jego naemnika nie było, kazal wołać. Ale on tak był bardzo zasnął, że dnego wołania nie słyszał; a gdy się go Pan Okrętu onego dowołać nie mógł, rozkazał żagle rościagnąć y rufzyc y tak odiachali Piotra śpiącego, lubo oni rozumieli, iż gdzieś daleko zblądził.

Gdy potym iachali aż do onego Portu Pogańskiego, gdzie był zbudowany Kościół y Szpital ku czci Świętego Piotra z Magieloną, tamże wyłożywszy rzeczy wszystkie z Okrętu onego, mówili: A z tą solą onego dobrego, Pana co uczyniemy? wszakże ja miał wolą dać do Szpitala, ażeby się stało woli jego dośwć, ponieważ dobrze nawigacyą zapłacił, zostawmy ją w tym ubogim Szpitalu. Potym starszy Okrętu onego, szedł do Szpitalney, mówiąc: miła dobra Pani, mamy tu czternaście falcetek soli iednego dobrego męża, który się był znami puścił na morze, ale iż gdzieś zblądziwszy, zginął, (a te rzeczy miał wolą oddać do Szpitala) zaczynamy

H

dlug

dlug woli iego oddaemy tobie pozostałe naczynie; Wezdziesz to a proźcie, aby go Pan BÓG w zdrowiu zachować raczył. Szpitalna takowy dar wdzięcznie od onych Marynarzów przyjął, y wielce i n dziękowała, rozkazała złożyć one faszeczki do Szpitala.

*Jako Magielona gdy iednę faskę odbić kazala
nalazła w niej wielkie skarby.*

TRasło sie czasu iednego. iż Szpitalna odbić kazala iedne faszki, y dobywać soli aliści tam nalazła w poszorku wiele złota srebra, y kleynotow rozmaitych. Odbila p rym druga, y trzecią, y nalazła w onych drugich faskach wielkie obfitości rzeczy kosztownych, potym sobie mow ta: Jezeli ten Pan Bóg milościwośa te skarby, nie żyje, niechże będzie BÓG miłościwośa iego, ale iesli żyje, niech go Niebo pocieszy y serce iego Swietem napelniy konsolacyami. A iesli by go tu Pan BÓG przyniósł, tedy iemu sie ieszcze wrocic może; a ia to czynić bede co z chwata Imienia Bożego będzie: A poszła po mularzow, gdzie sie tylko mogła dowiedzieć o naylepszym Rzemieśniku, y z wielkim kosztem y nakładem Kościół budować poczęła; bardzo tedy w krótkim czasie zbudowała kosztowny Kościół y Szpital, tak dalece: że we wszystkich Trzech ścianach trudem było o drugi taki; y dziwnie sławny na wszystkie strony świata, tak: iż wielkie mnóstwo ludzi tam sie zjeżdżało dziwując sie doskonałości onemu; a widząc iż ona Szpitalna nie miała żadnego dochodu, dziwowali sie temu bardzo, y tak wszyscy mowili: Zaprawda to musi być święta Panis! Bo weyżramyśmy na iey ubóstwo, krotkoż rzekli: aby ona kiedy temu tak kosztownemu budowaniu mogła dosyć uczynić. Sami Rzemieśnicy bardzo sie temu dziwowali, skład ona Szpitalna na takowa Sabryta dostatek miała. Słyszac Wolfgang Grabia y Peronella, jakim kosztem w Pogańskim Porcie Kościół

Swięty

Świętego
ślili mie
Tamże
wzywa
wolać S
sinutku p
y ona by
sana po
gta. Pe
wiofszy z
la y Sz
Jako po
uzyran

Gdy ta
Gayri
w Nieba
że tak b
szedł ku
gdy go
mogli uy
sem wol
zwł. A
wielkie
pełnił le
marly a
mu odsz
siebie p
stała, po
nayniejsz
y któryś
tunay a
miano,
naymils
malo zc

Św'atego P'otra z Szpitalem był zbudowany umy-
 ślili miysce ono na wieżdzic z nabożeństwem wielkim.
 Tamże w żałobnym odzieniu przywiechali, wysłuchas-
 wszy N'zy Św'etey y Kazania rozkazali sobie przy-
 wolać Szpitalney, y rozmawiali z nią długo o żalu y
 smutku pochodzącego y stracenia Syna swego. Ale
 y ona była w niemniejszy m żalut iednak (lubo wiecey
 była na pocieszenia: potrzebowała cieśoty ie iako mo-
 gła. Po takich rozmowach, iachali do domu rozsta-
 wiwszy znaczną iakmuyne na potrzeby onego Kościo-
 ła y Szpitala.

Jako po onym długim spaniu, ocucił się Piotr Hrabia a
 wyrzawszy no cne ciemności zadziwił się tak twarz
 domu zasnutiem swemu.

Gdy tak bardzo długo leżał twardym snem zmorzo-
 ny Piotr Hrabia, odecknął się potym, a wyrzawszy
 w nieba, obaczył iż noc już była, zdumiał się
 że tak bardzo zasnął. Wstałszy z onego miejsca,
 szedł ku brzegowi morza gdzie Okrętu odszedł. A
 gdy go nie zastał, rozumiał, iż dla ciemności nie
 mógł wyrzeć Okrętu onego, y począł wielki n glo-
 sem wolać na Leglarzów ale się mu nikt nie ode-
 zwał. A tak zląkany się wielce, znowu wpadł w
 wielkie niebepieczestwo, y nowy smutek serce na
 pełnił lego, tak: iż od wielkiej żalosci pad iako u-
 marły na ziemię, y prawie od pamięci y od razu-
 mu odszedł, y tam leżał długo na ziemi; niżeli do
 siebie przyzedł. Potym uważywszy co się z nim
 stało, począł narzekać, mówiąc: Ach nieszetyż mnie
 naynieszczęśliwшему człowiekowi na świecie, y
 y ktorvśz kiedy Syn ludzki urodził się tak nie for-
 tunny na świecie, iako ja? Ach ciężka y bolesna od-
 miano, nie dosyć żeci na tym było, żeś mię mey
 naymilszey Małżonki pozbawiła? Ieszcze się to za-
 mało zdało, żeś mię przez długi czas w Rużbę po-

niewolną do człowieka Pogańskiego wyprawila? (gdziebym już wołał chociaż w wieczney niewoli zostawać?) Y tak przez one całą noc, błąkał się po puszcy narzekal, w wielkiej żalości aż do samego prawie dnia trwając. Gdy się już dzień poczynal, chodził tam y tam, upatrując pooney Insule, gdzie by mógł znaleźć jaką łodkę albo nawa, ale t-ko onym chodzeniem spracowany, y gorącością słońca y zemdłony, fetorem wod morkich zarżony, żalością serdeczną zdisty, widząc iż z nikąd ratunku nie ma y pomocy, upadł na oblicze swoje; a leżąc krzyżem, wołał do P. BOGA; O BOZE Wszechmogący, jeżeli jest wola twoja: raczże mię pocieszyć. Ale BOG dobroczynny, który wiernych swoich nigdy nie opuszcza, dziwnym sposobem dodał mu konsolacyi. Albowiem trafunkiem przyleżeli Marynarze do Insuly oney, aby się upragnieni będąc ochłodzili lodką wodą, która tam płynęła z skały, y tam uy zrzuwşy człowieka leżącego y na poly umarłego, przyszli do niego, a zmiłowawşy się nad nim, trze żwili go iako mogli, a gdy już trochę przyśzedł ku sobie, tedy go wzięli z sobą do nawy, y położywşy go, nakryli odzieniem swoim y przyleżeli z nim do Miasta, które zwano Krapania, y tamgo do Szpitala wprowadziwşy, oddali Szpitalnemu. y odtachali. Gdy Piotr w onym Szpitalu nie mały czas był, trafiło się czasu iednego, gdy według zwyczaj u przechadzał się nad morzem, y nyrzał Okręt zgotowany do iachania, a chcąc się dowiedzieć żąd by był, y dokądby się obrocic miał, usłyszawşy tam Marynarzow, językiem Oyczyzny swey mówiących, pytał ich iakoby rychło odiechać mieli do domu. Odpowiedzieli mu, iż daley za trzy dni. Szedł potym Piotr do Starzego Nauty Okrętu onego y prosił go, aby go wziął z sobą, powiedaląc mu, że

był

był z t
długi b
uty M
cał to
go. Y
nie za
bydź
Woda
swoie
wi; Pi
w Okr
wony
z Magi
Magiel
by był
iż w te
nie da
tem w
Dla te
gzie n
tylko f
ruye
cały M
iąc się
lonie f
bo zg
Porru
owali
wielce
dane go
fzy, do
ściola
tam od
oznaya
by nie

był z tey ziemie z ktorey v oni, a iż tu przez czas
długi był zdłuty niemocą wielką. Uyrzawtzy Na-
uty Młodziana udatnego, tylko schorzałego, obie-
cał to uczynić, że go miał wziąć iako ziomka swo-
go. Y powiedział mu Nauta? Wiedz o tym, że my
nie zaraz do Prowincyi, poiedziemy, bo muliemy
bydź w Fogańskim Porcie morzem, który zowią
Wedą Uniaią, a z tamtąd (zostawiwszy towary
swoje w Intule tego Portu) poiedziemy ku domo-
wi; Piotr chętnie na wszystko pozwolił; y wsiadłszy
w Okręt, iachł z nimi. Y wszczęła się wzmianka
w onym Okręcie, o Kościele y Szpitalu S. Piotra
z Magieloną. Gdy Piotr usłyszał iż wspominaią o
Magielonie, zdumiewłszy się pytał ich pilnie, gdzie-
by był taki Kościół y Szpital? Y odpowiedzieli mu:
iż w tey Intule, którą zowią portem Fogańskim, y
nie dawny jest iako tam Kościół jest wielkim kosz-
tem wybudowany, y wielkie się tam cuda dzieją.
Dla tego tobie radzimy, y żebyś się tam obiecał;
gdzie możesz rychley przyść do dobrego zdrowia,
tylko się dobią wiarą, a prawym sercem tam ofia-
ruy. Słyszac to Piotr, ślubował Panu BOGU przez
ciły Mieście zostawać w onym Szpitalu, spodziewa-
jąc się tam czego dowiedzieć o naysmilszey Magie-
lonie swej, lubo zawżę mniemał, że umrzeć al-
bo zginąć miała. Potym przyplłynęli do onego
Portu Fogańskiego, y tam onego chorego expedy-
owali. Agdy Piotr z Okrętu wysiadł, ucieszył się
wielce, iż mu Pan BOG raczył dać przyść do pożą-
danego Portu, nie daleko Oyczyzny swojej, w śred-
zcy, do Kościoła dziękował mu za to; potym z Ko-
ścioła onego wyszedłszy, wszedł do Szpitala, aby
tam odpoczął sobie, gdzie tak sobie unyślił, aby nie
oznaynował o sobie Rodzicom swoim, poty, poki-
był nie przylédl do pierwzego zdrowia. Szpital-

na według zwyczaju swego weszła do Szpitala na-
wiedząc chorych, tam widząc nowego keregry-
nanta między inżemi, kazała mu wstać z łóżka,
zamywszy głowę, ręce, nogi i cała wala i jako był zw-
yła każdemu czynić y wkrótce przyniosła mu bia-
łą pościel y i porządek kazeła. Przyniosła mu potem
jeść y pić, aby się posilił, y mówiła do niego: Wdzię-
czny gościu, w przyszłego czegoś tylko będzie po-
trzeba, tedy sobie rozkaż, abyś mógł tym rychley
przysię do dobrego zdrowia.

*Jako Magielona będąc na ten czas Szpitalna po-
znała wdzięcznego Malżonka swego.*

GDy już nie mąty czas był Piotr Grabia, w Szpi-
talu onym poczał do zdrowia przychodzić. w elko-
śbawie pilność Szpitalna około niego miała. I
bardzo się dziwował pracy y staraniu ony Szpital-
ney około chorych, a zwłaszcza widząc tej pilność około
siebie. Myślił tak w sercu: O ZŁOŚĆ m y dzie-
kuje ci, żeś mnie już ze wszystkich trudności y boleści
wybawił y tak w myślach zostawał. W tym Magie-
lona według zwyczaju swego chodzić między chore-
mi, gdy do on-go gościa nowego przysła, widząc
go płaczącego, wniemala że to dla niedostatku iakiego
czynił, albo dla niewygody, y zaraz pytała go: wdzię-
czny gościu dla czegoś tak smutny, dla czego płacześ?
Pomiedzy mi. czegoś nie dostajes, y co ci dolega? Ni-
nie masz tak trudnego, coby dla was nie uczyniono
cośkolwiek sobie rozkażecie, iś pracy nie będzie litować
y wszystko być musi.

Odpowiedział Piotr: o święta Pani, nie masz nic
czegoś tu u mnie nie dostawało, y owsem znam wiel-
ki dostatek, wielka praca, y pilność wasze około zdro-
wia mego. Ale ludzi niemocnych zawsze jest ten o-
baczay, iż gdy ci sobie swę przyszłe doległ włości: na
pamięć przywodzi tedy z trudna serce wyrwać może,
by

by się
niefity
mnia
w serce
nie roz-
łości,
niezno-
paodac-
ta go
przeft-
wielka
świeci-
zacnego
szczę-
czyś na-
tę i do-
szczę-
to ozn-
czat n-
kie pr-
miek z-
Krole-
tym si-
uflęka-
iach u-
w lud-
myśl,
śać su-
mu po-
dzych
na Dr-
byta,
miata-
chato-
nał B-

by się znów boleść wznowić nie miała; bo chcący się
 uciekć z pierwszych przygód przypominaniem, w spo-
 mnianym szczęściu i nieszczęściu, tedy się zewsząd żał
 w sercu serzy. Że się człowiek z rzeczy szczęśliwych
 nie rozważa, to pierwszy i wielki żał; a będąc w za-
 łości, i utrapieniu ustawicznym, tedy to drugi, a jeszcze
 niebezpieczniejszy. A gdy Szpitalna usłyszała, że o przy-
 padkach i o nieszczęściu gość on przypominał, cieszy-
 ła go mówiąc: prawdę jest gościu miły, iż rzeczy
 przeszłe. a zwłaszcza te z nieszczęścia przypadające,
 wielką żalność w sercu rozmnażają, ale to z wady na-
 świecie być musi; a żadnego człowieka nie masz tak
 zadowolonego, jak ubożego, który kiedyś i takiego nie-
 szczęścia i przeciwnych rewolucyj nie miał doświadc-
 czyć na sobie. A tak ciesząc go, i sama siebie cieszy-
 ła i dawała chęć się z daleka wypytac, co go za nie-
 szczęścia i przygody potkały. Piotr chcąc im wszyst-
 ko oznajmić, bo widział, że stropna białogłowa, po-
 czął nie mianować ani wspominać osoby; swoje wszyst-
 kie przygody wyliczać, mówiąc: Był jeden zacyz czo-
 łowiek z Nazaretu, miał też syna i Matkę, Rodu
 Królewskiego, ci tylko jednego syna mieli, w któ-
 rym się bardzo z jego dzielności i męstwa kochał; Tam
 usłyszałszy o jednej pięknej Paniencie w cudzych Kra-
 iach u jednego wielkiego Króla, która się osobiście
 w ludziach Królewskich kochała wziął przed się ten u-
 myśl, aby też tam iochał, chcąc się z męstwem popi-
 sać swym. I uprosił to sobie u Ojca i Matki, iż
 mu pozwolili (acz z wielką żalnością) iachać do cu-
 dzych Kraiów. Potym gdy był przez niematy czas
 na Dworze onego wielkiego Króla, gdzie ta Paniencia
 była, która w piękności swy na świecie równy nie-
 miała; Tam gdy się wiele zacych Królewskich ludzi zie-
 chało, ten któregoś tu namienić, miał szczęście od Pa-
 niency, iż żaden nie mógł zównać Królewskim

działem tego, zład go Krol, Krolowa, y ona zerped
 naypiętnieyszą Krolewna, bardzo t. chali. R. tak się
 przydało, iż n. Rycerz był potajemnie wezwany do
 one Krolewny tam z sobą namowiwszy się, że mieli
 w stanie Matężnym do końca żywota swego, a ze
 zwoliwszy na to on Rycerz, umiódł pora cennie one K.
 od Wyca y Matk. iey Obawiając się, aby ich nie na
 lżiono: w iechali między staty, puszczając nad mo
 rzem konie, tam sobie do oczywa'ie Pánienta bedac
 spracowana, zasnęła na tonie Rycerza tego, tam gdy
 się przypatrował piękności iey, odpiął kate na pier
 siach, a uyrzawszy mostek czerw. ny zwiazany rozwia
 zat go, v znalazł trzy pierścienie w nim. co iey był dał
 w upominku, ktoremu dała przy p. zegnaniu Marka
 iego, y położył je wedle siebie w tym przyleciał ptak
 porwał on weselek, mniemiając by m. esło było. Oba
 wiając się Rycerz by na się nie rozgniewał K. chcąc
 dostać pierścieni onych, za nim śledł, ptak uleciał za
 odnoga m. rsta, Rycerz znalazłszy t. dke, chciał doie
 chać ptaka onego, ale go wiatry porwały y zani. sty
 głębokości m. rskie, a Pánienta w oney sro. giej puszcz
 zostawił y tak rozumim, iż ia sro. gie zwierzęta zjadły.
 Otoż moja święta Pani, gdy sobie to prz. pomnie bez
 zał. ści bydz. n. e moge. Rozumiawszy to M. że iey
 stracony Matżonek i. st, nie dając znać po sobie, od
 wielkiej radości załata się łzami, ale on tego nie wie
 dział, bo swoje twarz wfsyśle zakryła.

*Jako Magielona poznawszy Matżonka swego, cie
 żyła go w smutku iego.*

W Dziecny gość u a miły przyjacielu A jako was
 TOG zachowac raczył od łogiej nawalności
 moiskiej, tak wam. to w. wszystko według myśli spra
 wi że Matżonkę swą, którą tak uprzeym. m. iluie
 cie w. pretce uyrzcie, y i. kodzice i. we w. dobrum
 zdrowiu nawiedzicie y obrocą się wam, w. wszystkie
 smut.

imutki, w wesele. A ja też z strony swej, będę Pa-
 na BOGA prosiła, aby was pocieszyć raczył. Ta-
 kową radę dając, gdy Piotr usłyszał, wstawszy się do-
 dził: O święta Pani, tak miłe są do-
 wa twoje, że przemknęły serce moje, iżem jest oso-
 bliwie pocieszony twoim utrapieniem moim. Y
 proszę usilnie abyście się za mną modlili, bo wierzę
 iż mój dusza walza, wiele mi już może u Pana
 BOGA. Co rzekłszy chciał ją ścisnąć za nogi, ale
 mu zabroniła tego, a podniosłszy go, kazała aby się
 położył. Potem szła do Komnaty swojej, a napila-
 wszy list do Hiewłu do orey Gospodyni, uktorey by-
 ła przez trzy dni, posłała do niej Kurfora swego,
 dawszy mu pieniędzy, aby iey tam nakupiła złoto-
 gi w, w różnych rzeczach kosztownych, perły, złota,
 ienabow; Co ona Gospodyni dla nie z wielką chę-
 cią uczyniła, umienniejąc, aby to dla ozdoby Kościo-
 ła, ona Pielgrzymka kupowała. Bo to już wiedzia-
 ła, iako wielkim kosztem tam była Kościół zbudowa-
 wała. Potem posłała po Krawca bardzo, d. brego,
 aby iey wszystko porobił. Gdy już tedy miała to
 wszystko czego iey było potrzeba, rozkazała czyn-
 przedz Krawcowi iazy robić tak: iako na iey
 stan Krolewski należało. A gdy onemu Krawco-
 wi rozkazywała, dziwował się bardzo, y nigdy by
 był nie potrafił, aniby był temu dożyć uczynił, gdy-
 by był od niej informacyi nie miał: ponieważż
 ona na wszystkim się znając; dobrze odpowiedzieć
 musiała. Rozkazała też nakupić opon y obicia ko-
 sztownego, co iey wszystko ona Gospodyni z wiel-
 ką chęcią sprawiła, y odeśłała. Przyozdobiła tedy
 dwa pokoje, jeden wktórym sama mieszkała, a
 drugi blisko siebie. Y sprawiła pościel bardzo kosz-
 towną, koldry także szacowne y wstawiała jedno
 łóże do swego pokoju, a drugie do drugiego, obi-
 wazy

onemi oponami. Potym rozkazała łaźnią zgutować, y wedle zwyczaju swego szła nawieźć chore. Y przysłała też do Piotra y rzekła: Przyjacielu miły, niech abyście tu więcej między chorem innem leżeli, alem wam kazała łaźnią zrobić, abyście się z tych trudów omyli, a wam posłużę, potym wam dam ołobny pokoy pościel, gdzie będziecie mieć swoy wczas, bo mam nadzieję w Panu Bogu, iż was w rychle pocieszę y uzdrowię. Potym go wprowadziła z tamtąd, y zaprowadziła do oney łaźni, gdzie mu sama służyła; y zmywszy głowę jego natarła ją wonnemi olejkami y całowała. Potym go kazała prowadzić do onego pokoju, który była dla niego przyzdobiła. Gdy Piotr do pokoju przyszedł, zadmiał się ni wymownie y mówił sam w sobie o zaprawdę apparatus takowa, nie człowieka to proste go: widzę iż Pani, która tym Szpiralem rządzi, musi być Kiolewskiego rodu: bo tak wspaniałe ozdoby nie w każdym Xążęcym domu mogą się znaleźć. Magielona szedłszy do swego pokoju, ubrawszy się kosztownie, zawinęła się w cienki rąb: a wszedłszy do niego gdzie leżał, rzekła: Najuczciwizy Rycerzu, oraz Małżonku moy najmilizy już teraz niech będzie ucieszona serce twoie, które przez nie mały czas smutne było. Otom ja jest ona siracona Magielona twoia, dla którejś wiele złego ucierpiał także y ja dla ciebie. Jamci jest którą opuściłeś spiją na głębokiey pułaczy. Jamci jest ona którą wzięłeś z domu Krola Neapolitańskiego. Jamci dała łańcuch, którym miała od matki moiey; a przeto moy najmilizy Małżonku, już teraz pozna-way, iżem ja jest ta ktorey pragnie serce twoie. A tak odwmawszy rąbek widzieć się pozwoiliła y po-anać z twarzy twoiey, urodę piękną ozdobney.

Magielona, która była żoną Lako

Iak

G
nie w
wielt
mniey
sta od
mina
rem s
dnie
b. wi
żonka
Grab
u. Se
mu co
mora
Mat
w. M
rę p
cay
posta
mili
naym
Panu
Oyc
w ty
trow
poty
obiet
ze la
bryn
Jedr
z. M
fega

*Iako Piotr uznał pożądaną Małżonkę swoją, y iaką
radość społeczną mieli.*

Gdy Piotr Szrabia z Prowincyi, naywdzieczniejsza
Małżonka swie uyrzał, ktorey przysługi długi czas
nie w dział powstawszy mile ją przywitał. A z oney
wielkiey radości, płakali oboje tak bardzo: że nay-
mnieyszego słowa nie mogli przemówić; a uspołowiwszy
się do płaczu siedli y swie różliczne przygody wspo-
minali: taka była radość nie podobna aby ją kto po-
rem swym dostatecznie okiełsić mógł. Ale tenby sua-
dnie wyrażił, ktoby sam w tatowey okazyi był. Al-
bo w m. R. nie mogła się naparzyć wdzieczności Mał-
żonki swego, także y on wzajemnie. Potym Piotr
Szrabia wyliczał nieszczęście swoje, y iako był włascie-
m Sektana Cesarza, iako tam wiele wysłużył, y iako
mu co uogineto, iako się sam do wielkiej żalości w
morzu chciał utopić. Ona także wspominała, iako
Matka jego y Ociec byli żalostni gdy przesłanie jego
w Morście rybce znaleźli, iako iey też one faszki do
rąk przyszły, za które zbudowała Bogci ten Szpital: y
cały on dzień na miley konwersacyi sirawili. Potym
postanowili między sobą, żeby to co nayprzedzey oznay-
mili Rodzicom swoim. W tym rzekł Piotr Szrabia:
naymilsza Małżonko y Oblubienico m. ja obiecałem
Panu Bogu brodać na morzu, żem nie miał oznaymić
Oycu y Matce, ażbym pierwey przez cały M. s. Pio-
trowi Patronowi swemu, taką iak m. zwykły czynić; rzekła
potym M. y owym naymilszym moym, gdyż do P. B.
obiet, tedy się to y mnie podobają. A tak P. B. za-
re kassie dziękować będziemy, prosiac go, aby nas w do-
brym zdrowiu; błogosławięświe. chować racyt.
Jednak moym naymilszym mniebi się tak zdało gdyż mam
z Matką naszą wielkie zachowanie aby m. do domu
swoego iachali y abym z nią postanowiła, żeby ona po-
sta-

społu tu z Oycem wáskym przyiachala; wśatże ia to tak tajemnie bede sprawowala iż im o pi wroceniu wáskym nie opowiem. p. ti tu sami nie przyiada, też dopiero im oznaymiemy Co gd Piotr uslyśał bar dzo sie mu to podobało. Gdy sie iuż dnia cn-go noc przyblizala M. pożegnaw-sz. náymilś-go swego, śla ná swoy pcey. i. mże (iako zwykla byla)

Gdy sie iuż dzi. n poczynal, M. wśala rano á wśia wśy ná sie odsien e, w którym ubogim sluzyla do Im firm: wśedśy, o atrzyla ch. e Prz. śla też do náym (śe go swego pyta ac go: iacby mu sie oney nocy powo dzilo, miastko odpow edzi, dziwował sie oney tak wiel k ey potórze ey, iż ona bedac tak zacnego śt nu Bro lewśiego, nie wśydzila sie chorym ludzicm sluzyc; á ofebliwie sie wśat im žyc u kchaiać, mow t Już wi dze naymilśa Málżonko moia, z P. B. Wśed-mo gacy, nie dla cz-go inśego, mn e zrudności wybawic raczył, iedn dla cnorliwego žyc a twdiego, w którym widze tako sie chwalobnie sprawu eś; za co P. B. ofebliwie dz elnie albowiem a to znaić, iż żadney godn ści we mni nie maś, ani byla. cymbym ia to P. B. zaświat. i. dnet to wśyśtko. dla samey ciebie z. mna dnieć sie gdy żeś to swemi S. sprawami, y mnie y sobie u P. B. zaświatła; ona potym m. wśia: moy nay miśy uż mi daycie pozwolenie, aby m iachala y oznay mita Rodzicom wáskym rákie pociechy, radości najej wiem iż im bedzie wdziaczna nowina: ktorey Piotr rzekł Już cie niechay P. B. praraddić ráczy. Atak iachala do Prowincyj Gdy sie X olfang hrabia y Petronella do wiedz eli o przyiachaniu Szpitalney. wyśli przeciwko ni ey y zwieltka ia użc wością przy eli, dziwniac sie coby to byle nowego, iż tak d. br. weln e w id. dem przyia chala, gdyż przed tym nigdy od p. sngi ludzi chorych Szpitalna ná krol i den wyniśc niechciała. Wśianśy ia potym z soba do Palacu swego wielka icy użcin eś

od:

oddali.
ze nie
dy tar
udzie,
en cza
powia
ć nie m
Dopier
iciwe
tak zac
woli B
la, ále
nie w k
nie w ta
wam o
cy prz
X. mł
ny Syn
funku
iada
wa ucz
idza gd
Uy
go, dzi
kowali
noc u n
wiac:
tak zac
go zac
śele m
iśele ie
zy got
poiur
wałzeg
ieś teg

oddali, iakoż dla iey godności byto k temu, chociaś iest
 ze nie w edzieli, iż Rodu Królewskiego byta. A tak
 idy tam na ten czas była; iako zarwse z wytkli oni zacni
 udrie, przed nią usłarzać się w żałości swoiey, tak y na
 en czas, naprzod o zginieniu Syna swoięgo rzecz zaczęli
 powiadaiać: alko sie nigdy serce ich od żałości uspokoić
 nie może gdyż sie znikad on im dowiedzieć nie mogli.
 Dopiero M. słysząc to, poczęła mówić do nich: Młodo-
 ściwe K. także Młodościwa K. zaprawdę to Wassemu
 żał zacnemu y poważnemu stanowi nie przystoi, tak się
 woli Bożey przeciwieć, nie bez przyczyn. Im tu przyiecha-
 ta, ale abym oznaym ta, że nadziwa w P. B. iż może-
 cie w krotce ogladać Syna swęgo, tylko wątpić nie chcę
 sie w łasce Bożey, a przeto iá com w działa, bezpiecznie
 wam opowiadam. Gdyż sie do B. B. A modliła no-
 cy prześley, ukazał mi się P. Chrystus, mając z sobą
 K. młodego, y rzekł do mnie: oto masz, tenci iest stracony
 Syn Wolfanga K. dla którego on iest w to elkim stras-
 sunku. A tak idź do nich, á powiedz im, niechay tu przy-
 iada. Potym m rzekła: o moy Panie, iam ci to goto-
 wa uczynić co mi rozkazasz. Rzekł mi p tym Pan, już
 idź a gdy oni uwierzą tobie, oto masz tancuch, ukaz go im.

Uczawszy Wolfang y Petronella brucha Syna swe-
 go, dziwną radością y weselem byli napelnieni y dzie-
 kowali iey za szczęśliwą nowinę y chcieli aby była na
 noc u nich została, ale że się im z tego wymowila mo-
 wiąc: iż nie przystoiyna rzecz, maia; w domu gościa
 tak zacnego Syna waszego, a Pana moiego; któżby ie-
 go zacney Ołobie wczas uczynił. A tak proszę, żeby
 sobie mi za zlenie mieli, że muszę pośpieszać na przy-
 ięcie ięgo. W tym Wolfang rzekł: to ja zaś każę wo-
 zy gotować, y posłać tak mięliwa różnego iako y na-
 poiu rozmaitego na przyjazd gościa tak wdzięcznego
 waszego, a Syna mego. Odpowiedziała Szpitalna, nie
 iest tego żadna na ten czas potrzeba: już się postaram
 że

że Syn W. X. M. będzie miał co iść y plé, tylko o tym pilnie Wasze niech będzie staranie, iak obydzie na czas naznaczony przyiechali do mnie. A prozję wasze suknaż dołbne każcie z ścian pobierać, pokazując pewne znaki przyszłego wesela swego.

A Gdy Niedziela przyszła tedy Wolfgang Hrabia y z Petronellą Małżonką swoją, y ze wszystkimi Dworem swoim, bogato przybrani przyiechali do Kościoła Piotra S. z Magieloną, y wysłuchali Misy S. y Kazania, a gdy już po wszystkich nabożeństwie było, wezwła z sobą na mięysce osobne ona Szpitalna, X. y X. wprowadziwszy ich do pokoju onego, gdzie był Piotr Syn ich trzymając iedno za iedną, a drugie za drugą rękę, rzekła do nich: Teraz uznawaycie, pilnie się przypatrując, iesli to iest Syn wasz? A gdy Piotr użyżzał Oycę y Matkę swoją, powstawszy szedł ku drzwiom a upadłszy do nog ich od wielkiego płaczu y radości, nie mógł nic przemówić. Poznali natychmiast Ociec y Matka Syna swego, a tak ściiskając y całując go, płakali tak: że najmnieyszego słowa przemówić od płaczu y od wielkiej radości nie mogli. Tam gdy się z płaczem y radością witali, Magielona od nich odeszła do swoiey komnaty, gdy Rodzice z Synem swoim rozmawiali pytając go o różne rzeczy y o rozmaite przygody: kiedy powiadał wszystkim co się z nim działo: przychodzi Magielona pięknie y bogato przybrana, którą gdy X. y X. użyżrzel zadziwili się, niewiedząc z kądby się wzięła tak piękna Panienka, ktorey prawie we wszystkim świecie rowney nie było: którą Piotr wstawszy miłe przywitał. Co Rodzice użyżrawszy, bardzo, się dziłowali: Rzekł potym Piotr, Oycze nayłaskawszy y naymilsza Matko moja, tać iest Panienka zacnego y wielkiego Rodu, Corka Krola Neapolitańskiego dla ktorym ia był wyi ichał z domu swego. Ta
przez

tylko o
yscie na
oliz was
kazując
abia y z
im Dwo
Kościo-
S. y Ka-
pyło, we
a, X. y
gzie był
ie za dru
pilnie się
uotr uy-
zedł ku
placzu y
narych.
ię y ca-
wa prze-
mogli.
Magiele-
Rodzice
żne rze-
w szysł-
ona pię-
użyżeli
ak płaka
iecie ro-
rzywitał
dziwo-
ze nay
Panienka
apolita-
wego. Ta
przez

rze nie mały czas czekała inę tu w swoiey czyflo-
i Panienkiew, y zbudowała Szpital y ten Kościół,
lując ubogim, y opatrując ludzi chorych, Tać iest
aym iłza Małżonka moia którą ia był utracił. A
okorzystąpiwszy Wofsing X. y z Petronellą, z wiel-
im podziwieniem witali, dziękując P. B. iż on to
szysłko dziwnie sprawić raczył że im naprzód przy-
wrocił ukochanego Syna ich, y złączył szczęśliwie
Małżeństwo nad wizerkę ich nadzieię. tak w szv-
ley spolem śli do Kościoła gdzie kazali we wszystkie
dzwony dzwonić: Te DEUM Laudamus spiewać
Tędy się tak stało, rozkazał Wofsing Hrabia zna-
koinite gdy obwołać które miał sprawić dla Sy-
na. Rolpifali listy do K. Włoskich Ziem, do K. Fran-
cusk: Szawagra swego: do K. Neapolit: Oyca M. Mał-
żo i ki Syna swego, y do X. Niemieck: nazywając im
czas na dzień Piotra S. y w te słowa były pisane Nayiaś:
Panowie a K. X. &c. Gdy inię wielka pociecha w
starości moiey potkała, iż Syn moy ukochany, ktero-
go n przez długi czas nie widział, za dziwną sprawę
Boga Wszzechmog: przebywszy dziwne a trudne przy-
god y w niebezpieczeństwach powrócił się do domu; A co
większa iż w Xieństwie swoim znalazł za dziwnym rzą-
dzeniem Bożym, straconą Małż: swoię, Cerkę wiel-
kiego K. Neapol: Imieniem M. A że nie wymowną
radość mi nie w starości potkała, proszę iako swych mi-
łościwych Panow y przyjaciół, abyście mi pomogli te-
go społecznego wesela, y ostateczney podobno, pocie-
chy w starości moiey: gdyż to Małżeństwo Syna mo-
go, przez tak długi czas, w wielkiej uczciwości y czy-
słości iest zachowane, aż do dnia teraźniejszego pro-
szę, aby Wasze Godności, na Akt ziachać się racyli,
na dzień Piotra S. aby ten iłtan Małżeński Syna mego,
wedle porządku Kościoła S. iuzniał skuteczne utwier-
dzenie przy obecności Wszey. Gdy ten list do Nea-
poli-

politańskiego Monarchy przyniesło to tedy go głosił. kazał czytać przed wszystkim, a tam od wielkiej radości płakał, y Poślawczy po Ktolową oznaymił, iey to co się stało.

Potym Piotr Hrabia wspomniawszy sobie, że dukał iował Sołtanowi, iako na wiedziwizy Rodzice swoje wrócić się miał do jego Dworu nie zdało mu się aby słowo swe Kycerkie odmienił, i radził się o tym swego, coby jego w tym za zdanie było, powiedziawszy iako jest Pan możny y mocny, a potencyi jego nie podobna oprzeć się komu uchoway Boże, aby się mi nie o to urazić na mnie, moglibysmy sobie w niebezpieczeństwy Xieństwo nasze podać. Zdałoby mi się abyśmy do niego list napisali, oznaymując mu szczerze nasze, ponieszczęsnych y rozmaitych przypadków które nas podkły: tak maieć nam że ma to miłogdzie.

Gdy pisał list do Cesarza Tureckiego, tymi słowami: Wolfgang X. wolne, a Hrabia z Prowincji Piotr młody y Petronella X. y Magelona Krola Neapolitańskiego Córka służby swe iako Wznowiczonemu Cesarzowi ofiarujemy, y siebie zalecamy. Nayiasniejście Cesarzu Panie nasz Miłościwy sława y dobre dłań Cesarz X. iako hoynie Narodowi naszemu rozkoszona, nie można, aby słow tak wiele dostawało, abyśmy to kiedy opowiedzieć mogli. Niewystawiam bowiem także W. C. M. nad Synem naszym pokazywać się, za co on, y my wszyscy W. C. M. wiecznie odstępować będziemy. A lubo młodziwy Cesarzu, Syn nasz, obiecał się kontynuować usługi swoje u W. C. M. jednak po cieśkich przypadkach którego w drodze potkały iadac do W. C. M. został od nich cudownie wybawiony. P. B. teraz przyśled do szczęścia pożądanego, z którego się cieśy zupełne y nakt wesełny suplikujemy.

Gdy

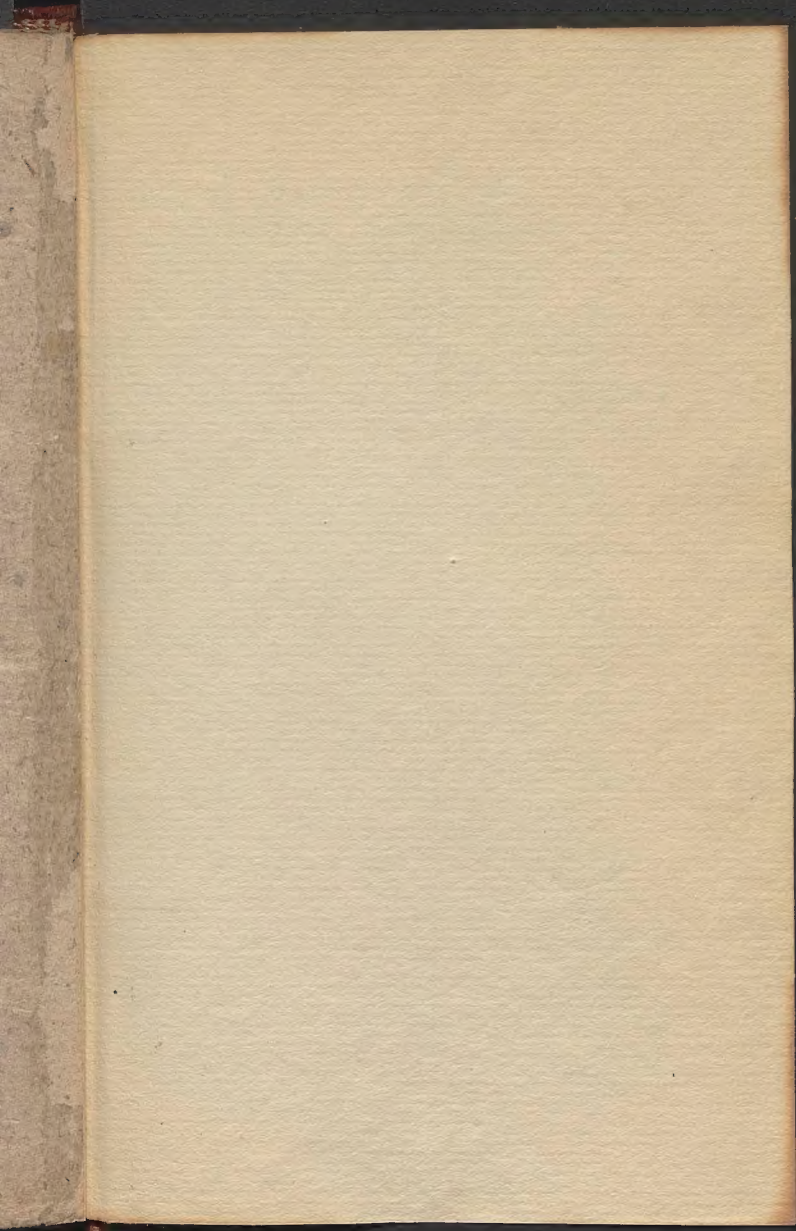
głoſn
elkie
niſiey

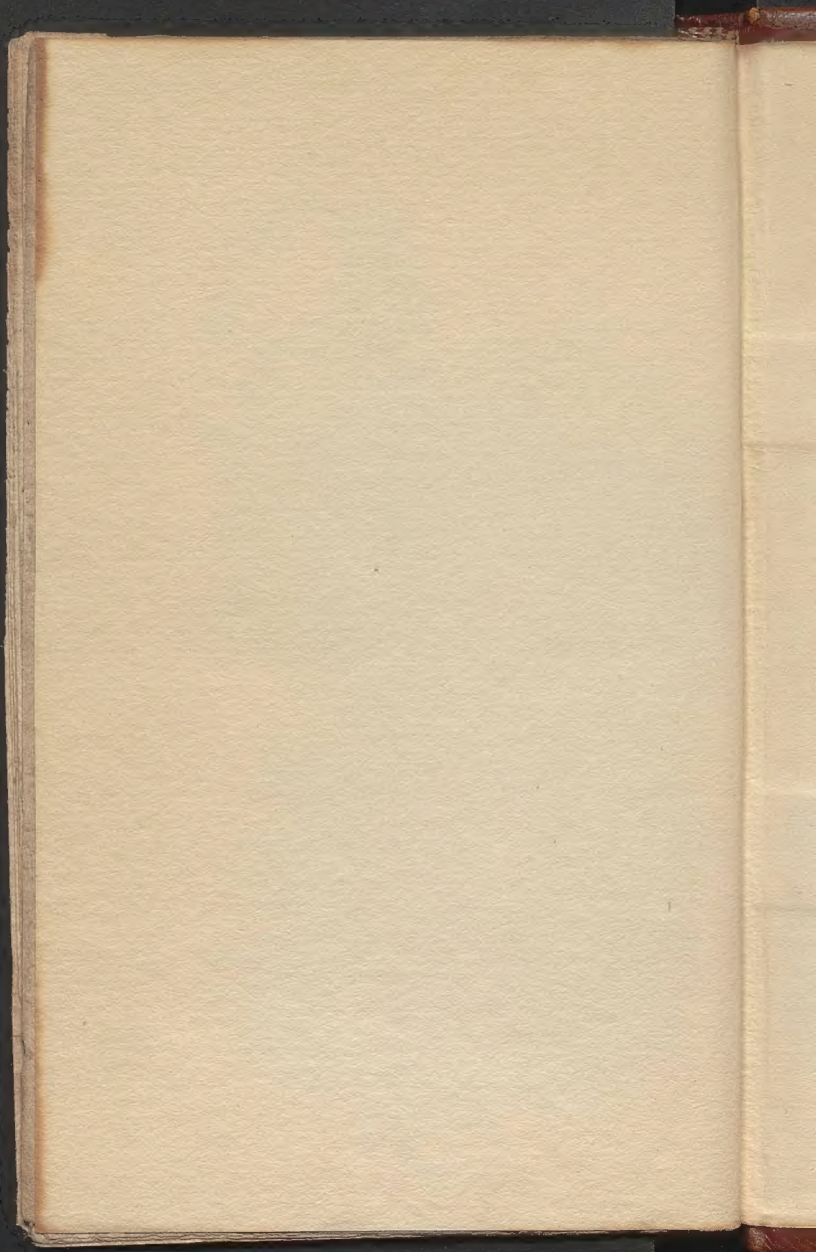
adekla
fwoie
liſie aby
Oyc
edaiac
ie p
g mia
ocſpie
i ſie a
ſze
a a b
17 be

ſtemy
ermto
oluc
a Ceſal
niſiey
aſe
rom
o, aby
w oſa
i poka
biecznie
ſarſu
e u W
o w dro
ich cu
ſzeſ
nā akt

Gdy

*bre pamiętnoſci
2 ch Kent.*





Biblioteka Jagiellońska



stdr0032389

